



ItaliAMO

*periodyk popularnonaukowy
Studenckiego Koła Naukowego ItaliAMO, maj 2018
numer XIV*



Drodzy Czytelnicy „ItaliAMO”!

Z radością przedstawiamy Wam nowy numer naszego czasopisma. To szczególne wydanie, którego główną część stanowią teksty studentów italianistyki poświęcone współczesnym włoskim dziełom literackim. Powstały one w ramach ogłoszonego pod koniec 2017 r. przez nasze koło naukowe konkursu „Recensiamo ItaliAMO”. Recenzje studentów doskonale ukazują bogactwo współczesnej włoskiej kultury. Omawiane w nich książki poruszają ważne, aktualne tematy i są zróżnicowane pod względem gatunkowym i stylistycznym. Znajdują się wśród nich zarówno światowe bestsellery, jak i publikacje niszowych wydawnictw. Niektóre zainteresują czytelników, którzy szukają w literaturze pogłębionych analiz obecnej sytuacji w Europie, a inne można polecić jako miłą, wakacyjną lekturę. Warto przekonać się o tym, zapoznając się z niezwykle interesującymi pracami laureatów naszego konkursu.

Dopełnieniem literackiej części nowego numeru są wywiady z pracownikami Zakładu Italianistyki, którzy w swoich badaniach naukowych zajmowali się współczesną włoską literaturą. Dr Joanna Ozimska przedstawiła temat tłumaczeń polskich powieści na język włoski. Doktor Łukasz Jan Berezowski opowiedział o gatunku political fiction. Prof. Tomasz Kaczmarek podzielił się z nami natomiast informacjami na temat włoskiego teatru. Bardzo dziękujemy za te inspirujące rozmowy!

To jednak jeszcze nie koniec ciekawych zagadnień w najnowszym numerze. Możecie znaleźć w nim także artykuły poświęcone turystyce, sztuce, historii, sportowi i polsko-włoskim relacjom w różnych dziedzinach, a jeden z tekstów z pewnością zachęci Was do odwiedzenia wystawy masyż Leonarda da Vinci w łódzkim EC1. Przeczytacie także o podjętej przez nas niedawno współpracy z nową łódzką Pizzerią „Francesca”.

W tym wyjątkowym wydaniu każdy z pewnością znajdzie zatem coś dla siebie! A jeżeli chcielibyście dołączyć do naszego zespołu, to już dziś zapraszamy Was do pracy nad tworzeniem kolejnego numeru tematycznego czasopisma – „ItaliAMO alla romana”, którego tematem przewodnim będzie Rzym.

Życzymy milej lektury!

Katarzyna Kowalik – redaktor naczelna



Cari Lettori di “ItaliAMO”!

Con grande gioia vi presentiamo il nuovo numero della nostra rivista. Si tratta di un'edizione speciale poiché la maggior parte del contenuto è data dai testi scritti dagli studenti di Italianistica su opere letterarie italiane contemporanee. Essi sono stati creati in occasione del concorso “Recensiamo ItaliAMO”, annunciato alla fine del 2017 dal nostro circolo scientifico. Le recensioni degli studenti rispecchiano perfettamente la

ricchezza della cultura italiana moderna. I libri recensiti trattano di temi importanti e attuali e sono variegati sia nel genere che nello stile. Ci si trovano sia dei best seller mondiali che le pubblicazioni degli editori di nicchia. Alcuni interesseranno i lettori che cercano nella letteratura delle analisi approfondite sulla situazione odierna dell'Europa, altri, invece, possono essere consigliati come una piacevole lettura per le vacanze. Vale la pena di sfogliarlo poiché si potrà conoscere i lavori, davvero interessanti, dei vincitori del nostro concorso. La parte letteraria del nuovo numero viene completata con le interviste con i docenti del Dipartimento d'Italianistica che si sono occupati della letteratura italiana moderna nelle loro ricerche. La dottoressa Joanna Ozimska ha presentato il tema delle traduzioni dei romanzi polacchi in italiano. Il dottor Łukasz Jan Berezowski ha raccontato del genere political fiction. Il professor Tomasz Kaczmarek ci ha informato sul tema del teatro italiano. Per queste discussioni ispiratrici li ringraziamo vivamente!

Non è soltanto per questo che vale la pena di leggere questo numero di ItaliAMO. Ad arricchire il numero vi sono anche articoli dedicati al turismo, all'arte, alla storia, allo sport e alle relazioni italiano-polacche nei diversi aspetti. Fra questi ultimi troverete un testo che speriamo possa incoraggiarvi a visitare la mostra delle macchine di Leonardo da Vinci nell'EC1 di Łódź. Leggerete anche della nostra collaborazione con una nuova pizzeria di Łódź, “Francesca”.

In questa edizione particolare ognuno troverà sicuramente qualcosa per sé! Se volete unirvi alla nostra redazione, vi invitiamo già da oggi a lavorare sul numero tematico seguente – “ItaliAMO alla romana”, il cui oggetto principale sarà Roma.

Vi auguriamo una buona lettura!

Katarzyna Kowalik – caporedattrice

Redakcja ItaliAMO

- Redaktor naczelna: Katarzyna Kowalik
- Zastępca: Justyna Groblińska
- Autorzy artykułów: Krzysztof Dębowski, Christian Gasperi, Dominika Kobylska, Anna Głowacka, Zbigniew Fiedorczuk, Marta Dryjańska, Beata Jaworska, Lidia Tomaszewska, Anna Mareździak, Katarzyna Wlazlak, Natalia Krawczak, Magdalena Wielgus, Małgorzata Dzieduszyńska, Anna Kurpanik, Katarzyna Pojedziniec, Magdalena Szymaniak, Justyna Groblińska, Katarzyna Kowalik
- Korekta: Dominika Romanowska, Aleksandra Makowska-Ferenc, Justyna Groblińska, Katarzyna Kowalik
- Pomoc w tłumaczeniu: Marta Sterna, Dominika Kobylska, Aleksandra Makowska-Ferenc, Diana Dąbrowska, Justyna Groblińska, Katarzyna Kowalik
- Grafika: Katarzyna Dudka
- La redazione ringrazia cordialmente: il dott. Michele Feliziani, Matteo Di Silvestro, Bruno Siragusa, Martyna Walczak, Tomasz Moderato, Nicola Gallotti e Giuseppe Mandunzio dell'aiuto nel processo della revisione degli articoli.

Włoska literatura współczesna na Uniwersytecie Łódzkim – konkurs „Recensiamo ItaliAMO”

Katarzyna Kowalik

W listopadzie 2017 r. SKN ItaliAMO ogłosiło nowy konkurs o nazwie „Recensiamo ItaliAMO” skierowany do studentów Uniwersytetu Łódzkiego. Poprzez tę inicjatywę pragnęliśmy zachęcić społeczność naszej uczelni do zapoznawania się z najnowszymi trendami literackimi na Półwyspie Apenińskim.

Uczestnicy konkursu mogli zrecenzować dowolne dzieło włoskiego autora opublikowane po 2000 r. Końcowy rezultat przerósł nasze najśmielsze oczekiwania. Studenci nadesłali niezwykle ciekawe artykuły, w których przedstawiali teksty Susanny Tamaro, Marca Giovanettiego, Niccolò Ammanitiego, Fabia Volo, Donata Carrisiego, Lidii Ravery, Eleny Ferrante oraz Michele Giuttarię. Wybór zwycięzcy był bardzo trudny – wszystkie prace świadczyły o literackiej pasji i wielkim zaangażowaniu w poznawanie włoskiej kultury. Każda recenzja była wyjątkowa i zasługiwała na wyróżnienie.

W piątek 12 stycznia na specjalnym spotkaniu kół naukowych ItaliAMO i GIROLAMO odbyło się podsumowanie konkursu. Na początku przedstawiliśmy wyniki kwerendy bibliotecznej, która podpowiedziała nam, gdzie możemy znaleźć włoską literaturę. Dzięki uprzejmości pani Justyny Jerzyk-Wojteckiej,

pana Dariusza Perlińskiego oraz innych pracowników Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego uzyskaliśmy szczegółowe informacje dotyczące włoskiego księgozbioru w jej zasobach. Liczby te są imponujące i cały czas rosną. BUŁ w zakresie fikcji literackiej dysponuje 113 pozycjami w języku włoskim oraz 1054 tłumaczeniami z języka włoskiego. Warto po nie sięgać!

Następnie nadszedł czas na uroczyste rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród. Oto lista laureatów:

I miejsce: Krzysztof Dębowski za recenzję zbioru esejów Susanny Tamaro *Fuori*

II miejsce: Christian Gasperi za recenzję powieści *Bora nera* Marca Giovanettiego

III miejsce: Dominika Kobylska za recenzję powieści *Anna* Niccolò Ammanitiego

Wyróżnienia: Anna Głowacka (*Nie boję się* Niccolò Ammanitiego), Zbigniew Fiedorcuk (*Córka* Eleny Ferrante), Lidia Tomaszewska (*A Stromboli* Lidii Ravery), Marta Dryjańska (*Jeszcze jeden dzień* Fabia Volo), Beata Jaworska (*Łowca cieni* Donato Carrisiego), Anna Marędzik (*Florencka gra* Michele Giuttarię), Krzysztof Dębowski (*La Tigre e l'Acrobata* Susanny Tamaro).



La letteratura italiana contemporanea all'Università di Łódź – il concorso “Recensiamo ItaliAMO”

Katarzyna Kowalik

A l novembre 2017 il circolo scientifico ItaliAMO ha annunciato un nuovo concorso del nome “Recensiamo ItaliAMO”, dedicato agli studenti dell'Università di Łódź. Attraverso questa iniziativa desideravamo incoraggiare la comunità del nostro ateneo a conoscere le nuove tendenze letterarie alla Penisola Italiana.

I partecipanti potevano recensire qualsiasi opera di un autore italiano pubblicata dopo il 2000. Il risultato finale ha superato le nostre aspettative. Gli studenti hanno inviato degli articoli interessanti in cui presentavano i testi di Susanna Tamaro, Marco Giovanetti, Niccolò Ammaniti, Fabio Volo, Donato Carrisi, Lidia Ravera, Elena Ferrante e Michele Giuttari. La scelta del vincitore è stata molto difficile: tutti i lavori testimoniavano della passione letteraria e di un grande impegno nel conoscere la cultura

italiana. Ogni recensione è stata eccezionale e meritava di un premio.

Il venerdì 12 gennaio durante l'incontro speciale dei circoli scientifici ItaliAMO i GIROLAMO ha avuto luogo la conclusione del concorso. All'inizio abbiamo presentato gli effetti della ricerca che ci ha informato dove trovare la letteratura italiana. Grazie al gentile aiuto della signora Justyna Jerzyk-Wojtecka, del signor Dariusz Perliński nonché degli altri lavoratori della Biblioteca dell'Università di Łódź abbiamo ricevuto informazioni dettagliate riguardanti le opere italiane nelle sue raccolte. Le cifre sono impressionanti e aumentano tutto il tempo. BUŁ nel campo della finzione letteraria dispone di 113 volumi in lingua italiana e 1054 traduzioni dall'italiano. Vale la pena di consultarli!

Poi, è arrivato il tempo per l'esito del concorso e la premiazione. Ecco la lista dei vincitori:

Nasze literackie święto dopełnił wykład pani dr Elżbiety Kapral-Tomasi, która opowiedziała nam o tłumaczeniu literackim i podzieliła się z nami swoimi doświadczeniami.

Jeszcze raz serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom konkursu i dziękujemy za podzielenie się z nami swoimi przemyśleniami i literackimi zainteresowaniami. Szczegółne wyrazy uznania kierujemy do studentów I roku, którzy najliczniej odpowiedzieli na nasze zaproszenie do udziału. Życzymy Wam, aby studia italianistyczne i włoska kultura były dla Was nieustanną inspiracją!

Składamy serdeczne podziękowania Panu Rektorowi Tomaszowi Cieślakowi, Pani Profesor Anicie Staroń oraz Panu Profesorowi Arturowi Gałkowskiemu za pomoc w organizacji wydarzenia.

Równie gorąco dziękujemy naszym partnerom, Wydawnictwu Czarne, Wydawnictwu Zys i S-ka oraz Wydawnictwu Uniwersytetu Łódzkiego, które wsparły konkurs poprzez przekazanie książek ze swojej oferty jako nagród dla laureatów.

Mamy nadzieję, że nasz konkurs stanie się cyklicznym wydarzeniem, które umożliwi wielu osobom zapoznanie się z najnowszymi tendencjami we włoskiej literaturze. Po jakie książki powinni sięgnąć? Można się o tym przekonać dzięki konkursowym recenzjom zamieszczonym na kolejnych stronach naszego pisma!

I posto: Krzysztof Dębowski per la recensione della raccolta di saggi di Susanna Tamaro *Fuori*

II posto: Christian Gasperi per la recensione del romanzo *Bora nera* di Marco Giovanetti

III posto: Dominika Kobylska per la recensione del romanzo *Anna* di Niccolò Ammaniti

Distinzioni: Anna Głowacka (*Io non ho paura* di Niccolò Ammaniti), Zbigniew Fiedorcuk (*La figlia oscura* di Elena Ferrante), Lidia Tomaszewska (*A Stromboli* di Lidia Ravera), Marta Dryjańska (*Un giorno in più* di Fabio Volo), Beata Jaworska (*Il cacciatore del buio* di Donato Carrisi), Anna Marędzik (*Scarabeo* di Michele Giuttari), Krzysztof Dębowski (*La Tigre e l'Acrobata* di Susanna Tamaro).

La nostra festa letteraria è stata completata dalla lezione della dottoressa Elżbieta Kapral-

-Tomasi che ci ha raccontato della traduzione letteraria e ha condiviso le sue esperienze.

Ancora una volta ci congratuliamo con tutti i partecipanti del concorso e ringraziamo per aver condiviso con noi le vostre impressioni e gli interessi letterari. Le nostre espressioni di riconoscimento particolari vanno agli studenti del primo anno che sono stati i più numerosi a rispondere al nostro invito alla partecipazio-

ne. Vi auguriamo che gli studi all'italianistica e la cultura italiana siano per voi un'ispirazione continua!

Ringraziamo vivamente il Rettore Tomasz Cieślak, la Professoressa Anita Staroń e il Professor Artur Gałkowski per l'aiuto nell'organizzazione dell'evento.

Ringraziamo altrettanti i nostri partner, la Casa Editrice Czarne, la Casa Editrice Zysk i S-ka nonché la Casa Editrice dell'Università di

Łódź che ci hanno sostenuto attraverso la donazione dei libri della loro offerta come premi per i vincitori.

Speriamo che il nostro concorso diventi un evento ciclico che permetterà a molte persone di scoprire le tendenze attuali nella letteratura italiana. Quali libri dovrebbero scegliere? Si può saperlo grazie alle recensioni del concorso pubblicate alle pagine seguenti della nostra rivista!

100 odnóg Onyxu

Zbigniew Fiedorczuk

Giorgio Manganelli (1922-1990) pochodzący z Mediolanu pisarz, dziennikarz, obok Umberta Eco jeden z najważniejszych członków neoawangardowej formacji *Gruppo 63*, jest fanatykiem nicności. Jego *Sto krótkich powieści rzek* to zbiór urwanych scenariuszy, karykaturalnych portretów rzeczywistości. Przykrej rzeczywistości, w której głównym zajęciem jest czekanie. Pisarz jest piewą próżni, a jej efekt tylko wzmacnia się, gdy autor przedstawia świat bez-

sensowny w boleśnie przejrzysty, matematycznie doskonały sposób. Zrazu człowiek gubi się w tej perfekcyjnie skomponowanej materii wydarzeń, pozbawionej sensu. Wiatr w tych powieściach wykrzywia twarz w pogardzie, którą Manganelli kieruje w stronę życia. Książka ta jest opozycyjna wobec Tołstojowskiej funkcji literatury. Tworzy połączenie kpiny Lorki i Beckettowskiej paranoi. Wydaje się, że każdy bohater tych historyjek „czeka na Godota”. Konstrukcją zespalającą te opowia-

dania jest śmierć. Bohaterowie patrzą prosto w jej oczy, beznamiętnie, w oczekiwaniu na jej pocałunek. Inspirowany zapewne elegancją lingwistyczną Poego i – być może – imagizmem poezji Ezry Pounda, Manganelli tworzy stronicowe studnie bez dna, gdzie punktem wyjścia jest metafora strachu przed całkowitą pustką. Autor jednak – z którego twórczością zachęcam się zapoznać – twierdzi, że śmierć jest jedynie przejściem w inny, abstrakcyjny świat.

100 rami dell'Onyx

Zbigniew Fiedorczuk

Giorgio Manganelli (1922-1990), scrittore milanese, giornalista, accanto a Umberto Eco uno dei membri principali della formazione neo-avanguardia *Gruppo 63*, è un fanatico del nulla. Il suo lavoro, *Centuria: cento piccoli romanzi fiume*, è una raccolta di scenari tagliati, ritratti caricaturali della realtà – realtà deplorabile in cui aspettare è l'impegno essenziale. Lo scrittore è un panegirista di vuoto e il suo effetto si intensifica solo quando l'autore presenta il mondo assurdo in

modo dolorosamente trasparente, matematicamente perfetto. Immediatamente l'uomo si perde in questo agglomerato di avvenimenti perfettamente però privo di sensi. Il vento in questi romanzi torce il viso nel disprezzo che Manganelli prova per la vita. Questo libro è un'opposizione alla funzione di letteratura di Tolstoj, crea un abbinamento di scherno di Lorca e di paranoia di Beckett. Sembra che ogni protagonista di queste storie “aspetti Godot”. La morte è una costruzione che diventa un astratto il quale

connette questi racconti. I personaggi guardano dritto nei suoi occhi, rimangono impassibili, aspettano il suo bacio. L'autore probabilmente ispirato dall'eleganza linguistica di Poe e – forse – dall'imagismo della poesia di Ezra Pound, compone i pozzi senza il fondo di una sola pagina, dove la metafora di paura, di vuoto assoluto è il punto di partenza. Comunque, lo scrittore, la cui creazione artistica merita di essere conosciuta, considera la morte come un passaggio al mondo diverso, astratto.

A Stromboli – Lidia Ravera

Lidia Tomaszewska

Rok wydania: 2011, Gius. Laterza & Figli, «*Economica Laterza*» (pierwsze wydanie 2010, «*i Robinson/Lettere*»)
Miejsce wydania: Bari

Sycylia. Marzec 2017 roku. Wybrałam się na wymarzoną podróż po tym całkiem nieznanym dla mnie łądzie. Miałam siedem dni na zrobienie mnóstwa fotografii, na skosztowanie lokalnych potraw, na zmianę rytmu życia, na nasycenie się pięknem... I na zakup książek (z każdej podróży wracam z małym nadbagażem), które pozwalają mi utrzymać więź z danym miejscem. Odwiedzając różne sycylijskie

skie miasta i miasteczka, starałam się wstąpić zawsze chociaż do jednej księgarni. Przedostatniego dnia mojej podróży, gdy wędrowałam po Katanii w poszukiwaniu kawiarni, w której mogłabym się zaopatrzyć w pyszne *cannoli* na drogę powrotną, natknęłam się na księgarnię o bogatym asortymencie i spędziłam w niej około godziny. Przyglądając się po raz kolejny woluminom stojącym na jednym z regałów, zatrzymałam wzrok na jednym z grzbietów. *A Stromboli*. Lidia Ravera. LIDIA. «Moja imienniczka! Ciekawe o czym pisze? *Na Stromboli*. To taki prosty tytuł, a tyle może skrywać!» Podekscytowana, sięgnęłam po książkę. Spodobała mi się

okładka utrzymana w niebieskiej tonacji (widok z okna na morze i wyspę – teraz już wiem, że to Strombolicchio). Żółte, matowe, sztywne kartki. Przeczytałam kilka pierwszych zdań – nie poczułam nic szczególnego, ale postanowiłam rzucić okiem na spis treści i na ostatnią stronę, gdzie znajdowało się krótkie streszczenie, fragmenty recenzji z dwóch włoskich gazet („La Repubblica” oraz „L'Unità”) oraz krótka notka biograficzna o Autorce. *Morze odgrywa główną rolę w tej powieści autobiograficznej, w której to Lidia Ravera dzieli się, hojnie i w wyszukany styl, swoją relacją ze Stromboli, najodleglejszą i najbardziej dziką wyspą archipelagu, na któ-*

rej według opowieści homeryckich zamieszkiwał Eol¹. Terapia przeciwko przyspieszeniu czasu. Spodobały mi się te słowa i wyszłam z księgarni z nową zdobyczą.

Zdecydowałam się zrecenzować właśnie tę książkę, wybraną spośród innych zakupionych podczas ostatniej podróży do Włoch, z kilku powodów. Gdy zaczęłam ją czytać, jeszcze na Sycylii, odkryłam, że jest pełna nowych słów, barwnych epitetów, które bardzo szczegółowo i poetycko opisują rzeczywistość wyspiarską. Ponieważ bardzo chciałam odkryć to, co Autorka myśli i czuje, a brakowało mi wcześniej jakiegoś bodźca, który pozwoliłby mi przezwyciężyć barierę językową, uznałam, że udział w konkursie będzie wystarczającą zachętą. Po drugie wydaje mi się, że książka ta mogłaby być ciekawą propozycją lektury dla Italianistów, a w przyszłości, jeśli zostałaby przetłumaczona na język polski, także dla szerszego grona czytelników. Po trzecie po przesłaniu tekstu książki, odczułam potrzebę, czy może nawet obowiązek – z racji posiadanego przeze mnie imienia, przybliżenia komuś dokonań mojej starszej imienniczki. Postanowiłam więc podzielić się moimi kilkoma spostrzeżeniami ze światem.

Pierwszą trudnością, jaką napotyka recenzent biorący na warsztat książkę *A Stromboli*, jest ustalenie do jakiego gatunku literackiego ona należy, ponieważ pojawiają się w niej elementy należące do różnych gatunków. Cytowane przez Lidie Raverę historie ludzi mieszkających na Wyspie, przybyłych tam jeszcze na początku XX wieku, historie osób, których Stromboli kompletnie odmieniło, pozwoliło odnaleźć im sens życia, czynią z niej reportaż. Choć jest raczej uboga w dialogi.

Można potraktować ją jako przewodnik, bo Autorka przytacza nazwy znanych plaż (Spiaggia Lunga), atrakcji turystycznych (L'Osservatorio del vulcano, Sciarra del Fuoco) miasteczek (Ginostra, Ficogrande), hoteli (La Sirenetta Park Hotel), z imienia i nazwiska wymienia mieszkańców Wyspy (Zazà, Aimeé Carmoz, Mario Cusolito), nazywa domy (Casa Devota, Casa Colette) – kto nie chciałby zaraz sprawdzić, czy te miejsca, ci ludzie naprawdę istnieją? Dzięki wątkom z życia Autorki, książka ta nosi cechy autobiografii. Jest przesycona obecnością Lidii Ravery, ale nie pojawiają się w niej liczne daty czy szczegółowe informacje dotyczące przeszłości artystki.

Dla mnie najlepszym określeniem gatunku tej pozycji byłby „dziennik duszy”, ponieważ z każdą kolejną stroną czytelnik ma wrażenie,

1
Fragment recenzji pochodzący z gazety „La Repubblica” znajduje się na tylnej okładce opisywanej przez mnie książki. *Il mare è il principale protagonista di questo romanzo autobiografico in cui Lidia Ravera condivide, con generosità e stile ricercato, il suo rapporto con Stromboli, la più lontana e selvaggia isola dell'arcipelago, in cui secondo i racconti dimorò Eolo.*Ten oraz pozostałe fragmenty pochodzące z książki *A Stromboli* są tłumaczone na język polski przeze mnie.

jakby wnikał coraz głębiej w świat wewnętrzny Bohaterki-Autorki, przyglądał się jej myślom, jak gdyby obserwował zachodzące w jej głowie procesy myślowe, i w końcu jakby te myśli stawały się jego własnymi myślami, jej skojarzenia – skojarzeniami czytelnika. Ravera prowadzi nas w zakamarki swojej duszy, mówi o rzeczach, które ją przerażają, które ją nurtują, które ją zachwycają, opowiada także o rzeczach, których się wstydi, których żałuje.

Zagłębiając się w lekturę *A Stromboli*, odkrywając Wyspę, nie znałam właściwie żadnych wiadomości na temat Lidii Ravery. Ot, kilka tytułów dzieł, które pojawiły się w nocie biograficznej. Autorka w treści książki dzieli się pewnymi faktami ze swojego życia, które pozwalają nam stworzyć sobie jej obraz – kobiety w sile wieku, niezależnej, wrażliwej na piękno i potęgę natury, czytanej, uważnej obserwatorce. Z tego powodu dokładne informacje na jej temat wydawały mi się na początku zbędne. Bo to właśnie omawiana przeze mnie książka zdaje się kluczem do zrozumienia jej osoby, do odkrycia skąd czerpie inspiracje i siłę do swojej pracy. Pozwala nam również w pewnym sensie zobaczyć w jaki sposób tworzy swoje dzieła. Jednak podczas drugiego czytania rzuciły mi się w oczy dwa fragmenty, w których Autorka w jasny sposób odwołuje się do czasów swojej młodości. Więc dla pełnego zrozumienia jej dzieła konieczna jest znajomość kontekstu historyczno-kulturowego przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a także tego, co wydarzyło się we Włoszech później, tego, co dzieje się teraz. Jedynie przyglądając się wszystkiemu, w co dany człowiek był zaangażowany, wszystkiemu, co mu się przytrafiło, będziemy mogli w pełni go zrozumieć.

Lidia Ravera urodziła się w 1951 roku w Turynie. Lata jej młodości to niespokojny czas zarówno we Włoszech, jak i w innych miejscach na świecie. *Anni di piombo, il Sessantotto*, rewolucja seksualna. Ludzie domagający się swoich praw: studenci wychodzący na ulice, aby protestować przeciwko przestarzałemu systemowi szkolnictwa, przeciwko uprzedzeniom wykładowców. Robotnicy buntujący się przeciwko porządkowi pracy w fabrykach, żądający stałych godzin pracy, ubezpieczeń zdrowotnych, lepszej płacy.

W Stanach Zjednoczonych, a później i w Europie, pojawia się ruch hipisowski, będący sposobem walki młodego pokolenia ze starym, buntem przeciwko dorosłości, władzy, Kościołowi, szkole oraz funkcjom społecznym. Dzieci kwiaty pragną pokoju, wolnej miłości, zniesienia własności prywatnej; nie chcą tworzyć rodzin, pragną żyć w komunach, dzielić się wszystkim. Odrzucając ideologie wymyślone przez „dorosłych”, swoją religią w pewnym sensie uczynili muzykę. John Lennon i Yoko Ono, Jimi Hendrix czy Janis Joplin umieszczają w swoich utworach słowa zachęcające do życia w jedności i pokoju. Artyści spotykają się z fanami na różnego rodzaju festiwalach (np. Woodstock), gdzie mogą wyrażać emocje poprzez

muzykę, często wzmacniając swoje odczucia, zażywając środki psychoaktywne. Popularne stają się hasła: *peace and love* czy *make love, not war*. Wśród młodych ludzi pojawia się również zainteresowanie muzyką i filozofią Orientu, co prowadzi do eksperymentów muzycznych, a także do rozpowszechniania wschodniego stylu życia (wegetarianizm, noszenie hinduskich szat). Artystą chętnie współpracującym z Zachodem jest Ravi Shankar.

We Włoszech, począwszy od zamachu bombowego na Piazza Fontana w Mediolanie 12 grudnia 1969, nasilają się akty terroru, spowodowane rosnącymi napięciami pomiędzy skrajnymi ruchami prawicowymi oraz lewicowymi. W tym dynamicznie zmieniającym się, pogrążonym w chaosie świecie dorasta Lidia Ravera. Jak sama mówi w rozdziale *Il limite*, także uczestniczyła w tym szaleńczym biegu ku wolności; pragnęła tak jak inni wolności bez granic, nie chciała zostać w tyle za innymi, chciała maszerować i śpiewać, była *kapłanką wyzwolenia od ograniczeń*, pragnęła wolności bez ograniczeń i bez żadnych warunków. *To była onnipotencja, ale nie wiedziałam tego. Onnipotencja: jak ta przynależna dzieciom, jak ta obecna w kreskówkach, gdzie ten, który umiera, rodzi się ponownie. Gdzie ten, który upadnie, podnosi się. Gdzie ten, kto chce, może pozostać młodym. Młodym na zawsze Wystarczy narysować go młodym. Gdzie ten, kto chce, może być szczęśliwy*². Z biegiem lat Autorka nauczyła się, że oprócz zewnętrznych limitów, które trudno jest zaakceptować, istnieją również wewnętrzne (jak na przykład zaakceptowanie tego, kim się jest), których akceptacja może sprawiać przyjemność, a nawet dawać bezpieczeństwo.

Lidia Ravera, będąca w centrum wszystkich wydarzeń, w 1976 roku publikuje swój pierwszy większy utwór *Porci con le ali* (*Skrzydlate świnię* – tłum. własne) będący manifestem pokolenia lat siedemdziesiątych. Dzięki niemu zdobywa rozgłos. W późniejszym czasie wydaje jeszcze kilkanaście książek, powieści oraz opowiadań zbudowanych na własnych doświadczeniach. Pisze również scenariusze do filmów.

W 2010 roku wydaje książkę *A Stromboli*, składa się ona z dziewięciu rozdziałów, z których każdy poświęcony jest innemu zagadnieniu, innemu miejscu, innemu pojęciu. Są to: *Il tempo, Sotto il vulcano, Il mare, La lontananza, Il limite, L'isola, La casa, L'ispirazione* i *Sorprese*. Dziewięć części, które łączy jedna rzeczywistość. Lidia Ravera dla każdego z rozdziałów wybiera temat przewodni, który rozwija opisując naturę, łącząc to, co widzi ze swoimi doświadczeniami, odczuciami, wspomnieniami,

2
Era onnipotenza, ma non lo sapevo. Onnipotenza: come quella dei bambini, come quella dei cartoni animati dove chi muore rinasce. Dove chi cade alza. Dove chi vuole può restare giovane. Giovane per sempre. Basta disegnarlo giovane. Dove chi vuole può essere felice (s. 50).

zasłyszany opowieściami

Rozdział pierwszy nosi tytuł *Il tempo*, co na język polski można przetłumaczyć w dwojaki sposób: jako 'czas' i jako 'pogoda'. Autorka wykorzystuje właśnie dwuznaczność tego słowa. Używając angielskich odpowiedników raz odwołuje się do *tempo/weather*, a innym razem do *tempo/time*. Czas pogody objawia się w cykliczności pór roku, w powtarzających się sekwencjach, z których każda ma swoje cechy charakterystyczne, zjawiska tylko sobie właściwe. Każdego roku życie w roślinach zamiera, gdy przychodzi zima po to, by znów się odrodzić, gdy nastanie wiosna. *Czas pogody tworzą przeciwstawne pary: światło, cień. Słońce, ciemność. Świt, zachód. Lato, zima. Jesień, wiosna* (s. 6, tłum. własne). Ta cykliczność powoduje, że człowiek jest pewny tego, co się stanie. Wie, że po deszczu wyjdzie słońce. *Czas pogody nie niszczy i nie niszczy ciebie. To czas kontemplacji*. Natomiast czas własny budzi w człowieku lęk. *Zakwita się tylko jeden jedyny raz. To odróżnia osoby od drzew, ludzi od roślin. I tego nie mogłam nigdy znieść*. Czas osobisty płynie, a my puszczaemy się w pogoń za karierą, za spełnieniem naszych ambicji, dajemy się wodzić, uwodzić, zwodzić. Na Wyspie odgradzonej od „świata” przez morze, czas płynie wolniej, ulega dylatacji, zmusza do zatrzymania się. Ravera już w pierwszym rozdziale pokazuje jak w niewytłumaczalny, w pewnym sensie magiczny, sposób Stromboli, wpływa na osoby na nią przybywające. W tym otwierającym fragmencie jest też miejsce na przedstawienie jak agresywny, jak bezlitosny jest świat, który nas otacza. Autorka, prześledziwszy, jak zmieniło się życie pisarza na przestrzeni kilkunastu lat, dochodzi do wniosku, że jego sytuacja, przybrała zgoła dziwny obrót: „nagle to ty stałeś się towarem” – pisze. To pisarza ludzie chcą oglądać, konsumować, nie jego dzieło. Ono w pewnym momencie zdaje się nieważne. Pisarz winien ładnie wyglądać, uśmiechać się i niczym akwizytor chodzić od drzwi do drzwi. Lidia Ravera chce od tego uciec, chce się zatrzymać. Pragnie skupić się na tym, co naprawdę do niej należy – na pisaniu. I w tym z pomocą przychodzi jej Wyspa. Postanawia zamieszkać u podnóża wulkanu, aby nauczyć się jak oderwać się od rzeczywistości, jak pogodzić się z niestałością, z tym że świat przyrody nigdy nie stoi w miejscu, wszystko się zmienia. I dalej będzie przekształcał się, nawet gdy nas tu zabraknie. *Panta rei*.

Wyspa leczy wszelkie rany, daje siłę, uczy jak radzić sobie ze światem. Pobyt na niej stał się dla ludzi swoistego rodzaju terapią, odwykiem od życia w szalonym pędzie. Na Stromboli nie wszystko jest na wyciągnięcie ręki. Jest na niej kilka sklepików, w których można zaopatrzyć się w produkty spożywcze i sanitarne. Ale gdy morze budzi się, gdy woda zaczyna się kotłować, a fale biją o brzeg i stopniowo woda zagarnia znajome fragmenty lądu, łodzie prze-

stają kursować i towary ze stałego lądu, z Wyspy-Matki (Sycylii) nie docierają na Stromboli, człowiek musi zacząć radzić sobie sam, musi usiąść w swoim domu i przeczekać ten gniew Natury. Na Stromboli człowiek uczy się pokory. Uczy się rozróżniać rzeczy ważne od mniej ważnych; uczy się nabierać dystansu do swojego życia. Czasem musi obudzić w sobie wolę walki lub pokonać strach jak Autorka, gdy po raz pierwszy 13 czerwca 2006 roku wspinała się na wulkan. Nie była to dla niej zwykła górską wspinaczką. To była pielgrzymka, podczas której w człowieku dokonują się zmiany, gdy musi walczyć ze zmęczeniem, zawrotami głowy, szokiem temperaturowym, rosnącym niepokojem. Wędrowka ta zdaniem Autorki ma znaczenie symboliczne, obrazuje marsz człowieka przez życie. Znany podróżnik i polarnik Marek Kamiński w wywiadzie-rzecz *Idź własną drogą* przytacza ludzko podobny obraz Camino de Santiago de Compostela. Choć dane mu było uczestniczyć w licznych wyprawach w trudno dostępne i pełne czyhających zagrożeń miejsca, to szczególne wrażenie wywarła na nim wędrowka Szlakiem Świętego Jakuba. Z początku przyjemna, z delikatnie muskającym ciałem wiatrem i letnim słońcem, później coraz bardziej wymagająca, biegnąca asfaltowymi, twardymi drogami, potem to wznosząca się, to opadająca, pełna niespodzianek. Jak życie.

Jak mówi przyjaciel Autorki, psychoanalityk Sergio Molinari, każdy z nas nosi w sobie wyspę. To reminiscencja naszego stanu z czasu ciąży, gdy byliśmy odgradzeni od świata zewnętrznego, zanurzeni w wodach płodowych. Czuliśmy się bezpieczni, wszystkie nasze potrzeby były zaspokajane. A dla tego świata narodziliśmy się w wielkim strachu, niepewni czy zostaniemy zauważeni, pokochani...

Wyspa jest schronieniem. Oazą spokoju, pomimo gwałtowności królującej na niej Natury. Pomimo wstrząsów, wybuchów, pomruków, fal oblewających ją zewsząd. Wyspa to przyjaciel, «*namicu*». *Wulkan to zwierzę domowe. Szczeka i nie gryzie. Strzeże tego skrawka czarnej ziemi, niewielkiego w porównaniu z potęgą ognia, który nad nim góruje. To wielki pies, który unika dzieci, liże je, pozwala się ciągnąć za ogon*³.

Książka *A Stromboli* jest napisana językiem barwnym, literackim, ale „żywym”, płynącym jak woda, która okala Wyspę. W znaczących momentach, gdy Autorka pragnie zwrócić naszą uwagę na wagę jakiejś wypowiedzi, swoje myśli zapisuje zdaniami krótkimi, czasem pojedynczymi słowami. A wszystko po to, abyśmy mogli pojąć głębię znaczenia danego wyrażenia.

Nie wiem, czy rzeczywiście istnieje jakaś nić

3

Il vulcano è un animale domestico. Abbaia e non morde. Fa la guardia a questa porzione ridotta di terra nera, piccola in confronto alla potenza di fuoco che la sovrasta. È un grosso cane che scansa i bambini, li lecca, si lascia tirare la coda (s. 20).

łącząca ludzi o tym samym imieniu. W moim życiu miałam okazję poznać zaledwie kilka Lidii, dokładnie trzy (w tym dwie Panie nauczycielki w szkole podstawowej oraz moją nastoletnią kuzynkę, którą spotkałam po raz pierwszy w zeszłym roku). Jednakże czytając książkę Lidii Ravery doszłam do wniosku, że są takie rzeczy, które łączą kobiety o tym imieniu: radość płynąca z dostrzegania piękna w świecie, podziw dla Natury oraz jej kontemplacja, miłość do muzyki... Czytając *A Stromboli* poczułam się, jakbym rozmawiała z dobrym, mądrym przyjacielem. A taka rozmowa skłania do refleksji nad życiem, nad tym, czego człowiek potrzebuje i jakie znaczenie ma poznanie swojego wnętrza. Bez naprawienia swojego Świata Wewnętrznego, bez dogłębnego poznania siebie, nie będziemy w stanie pomóc Światu Zewnętrznemu. Myślę, że dla każdego będzie zbawienna wyprawa na Wyspę, na której można usłyszeć siebie i odnaleźć pokój serca.



A Stromboli – Lidia Ravera

Lidia Tomaszewska

Anno di pubblicazione: 2011, Gius. Laterza & Figli, «*Economica Laterza*» (prima edizione 2010, «*i Robinson/Lettere*»)

Luogo di pubblicazione: Bari

Sicilia. Marzo 2017. Sono/ero partita per il mio viaggio in direzione di una terra a me completamente sconosciuta. Avevo sette giorni per fare moltissime fotografie, per assaggiare dei piatti locali, per cambiare il ritmo di vita, per saziarmi con la bellezza... E per acquistare dei libri (da ogni viaggio torno con il bagaglio che pesa qualche chilo in più), che mi lasciano rafforzare il legame concreto con un posto. In ogni paese e città sicilianese visitate, ho sempre cercato di entrare in una libreria. Il penultimo giorno del mio viaggio, quando vagavo per Catania in cerca di una pasticceria dove avrei potuto rifornirmi degli squisiti *cannoli* per il ritorno, ho incontrato una libreria con l'assortimento molto ricco e ci ho trascorso circa un'ora. Revisionando/controlando di nuovo dei volumi sistemati su uno scaffale ho soffermato lo sguardo su uno dei dorsi. *A Stromboli*. Lidia Ravera. LIDIA. «La mia omonima! Cosa scrive? *A Stromboli*. È un titolo così semplice, ma quante cose può nascondere!» Eccitata, ho preso il libro. Mi è piaciuta la sua copertina dalla tonalità azzurra (la vista da una finestra sul mare e su un'isola – adesso so che si chiama Strombolicchio). Pagine gialle, opache, difficili da piegare.

Ho letto qualche frase iniziale – non ho sen-

tito niente di speciale, ma ho deciso di dare una occhiata sull'indice e all'ultima pagina, dove si trovava il riassunto breve, due frammenti delle recensioni provenienti dai quotidiani italiani (*La Repubblica* e *l'Unità*) e la breve nota biografica dell'Autrice. *Il mare è il principale protagonista di questo romanzo autobiografico in cui Lidia Ravera condivide, con generosità e stile ricercato, il suo rapporto con Stromboli, la più lontana e selvaggia isola dell'arcipelago, in cui secondo i racconti dimorò Eolo. Una terapia contro l'accelerazione del tempo.* Mi sono piaciute quelle parole e sono uscita dalla libreria con il nuovo bottino.

Ho deciso di recensire proprio questo libro, scelto tra gli altri comprati durante il mio ultimo viaggio in Italia, per qualche ragione. Quando ho cominciato a leggerlo, ancora in Sicilia, ho scoperto che è piena di parole nuove, di epiteti colorati i quali, in modo molto dettagliato e poetico, descrivono la realtà insulare. Perché volevo scoprire che cosa pensa e sente l'Autrice, e prima non avevo avuto nessuno stimolo che mi avrebbe aiutato a oltrepassare la barriera linguistica, ho considerato la partecipazione a questo concorso un incoraggiamento sufficiente. In secondo luogo, mi pare che questo libro possa essere una lettura interessante per gli Italianisti e in futuro, se fosse tradotta in polacco, anche per il gruppo più ampio dei lettori. In terzo luogo, dopo aver esaminato il testo del libro, ho sentito un bisogno, o magari un obbligo – a causa del nome che ho – di presentare a qualcuno gli esiti della mia omonima più grande. Allora ho deciso di presentare qualche mia osservazione al mondo.

La prima difficoltà che si incontra facendo la recensione del libro *A Stromboli* è la scelta del genere letterario, perché nel libro compaiono degli elementi appartenenti ai vari generi. Le storie citate da Lidia Ravera: le storie degli abitanti dell'isola, che ci sono arrivati già all'inizio del Novecento; le storie delle persone completamente/interamente cambiate dall'Isola, che grazie a essa hanno trovato il senso della vita. Tutto questo rende dal tale libro un reportage. Scarso però di dialoghi.

Esso può essere trattato come una guida, poiché l'Autrice riporta dei nomi delle spiagge conosciute (Spiaggia Lunga), delle attrazioni turistiche (L'Osservatorio del vulcano, Sciarra del Fuoco), dei paesi (Ginostra, Ficogrande), degli alberghi (La Sirenetta, Park Hotel), menziona nomi e cognomi degli abitanti dell'Isola (Zazà, Aimeé Carmoz, Mario Cusolito), denomina le case (Casa Devota, Casa Colette) – chi non vorrebbe subito verificare se questi posti, questa gente veramente esistono?

Grazie ai fili della vita dell'Autrice, questo libro possiede le caratteristiche di autobiografia. È riempito con la presenza di Lidia Ravera, anche se non sono presenti molte date o informazioni dettagliate sulla vita dell'artista.

Per me la denominazione più adeguata per il genere di questo libro sarebbe *il diario dell'a-*

nima, perché con la lettura di ogni pagina seguente si ha un'impressione che leggendo ci si immerga nel profondo mondo della Protagonista-Autrice. Il lettore quasi osserva i suoi pensieri, osserva i processi che hanno luogo nella sua testa e, alla fine, gli sembra che i pensieri dell'autrice siano esattamente i suoi, le associazioni di essa – le sue. Ravera ci porta negli angoli della sua anima, parla delle cose che la spaventano, che le danno pace, che la meravigliano, racconta anche le cose delle quali si vergogna, delle quali si pente.

Immergendosi nella lettura del libro *A Stromboli*, scoprendo l'Isola, non avevo quasi nessuna informazioni su Lidia Ravera. Solamente alcuni titoli delle opere che appaiono nella nota biografica. L'Autrice, nel contenuto del libro, presenta dei fatti della sua vita, che ci facilitano di crearsi la sua immagine: una donna in fiore dell'età, indipendente, sensibile alla bellezza e alla potenza della natura, la donna che legge tanto, che osserva attentamente. Per questo motivo le informazioni sul suo tema, all'inizio, mi sembravano superflue. Perché proprio questo libro pare una chiave per comprendere la sua persona, per scoprire da dove prende le ispirazioni e la forza per il suo lavoro.

Ci lascia anche vedere, in qualche senso, come crea le sue opere. Però durante la seconda lettura ho notato i due frammenti nei quali l'Autrice in modo stretto allude ai tempi della sua giovinezza. Allora per la piena comprensione della sua opera è indispensabile la conoscenza del contesto storico-culturale degli anni '60 e '70, più tutto quello che è successo in Italia dopo e quello che succede oggi. Solamente quando vedremo tutto quello a cui un uomo si è dedicato, tutto quello che ha vissuto, saremo in grado di capirlo.

Lidia Ravera è nata nel 1951, a Torino. I suoi anni verdi erano il tempo inquieto sia in Italia che in altri luoghi del mondo. *Anni di piombo, il Sessantotto*, la rivoluzione sessuale. La gente che rivendicava i propri diritti: gli studenti che scendevano in piazza per protestare contro il sistema scolastico invecchiato, contro i pregiudizi dei professori. I lavoratori si ribellavano contro l'ordine di lavoro nelle fabbriche ed esigevano un orario fisso, le assicurazioni sanitarie, il salario più alto.

Negli Stati Uniti, e poi in Europa, nasce, e velocemente si diffonde, il movimento giovanile della cultura *hippie* che è un modo con il quale la generazione giovane lotta contro la generazione dei loro genitori. È una ribellione contro la maturità, contro le autorità, contro la Chiesa Cattolica e la scuola, contro le funzioni sociali. Gli *hippie* desiderano la pace, l'amore libero, l'abolizione del diritto di una proprietà privata, desiderano vivere nelle comunità, dividere tutto fra di loro; non vogliono creare le famiglie. Rifiutando di seguire le ideologie inventate dagli "adulti" fanno, in qualche senso, hanno fatto la musica la loro religione. John Lennon e Yoko

Ono, Jimi Hendrix o Janis Joplin inseriscono nei loro brani delle parole che incoraggiano a vivere nell'unità e nella pace. Gli artisti incontrano i suoi *fans* durante i diversi festival (come Woodstock), dove possono esprimere le proprie emozioni attraverso la musica rafforzando, di solito, le proprie sensazioni con l'uso di stupefacenti. Sono popolari gli *slogan* come: *peace and love o make love, not war*. Inizia tra la gente giovane l'interesse per la musica e la cultura orientale che porta agli esperimenti musicali e alla diffusione dello stile di vita orientale (vegetarianismo, vestire abiti indù). Un artista che lavora con piacere con degli artisti dell'Ovest è Ravi Shankar.

In Italia, a partire dall'attentato nella Piazza Fontana a Milano del 12 dicembre 1969, si intensificarono gli atti del terrorismo causati dalla crescente tensione fra i movimenti estremi della destra e della sinistra. In quel mondo che cambia dinamicamente, che è immerso nel caos cresce Lidia Ravera. Come Lei stessa dice nel capitolo *Il limite*, anche Lei prendeva parte in quella corsa frenetica verso la libertà; desiderava, come gli altri, la libertà senza limite, non voleva essere lasciata dietro alle spalle degli altri, voleva marciare e cantare, era *una sacerdotessa della ribellione al limite*, desiderava la libertà assoluta e senza vincoli. *Era onnipotenza, ma non lo sapevo. Onnipotenza: come quella dei bambini, come quella dei cartoni animati dove chi muore rinasce. Dove chi cade alza. Dove chi vuole può restare giovane. Giovane per sempre. Basta disegnarlo giovane. Dove chi vuole può essere felice.* Col passare del tempo l'Autrice ha imparato che, esclusi i limiti esterni difficili da accettare, esistono anche i limiti interni (come l'accettazione di se stessi) la cui accoglienza può dare il piacere, anzi la sicurezza.

Lidia Ravera, al centro di tutti gli eventi, nel 1976 pubblica il suo brano più grande, *Porci con le ali*, grazie al quale diventa famosa. Poi, pubblica altri libri, romanzi e racconti, basati sull'esperienza propria. Scrive anche i copioni dei film.

Nel 2010 pubblica il libro *A Stromboli*. Esso consiste in nove capitoli, ognuno dedicato a differenti questioni, luoghi, nozioni. Essi sono: *Il tempo, Sotto il vulcano, Il mare, La lontananza, Il limite, Lisola, La casa, L'ispirazione e Sorprese*. Le nove parti unite da un'unica realtà. Lidia Ravera sceglie per ogni capitolo il tema principale che, poi, svolge descrivendo la natura, unendo quello che vede con le sue esperienze, sensazioni, con i suoi ricordi, con le storie sentite.

Il primo capitolo è intitolato *Il tempo* che in polacco si può tradurre in due modi come 'czas' e come 'pogoda'. L'Autrice utilizza proprio questa dualità del senso. Usando gli equivalenti inglesi si riferisce, una volta, al *tempo/weather* e un'altra al *tempo/time*. Il tempo atmosferico si manifesta nella ciclicità delle quattro stagioni, nelle sequenze ripetenti, dalle quali ognuna ha

le sue charakterystyczne, dei fenomeni tipici solo per sé. Ogni anno la vita nelle piante si spegne, quando viene l'inverno, per rinascere quando arriverà la primavera. *Il tempo atmosferico è definito da coppie in opposizione: luce, ombra. Sole, buio. Alba, tramonto. Estate, inverno. Autunno, primavera* (pp. 5-6). Questa ciclicità ci procura la sicurezza di quello che succederà. L'uomo sa che dopo la pioggia, esce il sole. *Il tempo/weather non si consuma e non ti consuma. È il tempo della contemplazione.* Il tempo personale, invece, ci spaventa. *Si fiorisce una volta sola. Questo differenzia le persone dagli alberi, gli umani dai vegetali. Ed è questo che non ho mai sopportato.* Il tempo personale corre e noi diamo la caccia alla carriera, alla realizzazione delle nostre ambizioni, ci lasciamo menare, sedurre, raggirare. Sull'Isola recintata dal "mondo" con il mare, il tempo passa più lentamente, si sottomette alla dilatazione del tempo, ci costringe a fermarci. Ravera già nel primo capitolo mostra come Stromboli, in modo inspiegabile e in qualche senso magico, influisca sulle persone che ci arrivano. In quel frammento iniziale c'è anche lo spazio per presentare quanto aggressivo, quanto crudele è il mondo che ci circonda. L'Autrice, dopo aver investigato quanto si è cambiata la vita dello scrittore durante gli ultimi anni, viene alla conclusione che la sua situazione è cambiata totalmente: *improvvisamente la merce sei tu* – scrive. È lo scrittore che la gente vuole guardare, consumare e non la sua opera. Essa in qualche momento non sembra interessante. Lo scrittore dovrebbe avere un aspetto piacevole, dovrebbe sorridere e come un commesso viaggiatore andare porta a porta. Lidia Ravera vuole scappare da questo, vuole fermarsi. Desidera concentrarsi su quello che è davvero importante, su quello che veramente spetta a lei – sullo scrivere. E a farlo l'aiuta l'Isola. Decide di risiedere sotto il vulcano per imparare come staccarsi dalla realtà, come adattarsi alla instabilità, al continuo cambiamento del mondo della natura che non si ferma mai. Tutto sta cambiando e sarà così anche quando noi non ci saremo più. *Panta rei.*

L'Isola cura tutte le ferite, dà le forze, insegna come cavarsela con il mondo. Il soggiorno su di essa è diventato per la gente una terapia, una detossificazione dalla vita nella frenetica corsa. Su Stromboli non tutto è sotto mano. C'è su di essa qualche negozio aperto, dove si possono comprare dei prodotti alimentari e sanitari. Però quando il mare si risveglia, quando le acque cominciano a gorgogliare e le onde sbattono contro la riva e l'acqua, pian piano, si appropria dei pezzi della terra conosciuti, le barche smettono di circolare e le merci dalla terraferma, dall'Isola-Madre (Sicilia), non arrivano a Stromboli, l'uomo deve cominciare a cavarsela da solo, deve sedere nella casa sua e aspettare la fine di questa ira della Natura. A Stromboli l'uomo impara l'umiltà. Impara come distinguere le cose importanti da quelle meno importanti; impara come non prendere la sua vita troppo seriamente. Talvolta deve svegliare in sé la voglia di lottare o deve vincere la paura come l'Autrice quando per la prima volta il 13 giugno 2006 si arrampicava sul vulcano. Non era per Lei la solita arrampicata. Era un pellegrinaggio durante il quale nell'uomo si realizzano dei cambiamenti: quando deve lottare contro l'affaticamento, le vertigini, il colpo di calore, la crescente inquietudine. Secondo l'Autrice quella camminata ha il senso simbolico, raffigura la marcia dell'uomo attraverso la vita. Un famoso viaggiatore e membro delle spedizioni ai Poli Nord e Sud polacco, Marek Kamiński, nella lunga intervista *Idź własną drogą* (*Segui il proprio cammino*) presenta un esempio molto simile del Camino de Santiago de Compostela. Anche se aveva la possibilità di partecipare a molte spedizioni nelle zone pericolose e difficili da raggiungere, lo aveva impressionato di più il pellegrinaggio lungo il percorso di Santiago. All'inizio piacevole, con il vento che leggermente sfiora il corpo e con il sole estivo, dopo sempre più esigente, lungo le strade dure e asfaltate, poi a volte in salita, a volte in discesa, pieno di sorprese. Come la vita.

Come dice un amico dell'Autrice, lo psicoanalista Sergio Molinari, ognuno di noi porta in sé un'isola. È una reminiscenza del nostro sta-

to durante la gravidanza, quando eravamo recintati dal mondo esterno, immersi nel liquido amniotico. Noi ci sentivamo sicuri, tutti i nostri bisogni erano soddisfatti. E per questo mondo siamo nati in grande spavento, incerti se qualcuno ci avesse notato, ci avesse amato...

L'isola è un riparo. Un'oasi di pace, nonostante la veemenza della Natura che regna sull'isola. Nonostante le scosse, le esplosioni, i mormorii, le onde che la bagnano da ogni parte. L'isola è un amico, «nàmicu». *Il vulcano è un animale domestico. Abbaia e non morde. Fa la guardia a questa porzione ridotta di terra nera, piccola in confronto alla potenza di fuoco che la sovrasta. È un grosso cane che scansa i bambini, li lecca, si lascia tirare la coda* (p.20).

Il libro *A Stromboli* si caratterizza di un linguaggio colorato, letterario, ma "vivo", che fluisce come l'acqua che circonda l'Isola. Nei momenti importanti, quando l'Autrice vuole indurre l'attenzione all'importanza di qualche espressione, scrive i suoi pensieri con le frasi corte, a volte solo con una parola. E tutto quello per farci capire la profondità del significato di un'espressione.

Non so se veramente esiste un tipo di collegamento tra le persone che portano lo stesso nome. Nella mia vita ho avuto piacere di conoscere solo qualche "Lidia", esattamente tre (includo le due insegnanti di scuola elementare e mia cugina adolescente che ho incontrato per la prima volta l'anno scorso). Comunque leggendo il libro di Lidia Ravera ho capito che ci sono delle cose che uniscono le donne con quel nome: la gioia che viene dalla percezione della bellezza al mondo, l'ammirazione per la Natura e la contemplazione di essa, l'amore per la musica... Leggendo *A Stromboli* mi sono sentita come se parlassi con un buon amico e savio. E una conversazione come tale fa riflettere sulla vita, su quello di cui l'uomo ha bisogno e quanto è rilevante (importante) conoscere il suo interno. Se non aggiustiamo il nostro Mondo Interno, se non ci conosciamo profondamente, non saremo capaci di aiutare il Mondo Esterno. Penso che per ognuno sia salvifico visitare l'Isola sulla quale ci si può sentire e trovare la pace del cuore.

Córka Eleny Ferrante

Zbigniew Fiedorczuk

Ostatnio sięgnąłem po *Córkę* Eleny Ferrante, obecnie jednej z najciekawszych pisarek europejskich. Jej tożsamość nie jest dzisiaj dobrze znana. Pewnym jest jednak, że pochodzi z Neapolu, do którego często nawiązuje w swoich książkach. Najsynniejsze jej utwory zebrane w czterotomowym *Cyklu neapolitańskim*, przyniosły Ferrante międzynarodową popularność i jest to zdecydowany sukces włoskiej literatury, ponieważ w dzisiejszych czasach podobny rozgłos osiągnął jedynie Umberto Eco. Mogłoby

się wydawać, że era Berlusconi to szeroko postrzegany zastój kulturalny Włoch, jednak współczesnej autorce udaje się przełamywać tę tezę. *Córka* jest jedną z pierwszych książek pisarki wydaną w 2006 roku przez Edizioni E/O. Ukazała się w Polsce w 2017 roku nakładem wydawnictwa Sonia Draga, przełożona przez Lucynę Rodziewicz-Doktór, absolwentkę Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także tłumaczkę wyżej wymienionego cyklu.

Powieść *Córka* opowiada historię 48-letniej kobiety wykładającej na uniwersytecie,

która porzuciła swoją rodzinę w poczuciu niewyobrażalnego bólu, spowodowanego niespełnieniem i naciskiem od niej pochodzącym. Akcja toczy się nad Morzem Jońskim, gdzie Leda postanowiła się wybrać na wakacje. Twierdzi, że dobrze czuje się z wyborem separacji od rodziny, jednak następujące po sobie zdarzenia zmuszają ją do kontemplacji nad życiową samowystarczalnością i słuszością wcześniejszych decyzji. Elena Ferrante świetnie wplata w fabułę wątek społeczeństwa neapolitańskiego, zmuszając główną bohaterkę do koegzysto-

wania z rodziną, pochodzącą ze stolicy Kampanii na wybrzeżach morza. Przekrój analizy jest szeroki, ponieważ przedstawia zarówno starszych, jak i dopiero wchodzących w dorosłość członków rodziny. Wizualizacja próżności i mieszczańskiej gruboskórności rodziny przeciwstawiona kobiecie wykształconej, nowoczesnej, koreluje w strukturze do problemu warstw społecznych, poruszanego w *Gepardzie* Lampedusy. Bierze ona jednak na warsztat dzisiejszy aspekt współistnienia dwóch odrębnych klas – powszechnego prostactwa obyczajowego tkwiącego w neapolitańskiej kulturze z pragnącą odseparowania się od grubiaństwa intelektualną „warstwą”. Bezsprzecznie te dychotomiczne ogniwa ze sobą korespondują, łączą się, tworząc pewnego rodzaju karykaturę, której ofiarą są ludzie pożądanicy izolacji od folklorystycznej przeszłości oraz, w tym przypadku, sentymentalizmu uczuciowego. Autorka nie tylko rozpatruje wpływ środowiska, z którego również pochodzi, lecz także porusza istotny problem dzieciństwa i macierzyństwa,

szczególnie nadający emocjonalny charakter powieści. Można powiedzieć, że rozliczne wybory młodości i późniejsze, średniego wieku. Rozpatruje te warianty poczynając pod kątem zaspokojenia umysłowego i uczuciowego, kładąc nacisk na rezultaty w postaci codziennych sytuacji, przemyśleń. Odczuwa się, że głównym motywem książki jest próba uchwycenia szczęścia, poczucia spełnienia. Droga do niego jest niezwykle trudna i zawiła, a zaczyna się już, gdy się rodzimy, zaczynamy odbierać bodźce i je interpretować. Ta interpretacja często jest zgnębna, prowadzi do przeintelektualizowanych decyzji bądź przesyconych emocjonalnie uniesień. Nadchodzi w końcu ten moment – jest się w stanie na wszystko spojrzeć z boku, a konkluzje nie zadowolają ani nie deprecjują człowieka. Na pewno jednak poruszają, zmuszają do głębszego przeżycia tego, co minęło. To pokazuje Ferrante i trudno się z nią nie zgodzić, a co najmniej nie identyfikować się z jej niektórymi refleksjami umieszczonymi w *Córce*. Mróz płynący z początku i zakończe-

nia powieści przypomina poniekąd Alberta Moravię, zaś środek, wypełniony dwuznaczną czułością, tworzy syntetyczną budowę, położoną między *Szałeństwem Almayera* a *Braćmi Karamazow*.

Pisarka wraz z kolejnymi przeczytanymi stronami zamienia się w oczach czytelników w rzymskiego Prousta. Lapidarność, a jednocześnie szeroki punkt odniesienia powieści, z pewnością jest przyczyną wielkiej poczytności i atrakcyjności autorki. *Córka* także pod względem kompozycji stoi na wysokim poziomie. Przede wszystkim pokazuje świat, w którym indywidualizm i sentymentalizm toczą ze sobą walkę, czego rezultatem jest stopniowy rozkład człowieka, a zarazem jego nieustanny wzrost. Paradoksalność książki jest również paradoksem ludzkiej egzystencji – i właśnie aranżacja tej lektury tę egzystencjonalność przypomina. Istotna jest też przemijalność i wcale nie bałbym się na okładce tej książki umieścić węża wychylającego się z czaszki.



La figlia oscura di Elena Ferrante

Zbigniew Fiedorczuk

Negli ultimi tempi ho preso tra le mani il libro *La figlia oscura* di Elena Ferrante, attualmente una delle più interessanti scrittrici europee. La sua identità non è fino a oggi così ben conosciuta. La cosa sicura è che proviene da Napoli di cui scrive spesso nelle sue opere. I suoi brani più conosciuti raccolti in quattro volumi del ciclo dell'*Amica geniale* hanno dato alla Ferrante la popolarità internazionale ed è certamente un successo della letteratura italiana perché nei nostri tempi un simile successo ha ottenuto solamente Umberto Eco. Potrebbe sembrare che l'era di Berlusconi fosse vista come arretratezza culturale dell'Italia, però attuale autrice riesce a combattere questa tesi. *La figlia oscura* è uno dei primi libri dell'autrice, pubblicato nel 2006 da Edizioni E/O. È uscito in Polonia nel 2017 con l'edizione di Sonia Draga, con la traduzione di Lucyna Rodziewicz-Doktór, laureata presso l'Università di Cracovia, e anche la traduttrice del ciclo rammentato sopra.

Il libro *La figlia oscura* racconta la storia di una donna di quarantotto anni che insegna all'università. Ha abbandonato la sua famiglia con il sentimento di tristezza e dolore causato dalla mancanza della propria realizzazione e con la stanchezza da essa proveniente. Lazione si svolge al Mare Ionio dove Leda ha deciso di andare in vacanza. Ritiene di sentirsi bene con la scelta della separazione dalla famiglia, però le situazioni susseguites la costringono a contemplare l'autosufficienza e la legittimità delle decisioni precedenti. Elena Ferrante intreccia perfettamente nella trama il motivo del-

la società napoletana, costringendo la protagonista principale a passare il tempo con una famiglia proveniente dal capoluogo della Campania. La sfera dell'analisi è enorme perché ci fa vedere gli anziani e le persone che stanno per entrare nella vita adulta. La visualità della vanità e l'insensibilità borghese della famiglia contrapposte ad una donna colta, moderna, è simile nella struttura dei problemi delle classi sociali ricordato ne *Il Gattopardo* di Tomasi di Lampedusa. Tocca l'aspetto della coesistenza di due classi differenti di oggi: l'ignoranza morale e il radicamento nella cultura napoletana con il desiderio di separamento dal popolo zotico, dallo strato intellettuale. È fuori di dubbio che questi legami dicotomi corrispondono a vicenda, si collegano, costruendo una specie di caricatura le cui vittime sono le persone desideranti l'isolazione dal passato folcloristico e in questo caso il sentimentalismo emotivo. L'autrice non solo esamina l'influenza dell'ambiente dal quale proviene, ma anche tratta un vero e proprio problema dell'infanzia e della maternità, dando così al romanzo carattere emotivo. Si può dire che in qualche modo valuta le scelte della giovinezza e quelle avvenute dopo, di mezza età. Analizza questi varianti dal punto di vista dell'esaudimento mentale ed emozionale, soprattutto guardando i risultati come una situazione odierna, riflessione. Si sente che il movente principale del libro è la prova della ricerca della felicità, sentimento della realizzazione. La strada per queste emozioni è difficile e complicata, e comincia già, quando veniamo al mondo, cominciamo ad

apprendere gli stimoli e interpretarli. Questa interpretazione spesso è insicura, porta a decisioni troppo intellettuali o a situazioni dove agiamo sotto l'istinto delle emozioni. Dopo arriva il momento dove possiamo guardare tutto questo da un'altra parte e le conclusioni non ci soddisfano e non degradano l'uomo. Di sicuro toccano, ci invitano a passare un'esperienza profonda quello che è già passato. Questo fa vedere Ferrante ed è difficile essere d'accordo con lei e per lo meno identificarsi con alcune sue riflessioni, che si trovano nella *Figlia oscura*. Questa combinazione del freddo avveniente dall'inizio e la fine della storia ci fa pensare allo stile di Alberto Moravia, ma la metà piena di sensibilità equivoca fa creare un materiale sintetico fra *La follia di Almayer* e *I fratelli Karamazov*.

La scrittrice con le seguenti pagine lette, cambia negli occhi dei lettori come un Proust romano. La brevità e allo stesso tempo un profondo punto di vista sicuramente è la causa della sua popolarità e attrattività. *Figlia oscura* anche sotto punto di vista della composizione rappresenta un livello molto alto. Soprattutto fa vedere il mondo, dove l'individualità e il sentimentalismo combattono, per questo il risultato è la graduale decomposizione dell'uomo, e contemporaneamente la sua crescita costante. La paradossalità del libro è anche il paradosso dell'esistenza dell'uomo - e infatti la composizione di questa lettura ce lo fa ricordare. È anche importante il passare del tempo e non avrei paura di mettere un serpente sporgente da un teschio sulla copertina di questo libro.

Florencka gra Michele Giuttariego

Anna Marędziak

Florencka gra rozpoczyna cykl kryminałów autorstwa Michele Giuttariego. Została wydana we Włoszech 23 lutego 2005 roku pod tytułem *Scarabeo* przez BUR (Biblioteca Universale Rizzoli) w Mediolanie. Tłumaczenia książki z języka włoskiego na język polski dokonała Iwona Banach. Polska premiera miała miejsce 4 listopada 2013 roku. Powieść ukazała się nakładem wydawnictwa Zysk i S-ka z siedzibą w Poznaniu.

Autorem *Florenckiej gry* jest Michele Giuttari. Ukończył on studia prawnicze na Uniwersytecie Mesyńskim. Jest związany z włoską policją od ponad 30 lat – najpierw pracował na południu kraju, gdzie działał w organizacji zwalczającej mafię (Direzione Investigativa Antimafia), później, przeniesiony do Florencji, dołączył do sektora dochodzeń sądowych (Investigazioni Giudiziarie). Będąc w Toskanii prowadził śledztwo w sprawie „potwora z Florencji” (seryjnego mordercy działającego w latach 1968–1985). Nie podaję tych informacji bez przyczyny – Giuttari w swojej powieści wielokrotnie nawiązuje do własnych doświadczeń zawodowych. Główny bohater *Florenckiej gry* Michele Ferrara stanowi alter ego autora (sam Giuttari twierdzi, że jest on jego „lepszą wersją”). Czytając książkę, niejednokrotnie natrafimy w niej na nawiązania do autentycznych wydarzeń, które miały miejsce w życiu pisarza-policjanta.

Akcja powieści rozgrywa się we Florencji na przełomie 1999 i 2000 roku. W mieście do-

chodzi do serii makabrycznych zabójstw. Komisarz Michele Ferrara wraz z zespołem policjantów stara się odnaleźć mordercę. Jedyny ślad, jaki zdaje się łączyć zabójstwa, to motyw o podłożu homoseksualnym. Nad całą sprawą krąży widmo mafii, a ponadto komisarz staje się adresatem anonimowych gróźb. Czy mają one związek z prowadzonym przez niego dochodzeniem? Policjant stara się odkryć prawdę pomimo napotykanym trudności i niebezpieczeństw.

Mogłoby się wydawać, że *Florencka gra* jest tylko kolejnym, niewyróżniającym się kryminałem, jakich obecnie na półkach księgarń znajdziemy mnóstwo. Morderstwo, zagadka, komisarz, przeszkody... Nie brzmi to ani trochę zaskakująco. Jednak uważam, że warto dać tej książce szansę. Dlaczego? Bo nie jest tak „płytką”, jak mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać. Michele Giuttari poruszył w niej wiele różnych problemów dotyczących różnych dziedzin życia. Najważniejszym z nich jest homoseksualizm, pozostający we Włoszech na przełomie XX i XXI wieku tematem tabu. Czytelnik poznaje relację dwóch kobiet – Valentiny i Cinzi – pozostających ze sobą w potajnym związku już od wielu lat. Trzeba zaznaczyć, że są to postacie wiarygodne i dopracowane pod względem psychologicznym. I chociaż autor nie wniósł niczego nowego do wyeksploatowanego już tematu homoseksualizmu, to czytającemu powieść zapadają w pamięć jego spostrzeżenia.



Scarabeo di Michele Giuttari

Anna Marędziak

Scarabeo apre la serie dei gialli di Michele Giuttari. È stato pubblicato in Italia il 23 febbraio 2005 da BUR (Biblioteca Universale Rizzoli) a Milano. La traduzione in polacco è stata fatta da Iwona Banach. La prima polacca ha avuto luogo il 4 novembre 2013. Il romanzo è stato pubblicato dalla casa editrice Zysk i S-ka con sede a Poznań.

L'autore di *Scarabeo* è Michele Giuttari. Si è laureato in giurisprudenza all'Università di Messina. È legato alla polizia italiana da più di 30 anni. Prima lavorava al Sud, dove lavorava nell'organizzazione che si occupava della lotta contro la mafia (Direzione Investigativa Antimafia). Poi, trasferito a Firenze, si è unito al settore delle Investigazioni Giudiziarie. Essendo in Toscana conduceva l'investigazione nel caso del Mostro di Firenze (serial killer negli anni 1968-1985).

Non vi do queste informazioni senza motivo: Giuttari nel suo romanzo si riferisce alle sue esperienze lavorative tante volte.

Il protagonista di *Scarabeo*, Michele Ferrara è l'alter ego dell'autore (Giuttari stesso sostiene che lui sia la sua “versione migliore”).

Leggendo il libro troviamo spesso i riferimenti agli eventi accaduti nella sua vita di scrittore-poliziotto.

L'azione del romanzo si svolge a Firenze negli anni 1999 e 2000. Nella città ha avuto luogo una serie di omicidi orribili. Il Commissario Michele Ferrara con un gruppo di poliziotti cerca di trovare l'assassino. L'unica traccia che sembra unire gli omicidi è l'omosessualità. Intorno a tutto c'è lo spettro della mafia, e inoltre, il commissario riceve minacce anonime. Forse sono collegate con la sua indagine? Il poliziotto prova a scoprire la verità nonostante le difficoltà e i pericoli.

Può sembrare che *Scarabeo* sia solo un altro giallo ordinario, uno dei tanti che possiamo trovare in libreria. Omicidio, indovinello, commissario, difficoltà... Questo non sembra sorprendente. Ma io penso che questo libro sia

Oprócz tego w książce pojawia się temat handlu dziełami sztuki. Poznajemy sposoby działania organizacji przestępczych oraz metody ich zwalczania. W tym miejscu widać wyraźnie inspirację autora własnymi doświadczeniami. Jest to dodatkowy atut *Florenckiej gry*. Michele Giuttari „wie, o czym pisze”. Opisywane przez niego wydarzenia są przedstawiane niezwykle obrazowo i wiarygodnie. I nic dziwnego, skoro autor powieści jest ekspertem w dziedzinie zwalczania przestępczości.

Do powyższych zalet powieści należy jeszcze dodać sprawnie nakreśloną, wartką akcję i niepowtarzalny klimat, przesycony *włoskością*. Co rusz napotykaemy w niej na smaczki, które dla polskiego czytelnika mogą być zaskakujące (jak florentczycy mówią na kobietę, która założyła za dużo biżuterii? – odpowiedź na kartach książki). Czytając *Florencką grę* poznajemy włoską kulturę „w akcji”. Włosi nie są opisywani przez postronnego obserwatora. Włosi po prostu SA. Rozmawiają, pracują, jedzą, czują, działają. Czytelnik znajduje się wśród nich i może sam poddać ich ocenie.

Podsumowując, *Florencka gra* pozytywnie mnie zaskoczyła. Spodziewałam się kolejnego, przeciętnego kryminału. Ot, rozrywkowego czytadła na wieczór. A tymczasem dostałam porywającą historię, która nie raz, nie dwa, mnie zszokowała. Powieść ta nikogo nie powinna pozostawić obojętnym i uważam, że każdy powinien dać jej szansę. Nawet jeśli nie wyda się niezwykła, to zapewni miło spędzony czas...

meritevole d'attenzione. Perché? Perché non è così superficiale come può apparire. Michele Giuttari ha toccato tanti problemi collegati a diverse sfere della vita. Il più importante è l'omosessualità che in Italia a cavallo tra il XX e il XXI secolo rimaneva sempre un tabù. Si legge della relazione di due donne – Valentina e Cinzia – che sono insieme da tanti anni. Si deve sottolineare che sono protagoniste credibili e raffinate in termini psicologici. E sebbene l'autore non abbia portato niente di nuovo nel tema già sfruttato dell'omosessualità, il lettore ricorderà le sue osservazioni a lungo.

Oltre a questo, nel libro c'è il tema del traffico di opere d'arte. Conosceremo i modi di funzionare delle organizzazioni criminali ed i modi per combatterli. In questo campo si vede chiaramente che l'autore è stato ispirato dalle proprie esperienze personali. Questo è un altro pregio di *Scarabeo*: si vede che l'autore “sa conoscere ciò che sta scrivendo”. Gli eventi descritti sono presentati in modo estremamente chiaro ed efficace.

Niente di strano, dato che l'autore è un professionista nella lotta contro la criminalità.

A questi pregi del romanzo si deve aggiungere una trama ben scritta, un'azione rapida e il clima irripetibile pieno di "italianità". Spesso troviamo piccole cose che per un lettore polacco possono essere sorprendenti (come i fiorentini chiamano la donna che porta troppi gioielli? – la risposta è nel libro).

Leggendo *Scarabeo* conosceremo la cultura italiana "in azione". Gli italiani non sono descritti da un osservatore esterno, gli italiani semplicemente SONO. Parlano, lavorano, mangiano, sentono, sono attivi. Il lettore è tra di loro e può giudicarli.

Riassumendo, *Scarabeo* mi ha sorpreso in modo positivo. Mi aspettavo un altro giallo ordinario, semplicemente una storiella per

una serata. Ma durante la lettura la storia mi ha coinvolta e mi ha sorpresa più di una volta. Questo libro non dovrebbe lasciare nessuno indifferente e penso che ognuno debba leggerlo. Anche se non vi sembrerà straordinario, vi regalerà delle piacevoli emozioni...

Hektor i Andromacha Anna Kurpanik

Giorgio de Chirico był włoskim malarzem. Przyszedł na świat w Grecji jako pierworodny syn włoskich emigrantów należących do szlachty. Giorgio głównie tworzył w I połowie XX w. Inspirował się m.in. pracami Pabla Picassa, Guillaume'a Apollinaire'a, Maxa Jacoba i Paula Gauguina. Jego tematy skupiały się głównie wokół śródziemnomorskich miast, lecz później stopniowo koncentrował swą uwagę na architekturze klasycznej.

Jest uważany za prekursora malarstwa metafizycznego. Znajdował inspirację w mitologii greckiej oraz w dziełach filozoficznych. Łączył ze sobą elementy świata współczesnego z wątkiem antycznym. Zazwyczaj podziwiamy malarstwo, które potrafi wpłynąć na nas na poziomie emocjonalnym i wprowadzić nas w dziwny stan umysłu, bliższy sennemu marzeniu aniżeli rzeczywistości. Dzieje się tak dzięki obrazom tego malarza. Chirico kreuje z pozoru powszechne, nużące kompozycje malarskie. Składają się

one z elementów architektury klasycznej, ale tworzy także przestrzenie pełne niepewności, osamotnienia, lęku, strachu i melancholii.

Obraz *Hektor i Andromacha* pochodzi z roku 1912. Małżeństwo zostało ukazane jako dwie marionetki. Nieco futurystyczne formy wydają się wzajemnie przenikać. Ich głowy są pochylone do siebie. Znajdują się w nieokreślonym miejscu w słonecznym mieście. Włoski malarz w szczególności upodobał sobie wątki antyczne, nie tylko formy. Angażuje dzieło także pod względem słowa i historii, która jest powiązana z dziełem. Postacie nie wydają się reprezentować bohaterów mitologicznych *Iliady*. Patrząc na obraz nie widzimy księcia Troi i jego żony, lecz dwie kukielki, które mogą przedstawiać każdego. Zyskują tożsamość w momencie, w którym poznajemy tytuł obrazu. Opowieść mitologiczna została tu ukazana w nowoczesnych sposób. Poznanie tytułu pozwala nam na poszerzenie pola widzenia i poznania treści obrazu. Ciągłe można interpretować go na nowo,

gdyż jest się nieustannie otwartym na nowe odczucia, które zdają się towarzyszyć tragicznej historii dwojga kochanków.

Chirico spleta ze sobą znaki starej kultury śródziemnomorskiej z elementami cywilizacji nowożytnej. Takie malarstwo nie ma granic ani ram. Dominuje fantazja, tajemnica, absurd, a wręcz paranoja. Z kolei motywy antyczne nadają wyjątkowy klimat niepokoju. W jego obrazach rządzi taki właśnie duch. Echo dawnej kultury wzbudza nostalgię. Taki zabieg wykorzystywany jest przez surrealistę, by wyrazić jego własną wizję, jego punkt widzenia, który wywołuje w nas konkretne wrażenia.

Antyk i maski – iluzjonistyczne przestrzenie, które zapraszają nas do poznawania własnego wnętrza. Wszystko to, co widzimy, odczuwamy, wszystko to, co nas smuci, niepokoi i raduje – wszystko to składa się na nasz portret psychologiczny. Chirico niczym znakomity psychoanalityk wyjawia nam prawdę o nas samych.

Ettore e Andromaca

Anna Kurpanik

Giorgio De Chirico è stato un pittore italiano. È venuto al mondo in Grecia come figlio primogenito di emigranti italiani appartenenti alla nobiltà. Giorgio soprattutto creava nella prima metà del XX secolo. Si ispirava tra l'altro ai lavori di Pablo Picasso, Guillaume Apollinaire, Max Jacob e Paul Gauguin. I suoi soggetti erano ispirati dalla luce del giorno delle città mediterranee, poi concentrava gradualmente la sua attenzione alle architetture classiche.

Lui è considerato il creatore della pittura metafisica. Trovava l'ispirazione nella mitologia greca o nelle opere filosofiche. Combinava gli elementi del mondo contemporaneo con quello dell'Antichità. Solitamente ammiriamo la pittura che può influire a noi a livello emotivo e immergerci nel stato mentale, più vicino al sogno che alla realtà. Così succede grazie ai quadri di questo pittore. De Chirico creava in apparenza comuni e noiose composizioni pittoriche. Sono costituite da elementi dell'archi-

tettura classica, creando spazi pieni di senso di insicurezza, solitudine, ansia, paura o malinconia.

Il quadro *Hector e Andromaca* è del 1912. La coppia è presentata come due marionette. Le forme futuristiche sembrano penetrare un po'. Le loro teste sono rivolte l'uno verso l'altro. Si trovano nell'infinito luogo nella città soleggiata. Il pittore italiano in particolare si è compiaciuto dei fili antichi, non soltanto delle forme. Attiva anche all'interno della parola o della storia che è collegata con l'opera. I personaggi non sembrano di rappresentare degli eroi mitologici di *Iliade*. Guardando il quadro non vediamo il principe troiano e sua moglie, ma due fantocci che possono illustrare ogni personaggio. Diventano nominali quando conosciamo il titolo del quadro. Il racconto mitologico è mostrato qui in vestiti moderni. La conoscenza del titolo permette di espandere del campo visivo e conoscere contenuto dell'immagine. Sempre si può interpretare di nu-

ovo, perché si è continuamente aperti alle nuove emozioni che accompagnano alla storia tragica di due amanti.

De Chirico intreccia in un unico i segni della vecchia cultura mediterranea con i componenti di civiltà presente. Questa pittura non ha limiti o cornici. Domina una fantasia, un segreto, un assurdo e una paranoia. I motivi antichi, invece, danno una particolare atmosfera di inquietudine. Nei suoi quadri regna questo spirito. L'eco di cultura vecchia incoraggia una nostalgia e qualcosa passato. Quest'intervento è usato dal surrealista per esprimere la sua visione, il suo punto fondamentale che è compreso nell'impressione.

L'Antichità e i manichini – gli spazi illusori che invitano al viaggio dentro a noi stessi. Tutto quello che ci vediamo, sentiamo, tutto che ci deprime, turba o rallegra – tutto quello costituisce il nostro profilo psicologico. E De Chirico come un ottimo psicoanalista ci rivela il vero di noi stessi.

Jedźmy za granicę... *Christian Gasperi*

Upodnóża Apeninów, nieopodal Adriatyku, wokół góry zwanej *Monte Titano*, znajduje się państwo zamieszkałe przez niezwykle naród, który niezależnie od następujących po sobie różnych wydarzeń historycznych zdołał nie tylko podtrzymać bez zmian pełną suwerenność i wolność, ale może pochwalić się tym, że nigdy nie przestał być gościnnie, co czyni go wyjątkowym. Mówimy o Najjaśniejszej Republice San Marino (wł. *Serenissima Repubblica di San Marino*).

Zaczynamy naszą podróż, docierając pociągiem z Bolonii, Rawenny bądź Ankony do Rimini. Wybieramy dzień słoneczny, najlepiej wiosenny, aby nie trzeba było znosić strasznych letnich upałów ani chłodnych zimowych wiatrów. Rimini jest stolicą wczasów letnich wzdłuż riwieri Romanii i oferuje turystom szerokie plaże z niskim dnem morskim oraz niezliczone lokale nocne, z których słyną Włochy. Aby pojechać za granicę, musimy skorzystać z transportu drogowego, niestety stara kolej łącząca miejscowość z miastem San Marino została rozebrana po ostatniej wojnie światowej. Nie pozostaje nic innego jak wyruszyć drogą krajową numer 72; po 10 km jesteśmy na miejscu.

Z daleka dobrze widoczna jest góra Tytana, starożytny klif, który według mitologii był jednym z głazów, za pomocą których giganci (tytani) dosięgnęli nieba, aby zdeponować boga Jowisza. Jej kształt z charakterystyczną przepaścią stworzył doskonałe warunki do powstania ufortyfikowanego miasta na jego szczycie, praktycznie nie do zdobycia. Legenda głosi, że 3 września 301 roku chrześcijanin pochodzący z Dalmacji, czyli kamieniarz San Marino, aby uciec przed prześladowaniami rzymskimi, schronił się na tym szczycie, który otrzymał od Bardzo Szczęśliwej Kobiety (wł. *Donna Felicissima*) jako podziękowanie za wyleczenie chorego syna. Od tego momentu zaczyna się historia tejże wspólnoty, stworzonej przez świętego, która jako dowód niezależności od władzy papieskiej oraz cesarskiej nie będzie nigdy musiała płacić im podatków. Z czasem ta wspólnota obwarowana na górze zorganizowała strukturę i wytyczyła granice. Dumna z niepodległości Republika wyróżniała się autonomią polityczną, nawet kiedy potężne wojska i państwa zagrażały jej niezależności. Pamiętne są wydarzenia związane ze schronieniem udzielonym Giuseppemu Garibaldiemu w czasie, kiedy uciekał od Austriaków po wydarzeniach rzymskich z 1849 roku, lub te z najtrudniejszych chwil II wojny światowej, kiedy to neutralne państwo przyjęło aż 100 000 uchodźców (pamiętajmy, że ludność liczyła wówczas 15 000 obywateli). Nawet jeżeli często ze względu na czynniki ekonomiczne związane z systemem bankowym, który jest podstawą bogactwa tego

małego kraju, widoczna staje się presja polityczna ze strony sąsiednich Włoch, dzisiaj tak jak niegdyś stosunki międzynarodowe i zagadnienia wewnętrzne są całkowicie suwerenne.

Przy przekraczaniu granicy na łuku usytuowany nad jezdnią widnieje napis *Benvenuti nell'antica terra della libertà* (pol. Witamy na starożytnej ziemi wolności). Wjeżdżamy w *Dogana*, dzielnica zamku *Serravalle* (zamek to jednostka administracji lokalnej), najgęściej zaludniony teren państwa. Na pierwszy rzut oka zwracamy uwagę na barwy niebieską i białą, wszechobecne chociażby na pasach dla pieszych oraz tablicach różnych przedsiębiorstw lub instytucji. Są to kolory flagi Republiki. Jadąc dalej tak zwaną drogą szybkiego ruchu, która aż do miejscowości *Borgo Maggiore* biegnie wzdłuż dawnej linii kolejowej, wspinamy się po obszarze wyżynnym z dużą liczbą zakrętów oraz rond. Warto wsiąść w *Borgo Maggiore*, przepięknej miejscowości u podnóża góry *Titano*. Tutaj czeka na nas kolej linowa prowadząca do stolicy *Città di San Marino*, środek transportu najczęściej używany zarówno przez miejscowych, jak i turystów, którzy, docierając do serca stolicy, mogą podziwiać jedyny w swoim rodzaju widok na Adriatyk. Część historyczna miasta została wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO, co nie zaskakuje ze względu na liczne średniowieczne zabytki jak na przykład trzy wieże Republiki usytuowane wzdłuż grzbietu góry. Tutaj mają również siedzibę instytucje państwowe – parlament zwany Radą Wielką i Generalną (wł. *Consiglio Grande e Generale*) złożony z 60 posłów wybieranych na pięcioletnią kadencję. Dwa razy w roku radni wybierają między sobą dwóch Kapitanów Regentów (wł. *Capitani Reggenti*), którzy muszą mieć powyżej 25 lat i być rodzonymi sanmaryńczykami, i którzy piastują przez 6 miesięcy od 1 kwietnia bądź od 1 paź-

dziernika najwyższy urząd Republiki, związany z symbolicznymi zadaniami jak przewodniczenie obradom parlamentu lub rządu. Mogą być ponownie wybrani po trzech latach. Korzeni tak unikatowej tradycji należy doszukiwać się w organizacji władz w starożytnym Rzymie, kiedy jednocześnie byli nominowani dwaj konsulowie. Państwo należy do wielu organizacji międzynarodowych, a stosunki z Włochami z oczywistych względów są uprzywilejowane, na przykład zniesiono kontrole graniczne. Plac naprzeciwko Pałacu Publicznego, ze słynnym pomnikiem Wolności, jest miejscem, gdzie odbywają się najważniejsze uroczystości publiczne jak tradycyjna ceremonia objęcia stanowiska przez Kapitanów Regentów, pochody jednostek sił zbrojnych – na przykład Gwardii Rady (wł. *Guardia del Consiglio*), Gwardii Twierdzy (wł. *Guardia della Rocca*) lub Żandarmerii (wł. *Gendarmeria*), której zadaniem jest zachowanie porządku publicznego i instytucjonalnego. Niezwykle popularne wśród sanmaryńczyków są zawody w strzelaniu z łuków, dzięki czemu są jednymi z najlepszych łuczników na świecie. Przechadzając się uliczkami starego miasta, spotykamy liczne sklepy z lokalnymi produktami oraz różnego rodzaju muzea. W drodze powrotnej polecam skorzystanie z ostatniego odcinka dawnej kolei, obecnie dostępnego tylko dla pieszych, prowadzący do *Borgo Maggiore*. Podczas spaceru przejdziemy przez kilka tuneli, a widoki podczas zejścia z góry będą bezcenne.

Po powrocie do Włoch pozostaje nam w pamięci ta osobliwa, jedyna w swoim rodzaju ziemia, gdzie wszystko jest inne mimo faktu, że kultura jest taka włoska. I pewnie będziemy mieli ochotę wrócić – może wówczas, gdy wybierzemy się na Erasmus do Maceraty bądź Bolonii, a może w przyszłości przypadkiem w czasie jakiejś podróży.



Andiamo all'estero...

Christian Gasperi

Ai piedi degli Appennini in vista dell'Adriatico attorno a un monte chiamato *Titano* sorge uno Stato abitato da un popolo eccezionale che nonostante il susseguirsi di svariate vicende storiche è riuscito non solo a mantenere intatta la piena sovranità e libertà, ma può vantarsi di non aver mai ripudiato quelle virtù di accoglienza e rifugio che lo fanno unico nel mondo. Parliamo della Serenissima Repubblica di San Marino.

Iniziamo il nostro viaggio arrivando a Rimini col treno regionale, o di categoria superiore proveniente da Bologna, Ravenna oppure Ancona. Scegliamo una giornata serena, se po-

ssibile primaverile per non dover sopportare la canicola estiva oppure il vento rigido invernale. Rimini è la capitale della villeggiatura estiva lungo la riviera romagnola, offrendo ai turisti ampie spiagge con fondali marini bassi e una miriade di locali notturni che le danno il primato in Italia. Per andare all'estero dobbiamo usufruire del trasporto su gomma, purtroppo la vecchia ferrovia che collegava la località romagnola con la Città di San Marino è stata dismessa a termine dell'ultima guerra mondiale, non ci resta che avviarci percorrendo la strada statale numero 72. Bastano 10 km è arriviamo al confine di Stato.

Da lontano ben visibile è il Monte Titano, un'antica scogliera che secondo la tradizione mitologica fu uno dei massi con cui i giganti ascesero al cielo per detronizzare Giove. La sua morfologia col caratteristico strapiombo l'ha reso un'ottima localizzazione per le fortificazioni della città sorta sulla sua cima, che divenne praticamente inespugnabile. La leggenda narra che il 3 settembre 301 d. C. un cristiano proveniente dalla Dalmazia, ovvero il tagliapietre San Marino, per sfuggire dalle persecuzioni romane si rifugiò su questa vetta, datagli in seguito come dono dalla proprietaria del territorio chiamata Donna Felicissima come ringraziamento per aver guarito il figlio malato. Da questa data comincia la storia di quella comunità, creata dal santo, che non dovrà mai pagare tasse, e perciò dipendere, né dal potere papale né da quello imperiale. Col passare dei secoli la comunità arroccata sul massiccio montuoso si sviluppò in strutture sempre maggiormente formali, consolidando i confini. Essendo orgogliosi dell'indipendenza acquisita, la Repubblica si distinse per un'autonomia politica nonostante le vicende storiche che videro susseguirsi intorno ai suoi confini eserciti e Stati potentissimi. Si ricorda il rifugio prestato a Giuseppe Garibaldi mentre sfuggiva dagli austriaci dopo le vicende romane del 1849, oppure il periodo più difficile durante l'ultima guerra mondiale, quando la Repubblica neutrale accolse ben 100000 rifugiati (ricordiamoci che la popolazione contava 15000 abitanti). Anche se spesso per motivi economici strettamente legati al sistema bancario, che è la base della prosperità di questo piccolo Paese, evidente diventa la pressione politica da parte

dell'Italia, oggi giorno come ieri le relazioni internazionali e le questioni interne sono del tutto autonome e sovrane.

Al varcare del confine su un arco posto sopra la carreggiata sta scritto *Benvenuti nell'antica terra della libertà*. Entriamo a Dogana, frazione del castello di Serravalle, la più popolosa dello Stato. Al primo colpo d'occhio notiamo che il blu e il bianco diventano le tinte maggiormente diffuse, basti vedere le strisce pedonali oppure i cartelli di varie imprese o istituzioni. Sono i colori della bandiera della Repubblica. Procediamo per la cosiddetta superstrada che segue fino a Borgo Maggiore il tracciato della vecchia ferrovia, arrampicandosi su un territorio collinare con curve e numerose rotatorie. Consigliabile è scendere dalla vettura proprio a Borgo Maggiore, bellissima località posizionata ai piedi del Monte Titano. Qua ci aspetta la Funivia Borgo Maggiore – San Marino, mezzo privilegiato dai locali e turisti per raggiungere il cuore della capitale, da cui terrazza panoramica adiacente alla stazione finale si può ammirare una vista strepitosa verso l'Adriatico. La parte storica del castello della Città di San Marino è inserita nel patrimonio dell'umanità dell'UNESCO, non c'è da sorprendersi dato l'elevatissimo numero di testimonianze medioevali, come le tre torri della Repubblica lungo la cresta del monte. Qui hanno anche sede le istituzioni dello Stato, partendo dal parlamento chiamato Consiglio Grande e Generale formato da 60 membri eletti per 5 anni. Due volte all'anno i consiglieri scelgono tra di essi due Capitani Reggenti, aventi più di 25 anni e sanmarinesi di nascita, che per un periodo di 6 mesi dal 1 aprile oppure 1 ottobre

ricoprono congiuntamente la più alta carica della Repubblica, con funzioni simboliche di presidenza del parlamento e del Governo. Sono nuovamente eleggibili dopo 3 anni, e le radici di tale tradizione unica al mondo vanno ricercate nell'ordinamento della Roma antica, quando due erano i consoli in carica. Il Paese appartiene a numerose organizzazioni internazionali, e le relazioni con l'Italia rimangono privilegiate, alla storia sono passati ad esempio i controlli frontalieri. La piazza dinanzi al Palazzo Pubblico, con la famosa Statua della Libertà, è sede delle più importanti manifestazioni pubbliche, come la cerimonia di insediamento dei Capitani Reggenti e le sfilate dei corpi delle forze armate, come la Guardia del Consiglio, la Guardia della Rocca o la Gendarmeria, il cui compito è mantenere l'ordine pubblico e istituzionale. La specialità sportiva dei sanmarinesi sono i tradizionali tiri con l'arco, che li rende famosi nel mondo. Camminando per le viuzze all'interno della cinta delle mura medioevali innumerevoli sono i negozi con prodotti tipici oppure musei di vario genere. Per ritornare consiglio intraprendere la parte finale dell'antica tratta ferroviaria, che ci porta a piedi a Borgo Maggiore attraverso qualche galleria pedonale. Splendidi sono gli scorci che si aprono scendendo dal Titano.

Ritornando in Italia ci resta un ricordo di una terra unica al mondo, dove tutto sembra diverso nonostante la cultura sia uguale all'italiana. E sicuramente ci verrà la voglia di ritornarci, magari quando andremo in Erasmus a Macerata o Bologna, oppure in futuro per caso lungo il nostro percorso.

Jeszcze jeden dzień Fabia Volo, czyli historia o miłości okraszona anatomicznym poczuciem humoru

Marta Dryjańska

Powiedzmy sobie szczerze – nie jest łatwo o włoską literaturę w Polsce. Nawet w XXI wieku – dobie internetu, zwłaszcza, jeśli nie zna się włoskiego na tyle, by czytać ją w oryginale. Byłam więc bardziej niż zadowolona, kiedy polecono mi współczesnego włoskiego pisarza – Fabio Volo. Niewiele myśląc, wpisałam nazwisko tego Pana w wyszukiwarkę Google i jakież było moje zdziwienie, kiedy dowiedziałam się, że jego powieści są głównie o miłości. „OK, to może być interesujące – książka o miłości napisana przez mężczyznę. Może przynajmniej nie znajdę w niej tego całego romantycznego bełkotu, którym zazwyczaj przepełnione są romanse napisane przez kobiety”, pomyślałam. Mój entuzjazm nieco osłabł, kiedy natrafiłam na informację, że powieści Volo to w dużej mierze erotyki. Nie zrozumcie mnie źle,

nie chcę tu obrażać erotyków; każdy ma prawo czytać to, co mu się podoba (i chwała mu/ jej za to, że w ogóle czyta). Mnie po prostu na hasło erotyk staje od razu przed oczyma okładka *50 twarzy Greya* i zaczynam mieć lekkie mdłości. No ale cóż... Biorąc pod uwagę moją wyraźną słabość do wszystkiego co włoskie, doszłam do wniosku, że dam szansę Panu Volo i może akurat będę pozytywnie zaskoczona.

Powieść, o której cały czas mówię nosi tytuł *Jeszcze jeden dzień* (oryg. *Il giorno in più* – tutaj mała dygresja: wielkie brawa dla tłumaczki, Pani Justyny Grendysz, za dosłowny, ale ładny przekład). W Polsce ukazała się ona w 2012 roku nakładem wydawnictwa MUZA SA. Jej głównym bohaterem jest Giacomo, mężczyzna około trzydziestki (według włoskich standardów to jeszcze nastolatek, który

cały czas powinien mieszkać z mamą). Giacomo z mamą nie mieszka, co możemy uznać za duży plus. Nie oznacza to jednak, że radzi sobie dobrze w codziennym życiu. Jak sam twierdzi – dobrze idzie mu tylko w pracy. Życiowo jest dość... nieporadny. Nie potrafi sam uprać i wysuszyć ubrań (wyprane rzuca na podłogę, a potem dziwi się, dlaczego powstał w nich odrębny ekosystem), więc dostaje od rodziców suszarkę (interwencja głównie *mammy*), ale obsługa tego urządzenia również go przerasta i odkąd ją ma, chodzi w ubraniach co najmniej rozmiar za małych. Giacomo odstaje od większości ludzi także pod względem charakteru. Jego usposobienie można uznać za melancholijne, często pozostaje pogrążony w swoich myślach i nie zwraca większej uwagi na świat zewnętrzny. Do czasu.

Kiedy w tramwaju poznałem dziewczynę, której imienia przez dłuższy czas nie zna, nie jest w stanie myśleć o niczym innym. Jest to dość niespotykane, jako że dotychczas jego wszystkie jego związki były przelotnymi romansami. Giacomo znajduje jej rękawiczkę w tramwaju, ale nie oddaje zguby prawowitej właścicielce. Wącha ją nieustannie, a następnie wkłada do foliowej torebki, żeby dłużej utrzymał się na niej zapach ukochanej (choć – jak sam twierdzi – nie jest dewiantem). Jest w siódmym niebie, kiedy przypadkiem wpadają na siebie w wagonie i w końcu może ją dotknąć. Przyznaje, że kiedy tylko Volo zaczynał opisywać przeżycia Giacomo, uśmiechałam się nieco złośliwie, bo styl tych opisów przypominał mi bardzo *Cierpienia Młodego Wertera* Goethego. Można by to uznać za najwyższy komplement dla twórczości Volo, gdyby nie fakt, że akurat dla mnie stworzenie postaci Wertera jest sporą ujmą dla Goethego, zwłaszcza, jeśli porówna się słabego, egzaltowanego, egocentrycznego (przymiotniki na „e” można mnożyć i mnożyć) mężczyznę do Fausta. Jak zapewne łatwo się domyślić, Giacomo nie jest zdolny poczynić pierwszego kroku i zacząć rozmowy z kobietą, do której cały czas wzdycha. Za niego robi to Michele, jego wybranka. Bohater wznosi się na wyżyny szczęścia, jednak bardzo szybko z nich spada, kiedy dowiadyuje się, że jego obiekt westchnień przeprowadza się do Nowego Jorku. Tak, ten upadek zdecydowanie można uznać za bolesny.

Jakoś przez pierwszą połowę powieści miałam nieodparte wrażenie, że główny bohater to po prostu życiowa offerma, która w niczym nie przypomina modelowego „prawdziwego mężczyzny”. Nie zmienia to jednak faktu, że trudno odmówić Volo tego, że stworzył naprawdę oryginalną postać. Ni to mężczyznę, ni to kobietę. Twór ten jednak zdecydowanie daje się lubić. Na początku czytelnik go wyśmiewa, ale kiedy poznaje kolejne fakty z życia bohatera, zaczyna pałać do niego czymś, co niebezpiecznie

przypomina sympatię. Nie da się przejść obojętnie wobec faceta, który uwielbia swoją przyjaciółkę Silvię, dzielnie opiekuje się schorowaną babcią, prawie wybacza zdradę swojej byłej, a smutków nie topi w alkoholu, tylko robi zakupy – nie zakupy. Jego terapią jest chodzenie po sklepach, wrzucanie do wózka wszystkiego, co wpadnie mu w oko, to jest na przykład dziecięcego rowerka na trzech kółkach, piły tarczowej albo farb plakatowych. Potem wyobraża sobie, że wszystkie te rzeczy należą do niego (ostatecznie mogłyby, stać go na nie), a następnie zostawia w sklepie pełny wózek i wychodzi, czując się już znacznie lepiej.

Romans Volo na pewno nie jest typowy. Ba, mogę nawet zaryzykować stwierdzenie, że jest jednym z dziwniejszych, jakie w życiu przeczytałam. Autor nie boi się mieszać wzniosłych, przypominających poezję liryczną opisów uczuć z długim na stronę (i bardzo bogatym w fizjologiczne szczegóły) wynurzeniem bohatera na temat zatwardzenia czy masturbacji. Kilkakrotnie zdarzyło mi się parsknąć – ni to śmiechem, ni to z zaskoczenia, gdy Volo, najwidoczniej zwolennik „anatomicznego humoru”, nie szczędził czytelnikom informacji o funkcjonowaniu organizmu Giacomo. Faktów, które znają zazwyczaj tylko najbliżsi przyjaciele. Może to właśnie sprawia, że zaraz po zmarszczeniu nosa i mruknięciu „Fuuuuj!”, zaczynamy się serdecznie śmiać.

Styl Volo nie odznacza się bogatymi opisami przyrody, miejsc czy choćby wyglądu zewnętrznego bohaterów. Pozostaje jednak niezwykle obrazowy. Byłam pewna, że widziałam Giacomo spacerującego 8th Avenue i wyśpiewującego na cały głos *Uomini soli* zespołu Pooh (kiedy włączyłam tę piosenkę, byłam także w stanie to usłyszeć, ale nie sądzę, żeby wersja Giacomo była lepsza niż oryginał). Cóż, w ten sposób dowiedzieliście się właśnie, że Giacomo trafił jednak do Nowego Jorku. Przepraszam i obiecuję, że to koniec spoilerów. Przynajmniej w tym akapicie.

Trzeba też powiedzieć wyraźnie, że opowieść ta, pomimo niewątpliwie oryginalnego poczucia humoru Volo nie zalicza się do wybitnej literatury. Najlepiej opisuje ją metafora, której kiedyś użyła w rozmowie moja koleżanka i która głęboko zapadła mi w pamięć. *Jeszcze jeden dzień* przypomina lekko przejrzałego ananasa – nadpsutego z zewnątrz, ale całkiem smacznego w środku. Jeśli czytelnikowi uda się przebrnąć przez pierwsze rozdziały zawierające sporą dawkę egzaltowanych opisów i nie odłożyć książki na półkę, to później jest już tylko lepiej.

Kolejną cechą wyróżniającą powieść Volo na tle innych romansów jest także niewątpliwie narracja. Pierwszoosobowa, ukazująca męski punkt widzenia związków nie jest czymś, czego używaliby często autorzy romansów. Postaci są wyraźnie nakreślone i też znacznie odbiegają od wzorców spotykanych w klasycznych historiach o miłości. On w niczym nie przypomina szlachetnego współczesnego rycerza, a ona już od dawna nie jest dziewczyną ani kobietą, która podporządkowuje swoje życie mężczyźnie. Może jest w tej historii trochę naiwnej wiary w miłość od pierwszego wejrzenia oraz w uzdrawiającą siłę uczucia, które potrafi zmieniać ludzi na lepsze (i sprawić, by mężczyzna, który do tej pory zadowalał się znajomością na jedną noc, stał się romantykiem), ale gdzie indziej można tak bezkarnie idealizować rzeczywistość, jak nie w literaturze?

Do tej powieści należy podejść z odpowiednim nastawieniem. Nie należy przede wszystkim oczekiwać, że opowiadanie Volo zrewolucjonizuje życie czytelnika i jego system wartości. Nie, to zdecydowanie nie ten rodzaj literatury. To raczej książka, która pomoże zrehabilitować się po ciężkim tygodniu. Książka idealna do czytania pod ciepłym kocem, przy kominku, z kubkiem dobrej herbaty w dłoni. Jeśli czegoś takiego właśnie poszukujecie, a dodatkowo jesteście italofilami, tak jak ja, to jest to idealna pozycja dla was.

Un giorno in più di Fabio Volo, ossia una storia d'amore con l'aggiunta di umorismo anatomico

Marta Dryjańska

Dovremmo essere onesti: non è facile per la letteratura italiana in Polonia. Anche nel XXI secolo – l'era di internet, soprattutto se non conosci l'italiano abbastanza per leggerlo nell'originale. Quindi sono stata più che felice quando sono stata detta da uno scrittore italiano contemporaneo – Fabio Volo. Senza pensare, ho inserito il nome di questo signore nel Google e quale è stata la mia sorpresa, quando ho saputo che i suoi romanzi riguardano principalmente l'amore. “OK, questo può essere interessante – un libro sull'amore

scritto da un uomo. Forse almeno non troverò in questo libro tutte le parole romantiche senza senso di cui di solito sono pieni i romanzi scritti da donne”, ho pensato.

Il mio entusiasmo è leggermente indebolito quando ho scoperto che i romanzi di Volo sono in gran parte erotici. Non fraintendetemi, non voglio insultare l'eroticismo qui; ognuno ha il diritto di leggere ciò che gli piace (e dovremmo ringraziargli/le per questo). Solo quando ho nella mente la parola “erotico”, vedo immediatamente la copertina di *50 sfumature di Grey* e

inizio ad avere una leggera nausea. Bene, bene, ma... Considerando la mia apparente debolezza per tutto ciò che è italiano, sono giunta a conclusione che darò una opportunità al signor Volo e forse sarò positivamente sorpresa.

Il romanzo, di cui sto parlando tutto il tempo, si chiama *Un giorno in più* – e una piccola digressione qui: grande applauso per la traduttrice, la signora Justyna Grendysz, la traduzione è forse letterale, ma bella). In Polonia, è stato rilasciato nel 2012 dalla casa editrice Muza SA. Il suo protagonista è Giacomo, un uomo che

ha trent'anni (e per gli italiani, è ancora un giovinello che deve vivere tutto il tempo con sua madre). Giacomo non vive con sua madre, che può essere considerato un suo grande vantaggio. Questo, però, non significa, che sia riuscito ad affrontare la vita quotidiana. Come lui stesso afferma – tutto va bene solo al suo lavoro. Nella vita lui è piuttosto... imbarazzante e un po' goffo. Non può neanche lavare né asciugare i suoi vestiti (i vestiti lavati li getta sul pavimento, e poi chiede perché si è creato tra loro un nuovo ecosistema), così ottiene dai suoi genitori asciugatrice (grazie all'intervento della sua mamma – soprattutto), ma l'uso di questo dispositivo lo supera anche, e dal momento che ha questa asciugatrice, si indossa in abiti almeno troppo piccoli. Giacomo è distinto anche dalla maggior parte della gente in carattere. Il suo carattere può essere considerato malinconico, spesso rimane nei suoi pensieri e non presta molta attenzione al mondo esterno. Ma tutto, però, finisce una volta.

Quando incontra una ragazza sul tram, di cui nome non conosce per molto tempo, non riesce a pensare ad altre cose. Questo è abbastanza insolito, poiché fino ad quest'ora tutte le sue relazioni erano solo i brevi romanzi. Giacomo trova il suo guanto sul tram, ma non la restituisce al suo legittimo proprietario. Lo annusa tutto il tempo, e poi lo mette in una busta di plastica, in modo che la sua fragranza amata rimanga più a lungo (anche se – come sostiene – non è un deviante). È al settimo cielo quando si imbattono accidentalmente sul tram e può finalmente toccarla. Devo ammettere che non appena Volo cominciò a descrivere le esperienze di Giacomo, sorridevo in modo un po' malizioso, perché lo stile di queste descrizioni mi ricordava *I dolori del giovane Werther* di Goethe. Questo potrebbe essere considerato il complimento per il libro di Volo, se non per il fatto che creare il personaggio di Werther è piuttosto offensivo per Goethe, specialmente se si confronta debole, esaltato, egocentrico (aggettivi su "e" possono moltiplicare e moltiplicare) un uomo a Faust. Come probabilmente intuisci, Giacomo non riesce a fare il primo passo e iniziare a parlare con una donna da cui sospira da sempre. Michele, la donna del suo cuore, lo fa per lui. Il protagonista sale agli altipiani della felicità, ma cade rapidamente da loro quando scopre che il

suo oggetto dei sospiri si sta spostando a New York. Sì, questa caduta può essere sicuramente considerata dolorosa.

In qualche modo attraversando la prima parte del romanzo di Volo, ho avuto l'impressione che il protagonista è semplicemente un grande perdente, che non assomiglia in alcun modo a un modello di "uomo reale". Tuttavia, questo non cambia il fatto che è difficile negare Volo che ha creato un personaggio davvero originale. Non è un uomo e non è una donna. Questa creazione, tuttavia, sicuramente fa piacere. All'inizio, il lettore lo ridicolizza, ma quando apprende più fatti sulla vita del protagonista, inizia a trattarlo con qualcosa che pericolosamente sembra simpatia. Non puoi essere indifferente a un ragazzo che ama la sua amica Silvia, che si prende cura coraggiosamente di sua nonna malata, quasi perdona la sua ex un tradimento, e non prova a usare l'alcool per curare tutti i suoi dolori, fa solo "shopping-non-shopping". La sua terapia è andare a fare shopping, gettando tutto quello che gli viene in mente in cestino, ad esempio una bicicletta per bambini su tre ruote, una sega circolare o un poster. Poi immagina che tutte queste cose sono la sua proprietà (eventualmente, potrebbe comprarli, se vorrebbe), e poi lascia il carrello pieno nel negozio e se ne va e si sente meglio.

La storia d'amore di Volo non è assolutamente tipica. Posso anche rischiare e dire che questa è una delle storie più straordinarie che ho letto nella mia vita. L'autore non ha paura di mescolare alto stile delle descrizioni poetiche o liriche di sentimenti con un lungo monologo di Giacomo (e anche molto ricco in dettagli fisiologici) su stitichezza o masturbazione. Sbuffavo parecchie volte – con riso o sorpresa, quando Volo, apparentemente un gran fan di "umorismo anatomico", non lesinava i suoi lettori le informazioni sul funzionamento dell'organismo di Giacomo. Fatti che solo gli amici più intimi fanno di solito. Forse questo è ciò che provoca subito dopo aver corrugato il naso e sussurrando "Che schifo!", iniziamo a ridere.

Lo stile di Volo non abbonda in numerosi e ricchi descrizioni della natura, dei luoghi o persino dell'aspetto dei personaggi. Tuttavia, rimane estremamente vivido. Ero sicura di aver visto Giacomo camminare per l'8th Avenue e cantare *Uomini soli* del gruppo Pooh (quando

ho acceso questa canzone, sono riuscita a sentirla, ma non credo che la versione di Giacomo sarebbe stata migliore dell'originale). Bene, e così che hai imparato che Giacomo è arrivato a New York. Mi dispiace e prometto che questa informazione è la fine degli spoiler. Almeno in questo paragrafo.

Devo anche dire chiaramente che questo racconto, nonostante dell'umorismo indubbiamente originale di Volo, non è la letteratura eccezionale né grande. È meglio descriverla dalla metafora che il mio collega ha usato una volta nella conversazione e che ancora ricordo – *Un altro giorno* assomiglia ad un ananas leggermente troppo maturo – marcio dall'esterno, ma piuttosto gustoso all'interno. Se il lettore riesce a superare i primi capitoli pieni di una grande dose di descrizioni esaltati e non mette il libro sullo scaffale, dopo è solo meglio.

Un'altra caratteristica che distingue il romanzo Volo dagli altri romanzi è senza dubbio la narrativa. La prima persona, che mostra il punto di vista maschile delle relazioni, non è qualcosa che gli autori di storie d'amore userebbero spesso. I personaggi sono chiaramente delineati e inizieranno anche a divergere dai modelli presenti nelle classiche storie d'amore. Non assomiglia a un nobile cavaliere contemporaneo, e da molto tempo non è né una vergine, né una donna che subordina la sua vita a un uomo. Forse in questa storia c'è un po' di ingenua fede nell'amore a prima vista e nel potenza curativa dei sentimenti che possono cambiare le persone in meglio (e farlo in modo che un uomo che si è accontentato delle amicizie di una notte si è diventato un romantico), ma dove altrimenti si può idealizzare la realtà con l'impunità come nella letteratura?

Questo romanzo dovrebbe essere affrontato con l'atteggiamento giusto. Non bisogna richiedere, prima di tutto, che la storia di Volo rivoluzioni la vita del lettore e il suo sistema di valori. No, non è sicuramente quel tipo di letteratura. È piuttosto un libro che ti aiuterà a rilassarti dopo una settimana difficile. Il libro è ideale per leggere sotto una coperta calda, accanto al caminetto, con una tazza di un buon tè nella mano. Se stai cercando qualcosa di simile, e sei anche italofilo, come me, allora questa è la posizione perfetta per te.

Komu kibicuje się w stolicy?

Katarzyna Pojedziniec

Wielką pasją Rzymu, jak i całych Włoch, jest piłka nożna. Biorąc jednak pod uwagę fakt, iż w Rzymie grają dwie wielkie drużyny, to odpowiedź nie jest wcale prosta. Dla porównania wystarczy spojrzeć jak to wygląda w naszym mieście.

W Rzymie biją zarówno biało-niebieskie, jak i czerwono-żółte serca: pierwsi są kibicami Lazio, drudzy kibicami Romy. Ich przydomki (biancocelesti i giallorossi) pochodzą od kolorów strojów noszonych przez piłkarzy. Obydwie drużyny grają w Serie A, czyli w najwyższej li-

dze piłkarskiej we Włoszech. Jednak nie jest to jedyna rzecz, która łączy te dwa kluby: dzielą ze sobą nie tylko miasto, ale też stadion – Stadio Olimpico, na którym drużyny rozgrywają swoje mecze domowe. Taką samą sytuację można zaobserwować w Mediolanie, z jedną tylko róż-

nicą: kiedy mecze rozgrywa AC Milan stadion nazywany jest San Siro, natomiast w czasie meczów Interu Mediolan mówimy o Stadionie Giuseppe Meazza.

Lazio jest starszym bratem Romy, a jego kibice bardzo szcżą się tym faktem. Klub Lazio został założony w 1900 roku, Roma dopiero 27 lat później. Symbolem Lazio jest orzeł, który znajduje się również na jego herbie. Od 7 lat każdy mecz Lazio na Stadio Olimpico poprzedza przelot orła, który wlatuje na murawę.

Symbolem Romy jest natomiast wilczyca kapiolińska. Ta jednak nie jest obecna na stadionie przed meczami.

Wróćmy do odpowiedzi na główne pytanie – komu kibicuje się w stolicy. Według sondażu, który przeprowadził Sky Sport, Rzym nosi czerwono-żółte barwy – większość wyraziła sympatię dla Romy. Uważa się, że Testaccio, Garbatella, San Lorenzo i Primavalle to dzielnice, w których kibicuje się Romie. Natomiast w Nomentano, Parioli i Monte Sacro przeważa Lazio. Roma dominuje nie tylko jeśli chodzi

o liczbę kibiców, ale również o liczbę tytułów. Udało im się zdobyć ich 14, podczas gdy Lazio ma ich 13.

Rywalizację między klubami i kibicami widać gołym okiem, przede wszystkim przed derbami, które nazywane są *derby della capitale* (derby stołeczne) lub *derby del Cupolone* (derby kopuły) – nazwa ta nawiązuje do kopuły Bazyliki św. Piotra. Między romanistami a kibicami Lazio nie ma wielkiej różnicy. Wszyscy żyją pod tym samym niebem, a czasem nawet pod tym samym dachem.



Per chi si tifa nella capitale?

Katarzyna Pojedziniec

Roma, come tutta l'Italia, è molto appassionata al calcio. Siccome nella capitale ci sono due grandi squadre la risposta non è così facile. Per paragonare la situazione a Roma basta guardare la città.

A Roma battono i cuori sia biancocelesti che giallorossi: i primi sono i tifosi della Lazio e i secondi tifano per la Roma. I loro soprannomi derivano dai colori delle maglie portate dai giocatori. Entrambe le squadre giocano in Serie A, cioè nella massima divisione calcistica in Italia. Ma non è l'unica cosa che unisce i due club: condividono sia la città che lo stadio – lo Stadio Olimpico – il quale ospita le partite in casa di tutte e due le squadre. La stessa situazione si osserva a Milano, però con la differenza che quando gioca il Milan lo stadio viene chiamato San Siro, mentre quando gioca l'Inter viene denominato Stadio Giuseppe Meazza.

La Lazio è la sorella più grande della Roma ed i tifosi laziali ne sono molto orgogliosi.

La Società Sportiva Lazio venne fondata nel 1900, mentre l'Associazione Sportiva Roma nacque 27 anni dopo. Il simbolo della Lazio è l'aquila, la quale si trova sullo stemma della squadra. Da 7 anni¹ ogni partita della Lazio allo Stadio Olimpico precede il volo dell'aquila sul prato. Il simbolo della Roma è invece la lupa capitolina, la quale non è presente prima delle partite.

Ma rispondiamo alla domanda principale "per chi si tifa nella capitale?". Secondo il sondaggio di Sky Sport la capitale è giallorossa²: la maggior parte dei tifosi ha dichiarato di tifare per la Roma. Infatti si ritiene che i quartieri giallorossi siano: Testaccio, Garbatella, San Lorenzo e Primavalle³. Mentre quelli di colore biancoceleste sono Nomentano, Parioli e Monte Sacro. La Roma è superiore sia nel numero dei tifosi che nei titoli conquistati. Quelli raggiunti dalla Roma sono 14 mentre quelli della Lazio 13.

La rivalità tra le squadre e i tifosi si vede ad occhio nudo, soprattutto quando si avvicina il derby, il quale in questo caso viene chiamato *derby della capitale* o *derby del Cupolone* – il nome si riferisce alla cupola di San Pietro. Ma non c'è grande differenza tra i romanisti e i laziali. Tutti vivono sotto lo stesso cielo e a volte anche sotto lo stesso tetto.

1. <http://www.laziopolis.it/lazio-torino-e-giallo-olimpia-sparita-sul-tetto-dellolimpico/>
2. https://sport.sky.it/calcio/2015/01/08/sondaggio_derby_roma_lazio_giallorossa_biancoceleste_zone_lazio_roma.html
3. http://www.buongiornosicilia.it/rubriche/voci_dalla_capitale/testaccio_garbatella_san_lorenzo_primavalle_quattro_cuori_della_roma_giallorossa_-583

Kraina czekoladą płynąca

Natalia Krawczak

Przygoda rozpoczęła się w 1992 roku, kiedy pan Michele Ferrero podjął decyzję o rozwoju firmy w kierunkach wschodnich. Już rok później w jednej z warszawskich dzielnic powstaje skromny zakład zajmujący się pakowaniem dobrze nam znanych cukierków Tic Tac. Przedsiębiorstwo z roku na rok rosło w siłę. Kolejne produkty stawały się dostępne dla polskich klientów. Początkowo rynkiem zbytu dla słodkości miał być rynek lokalny oraz rynek państw sąsiednich.

Przełomowym momentem w historii fabryki była decyzja o budowie zakładu produkcyjnego w Belsku Dużym – niewielkiej miejscowości położonej 50 kilometrów od Warszawy w powiecie grójcekim. Niemalże od razu rozpoczęto tam produkcję smakowitej Nutelli, Kinder Niespodzianek, drażetek Tic

Tac oraz batonów Kinder Bueno. W kolejnych latach fabryka powiększała zakres oferowanych produktów. Oprócz wyżej wymienionych słodkości produkuje się tam również: Raffaello, Kinder Bueno White, Kinder Joy, B-ready oraz całą gamę czekoladowych wyrobów świątecznych takich jak czekoladowe miśki czy gwiazdy betlejemskie.

Obecnie fabryka zatrudnia ponad 1000 pracowników. Jest to jedno z największych przedsiębiorstw produkujących słodycze w Europie. Ferrero może pochwalić się wieloma certyfikatami – np. certyfikatami zarządzania jakością, które są wymagane w różnych religiach i rynkach. Firma należy także do grona największych przetwórców orzechów laskowych. Cały proces produkcyjny opiera się na surowcach naturalnych. Jakość oferowanych produk-

tów jest bardzo wysoka, co sprawia, że firma jest czwartym producentem słodyczy na świecie. Selekcja materiałów oraz nacisk na jakość wyrobów sytuują zakład na wysokiej pozycji na rynku. Grupa Ferrero dba nie tylko o wysoką jakość, lecz także troszczy się o środowisko. Fabryka posiada trzy turbiny wiatrowe, które dostarczają jej energię elektryczną. Wybudowano również instalację, która umożliwia oczyszczanie wody i jej ponowne wykorzystanie.

Dziś produkty Ferrero mają zasięg globalny. Możemy je kupić w każdym zakątku świata. Są unikatowe i niepowtarzalne. Każdy z nas zna smak Nutelli, który jest wyjątkowy i niepodrabialny, czy drażetek Tic Tac słynących z „tylko dwóch kalorii”.

La terra dove scorre il cioccolato

Natalia Krawczak

Traduzione Justyna Groblińska

L'avventura è cominciata nel 1992 quando il signor Michele Ferrero ha preso la decisione di sviluppare la sua impresa nella direzione est. Solo un anno dopo in uno dei quartieri di Varsavia è stata stabilita una fabbrica che si occupa di confezionare le caramelle ben conosciute in Polonia, Tic Tac. L'impresa anno dopo anno cresceva e si sviluppava. I prodotti seguenti entravano sul mercato polacco. I primi sbocchi commerciali dei dolci dovevano essere il mercato locale e i mercati dei paesi vicini.

Un momento decisivo nella storia della fabbrica è stata la decisione della costruzione di un nuovo edificio a Belsk Duży – una piccola località situata a 50 km da Varsavia nel distretto di Grójec. Quasi subito ci si è cominciata a produrre la squisita Nutella, il Kinder

Sorpresa, le caramelle Tic Tac e la merendina Kinder Bueno. Negli anni successivi la fabbrica ampliava la gamma dei prodotti in offerta. Oltre i dolci elencati sopra ci si produce anche: Raffaello, Kinder Bueno White, Kinder Joy, B-ready e tutta la varietà dei prodotti natalizi con il cioccolato come i babbi natale oppure le stelle di Betlemme.

Oggi nella fabbrica lavorano oltre 1000 persone. È uno dei più grandi produttori di dolci in Europa. La Ferrero può vantarsi dei certificati numerosi, ad esempio quelli di gestione della qualità che sono indispensabili sui mercati delle diverse regioni. L'impresa fa parte delle imprese con il livello più alto della lavorazione di nocciole. Tutto il processo produttivo viene basato sulle risorse naturali. La qualità dei prodotti è molto alta e ciò permette posi-

zionare l'impresa al quarto posto nella classifica dei produttori di dolci di tutto il mondo. La selezione di materiali e la cura particolare della qualità danno alla fabbrica una forte posizione sul mercato. Il gruppo Ferrero prende cura non solo dell'alta qualità dei prodotti, ma rispetta anche l'ambiente. La fabbrica possiede tre impianti eolici che le consegnano l'energia elettrica. C'è stata costruita anche un'installazione che permette di depurare l'acqua e il suo riutilizzo.

Oggi giorno i prodotti Ferrero hanno una diffusione globale. Possiamo comprarli in tutto il mondo. Sono unici e irripetibili. Ogni persona conosce il gusto della Nutella, che è eccezionale e impossibile da contraffare, oppure delle caramelle Tic Tac che sono famose da "solo due calorie".

Leonardo da Vinci – czy wiemy o nim wszystko? Wystawa mechanizmów Leonarda da Vinci w Łodzi

Magdalena Wielgus

Z pewnością każdy z nas widział obrazy *Mona Lisa*, *Ostatnia wieczerza* czy *Dama z gronostajem*. Są to jedne z najpopularniejszych dzieł w dziejach historii ludzkości, które wyszły spod ręki znakomitego człowieka renesansu z niewielkiej miejscowości Vinci nieopodal Florencji. Leonardo, będący nieślubnym dzieckiem ser Piera oraz chłopki Cateriny, nie mógł pozwolić sobie na zdobywanie wiedzy, jednakże zdobył nieformalne wykształcenie w dziedzinach matematyki, geometrii i łaciny. Brak możliwości nauki spowodowany pochodzeniem nie powstrzymał jednak Leonarda przed dalszym rozwojem, czego dowodem są tysiące jego projektów. Już dziś możemy oglądać i poznawać je w naszym mieście Łodzi.

Od listopada 2017 roku w Łódzkim planetarium ma miejsce ogromna wystawa poświęcona właśnie Leonardowi da Vinci. Co ciekawe, nie dotyczy ona jego obrazów, a wynalazków i planów konstrukcji. Na wystawie poznamy nie tylko dokładny życiorys wielkiego malarza, ale również dokładne opisy jego projektów oraz zapoznamy się z prawdziwymi ich rekonstrukcjami oraz teoriami dotyczącymi np. przekształcania ruchu lub zdolności człowieka do skoków i ich wpływu na otaczającą rzeczywistość. Pracował nad maszynami umożliwiającymi lot, udoskonalał urządzenia, które znał, ale widział dostrzegał ich wady. Był również geniuszem wojennym, zaprojektował gigantyczną kuszę,

helikopter, czołg czy spadochron oraz odkrył sposób, w jaki można zatopić statek wroga, nie będąc zauważonym.

Samodzielnie studiował anatomię ludzkiego ciała, czego dowodem jest ogromna ilość szkiców różnych części ciała – od nóg, rąk czy twarzy, po ludzkie serce, szkielet czy embrion w łonie matki. Jednym z popularniejszych szkiców jest *Człowiek witruwiański*, który miał przedstawiać studium proporcji ciała. Był baczny obserwatorem rzeczywistości, kochał rysować twarze przypadkowych przechodniów, szczególnie tych brzydkich i szkaradnych. Nie każdy wie, że Leonardo da Vinci był także filozofem i pisarzem. Wydawać by się mogło, że nie było dziedziny w jego życiu, z którą przynajmniej raz się nie zetknął. W ówczesnych czasach postrzegany był za heretyka, ateistę

i dziwaka, który z miłości do zwierząt i natury odmawiał spożywania pokarmów mięsnych.

Jednak oglądając niektóre szkice Leonarda, można dojść do wniosku, że był on człowiekiem dręczonym przez wiele wątpliwości. Na wystawie możemy zobaczyć ilustracje czaszek, walk zwierząt czy nawet potopu. Prawdopodobnie w ten sposób chciał przelać na papier swoje obawy dotyczące istnienia świata i śmierci.

Wystawa wynalazków i projektów poświęcona Leonardowi da Vinci z pewnością wzbudza wiele emocji i zachwytu nad jego geniuszem i wszechstronnością, jednak co ważne, umożliwia nam dostrzeżenie w nim przede wszystkim człowieka z krwi i kości, pełnego obaw, planów i marzeń.

Wystawę możemy oglądać do czerwca 2018 roku. Naprawdę warto!

Leonardo da Vinci – sappiamo già tutto su di lui? La mostra dei meccanismi di Leonardo da Vinci a Łódź

Magdalena Wielgus

Sicuramente molti di noi avranno visto i dipinti *La Gioconda*, *Ultima cena* o *La dama con l'ermellino*. Questi sono fra le opere d'arte più celebri nella storia dell'arte, capolavori dell'umanità, realizzate dal geniale

uomo rinascimentale di un piccolo borgo Vinci a pochi chilometri di distanza da Firenze. Leonardo, figlio illegittimo di ser Piero e di una contadina, Caterina, non poté permettersi gli studi, ma apprese autonomamente la matema-

tica, la geometria e il latino. La situazione natale fortunatamente non gli ha impedito di manifestare il suo genio, messo in mostra dalla creazione dei suoi molti progetti. Abbiamo la possibilità, in questi giorni, per osservarli e conoscerli dal vivo nella nostra città di Łódź.

A partire da novembre 2017 nel planetario di Łódź si trova la grande mostra dedicata proprio a Leonardo da Vinci. Non riguarda le sue opere pittoriche, ma proprio alcune delle sue invenzioni e i progetti di costruzione. All'esibizione, è possibile conoscere non soltanto la biografia del grande genio, ma anche le descrizioni chiare dei suoi progetti; apprezzare le ricostruzioni dei suoi progetti con a seguire le teorie connesse, per esempio, alla trasformazione del movimento per esempio la capacità dell'uomo associato al suo impatto sulla realtà. Leonardo progettava i primi veicoli aerei, mi-

gliorando apparecchi dei quali aveva conoscenza, ma di cui vedeva anche i difetti. Tra le sue doti era anche genio militare: ha progettato la balestra gigante, l'elicottero, il carro armato e anche il paracadute. Ha scoperto il modo di distruggere una nave nemica senza essere visto. Studiava il corpo umano da solo come testimonia la grande quantità di schizzi delle diverse parti del corpo – dalla testa ai piedi; il cuore, lo scheletro e anche l'embrione nel grembo materno. Uno dei suoi schizzi più popolari è *L'Uomo vitruviano* che illustra le relazioni delle proporzioni del corpo dell'uomo. Leonardo fu un ricercatore della realtà, amava disegnare le facce dei passanti casuali, particolarmente quelle brutte e abominevoli. Non tutti sanno che Leonardo da Vinci fu anche un filosofo e uno scrittore. Pare che non ci sia nemmeno una disciplina scientifica che lui non abbia studiato almeno una volta durante la sua vita. A quei

tempi fu considerato come un eretico, un ateo e un matto che rifiutava di mangiare la carne per amore per gli animali.

Tuttavia guardando alcuni schizzi di Leonardo arriviamo alla conclusione che lui fosse un uomo tormentato da molti dubbi. Nell'esposizione possiamo vedere le illustrazioni dei crani, delle lotte degli animali e anche di un'alluvione. È probabile che in questo modo lui volesse mettere per iscritto su carta i suoi timori verso il mondo e la morte.

Sicuramente la mostra delle invenzioni e dei progetti dedicata a Leonardo da Vinci suscita grandi emozioni a causa del suo genio e della versatilità, ma, prima di tutto, ci permette di percepirlo come un uomo in carne ed ossa, pieno di paure, progetti e desideri.

È possibile visitare la mostra fino a giugno 2018. Davvero vale la pena!

Łowca Cieni Donata Carrisiego

Beata Jaworska

„Kocham książkę nie dlatego, że jest piękna zewnętrznie, ale dlatego, że wprowadza mnie w mój własny świat, że odkrywa we mnie, nie na zewnątrz mnie, bogactwa, których nie przeczuwałem. Dlatego też taką miłością otaczam moją bibliotekę” – w taki sposób o książce mówił polski prozaik, poeta, eseista, tłumacz i librecista, Jarosław Iwaszkiewicz. Uśmiecham się za każdym razem, gdy czytam te słowa, bo trafnie opisują uczucie jakim darzę moją domową biblioteczkę. Książki, które się w niej znajdują zbieram od czasów szkoły podstawowej. Konkurs „Recensiamo ItaliAMO” jest więc dla mnie okazją do powiększenia zbiorów, a także zainteresowania się współczesną włoską literaturą.

Łowca cieni – książka Donata Carrisiego wydana w Mediolanie w 2014 roku przez wydawnictwo Longanesi & C. ukazała się w Polsce w Poznaniu nakładem wydawnictwa Albatros w 2017 roku w przekładzie Jana Jackowicza. O tym, że recenzuję akurat tę książkę zdecydował przypadek. Szukając jej, przejrzałam różnego rodzaju strony internetowe poświęcone tematyce literackiej. Szukałam książki, która będzie stanowiła dla mnie wyzwanie, więc, przeglądając rankingi, zwracałam uwagę na pozycje oceniane najwyżej przez czytelników. Po długich poszukiwaniach wybrałam *Zaklinacza* Donata Carrisiego. Książka odpowiadała moim zainteresowaniom. Opisująca ją osoba porównywała ją do takich dzieł jak *Milczenie owiec* czy *Szósty zmysł*. Ze względu na to, że ich ekranizacje należą do jednych z moich ulubionych, od razu udałam się do sklepu. Na miejscu jednak okazało się, że książka, której poszuku-

ję, jest dostępna tylko w formie elektronicznej. Jako osoba przywiązana do papierowych wydań, zaczęłam szukać alternatywy. Nie trwało to długo, ponieważ w alejce z thrillerami znajdowała się tylko jedna książka Donata Carrisiego – *Łowca cieni*. Od razu sprawdziłam, jak ten tytuł przedstawia się w rankingach. Okazało się, że jest to druga część *Trybunału dusz* tego autora, ale z komentarzy czytelników wynikało, że mimo bycia kontynuacją, zachowuje stosunkową odrębność. Ku mojemu zadowoleniu wyczytałam również, że nie ustępuje ona *Zaklinaczowi*. Nie mogłam doczekać się lektury.

Ta pozycja wywarła na mnie ogromne wrażenie, ale niestety nie mogę powiedzieć, że jest ono pozytywne. Duży wpływ na moją wstępną ocenę tej książki miało to, że wiele się po niej spodziewałam. Główny bohater, tajemniczy Marcus, którego poznajemy już na pierwszych stronach oraz powiązane z Watykanem, brutalne zabójstwo zakonnic, z którym zapoznaje nas jego przełożony, sprawiają wrażenie udanego wstępu do interesującej historii. Wiedząc, że mam do czynienia ze świetnie napisanym thrillerem zaczęłam robić notatki i starałam się w miarę samodzielnie rozwiązywać zagadkę. Niestety wątek watykańskiej zbrodni szybko się urywa i, jak okazuje się później, mamy z nim do czynienia, zupełnie niespodziewanie, dopiero pod koniec książki. Czekamy na jego rozwiązanie tak długo, że prawie o nim zapominamy. Zamiast tego autor wprowadza wątek morderstwa dokonanego na terenie Rzymu. Zbrodnia dotyczy pary zakochanych napadniętej przez szaleńca. Poznajemy również drugą bohaterkę – Sandrę Vegę.

Mniej więcej w tym momencie zaczynają pojawiać się błędy w narracji, które skutecznie odbierają przyjemność, nie tylko z odkrywania zagadek, nieudolnie zresztą przedstawionych w książce, ale nie pozwalają też skupić się na fabule. Nie opuszczają nas przez praktycznie cały czas jej trwania. Są z nami, gdy dowiadujemy się o następnych morderstwach oraz gdy zgłębiamy sekrety Watykanu i osnutych tajemnicą działań penitencjariuszy. Nie dają o sobie również zapomnieć, gdy stopniowo poznajemy zdarzenia z przeszłości, które ukształtowały mordercę, gdy śledzimy działania rzymskiej policji, a także gdy poznajemy fakty z życia Marcusa, Sandry oraz postaci drugoplanowych. Na ich temat można napisać oddzielną książkę. Właściwie każda strona ujawnia niewiarygodne potknięcia, zarówno w konstrukcji fabuły, jak i w tłumaczeniu tekstu na język polski.

W kolejnych rozdziałach rzucają się w oczy nieumiejętne kreowanie akcji i rozczarowujące rozwiązania podsuwane przez pisarza. Kiedy w książce pojawia się problem, zwykle albo natychmiast znajduje się jego rozwiązanie, albo jest ono rozwlekane w czasie i przedstawiane w banalny sposób.

Zaczynają pojawiać się żąjące oczywistości. Autor za pomocą narracji nakierowuje nas na wniosek, który staje się oczywisty, a za chwilę opisuje to samo twierdzenie we wręcz bolesnie dosłowny sposób. Kolejną sprawą są obserwacje przedstawiane przez autora jako oczywiste dla czytelnika, podczas gdy są one co najmniej dyskusyjne. Pisarz tłumaczy coś, co jest bardzo przewidywalne, a później przedstawia to jako błyskotliwą wypowiedź lub prze-

myślenie bohatera. Pojawiają się zwroty, które wzajemnie się wykluczają. Nie sposób nie wspomnieć o dialogach, które pozostawiają wiele do życzenia. Bohaterowie, zwracając się do siebie, bazując na wspólnej wiedzy, której, jak wynika z książki, nie posiadają. Kolejnym niezrozumiałym zabiegiem jest umieszczanie w dialogach pytań, na które, dzięki wcześniejszym fragmentom narracji, znamy już odpowiedź.

Mamy do czynienia z abstrakcyjnymi pomysłami, które nie mogłyby mieć potwierdzenia w rzeczywistości. Absurdalność scen sprawia, że kreowana przez narratora rzeczywistość wydaje się odrealniona. Zauważamy pierwsze oznaki bezsensu, które będą jedynie przybierać na sile wraz z rozwojem wypadków. Sceny związane *stricto* z pracą i sposobem prowadzenia śledztwa każą zastanowić się nad tym, czy może autor zupełnie nie posiada wiedzy na temat pracy służb porządkowych, czy też jego celem jest po prostu ośmieszenie rzymskiej policji. Zarówno pierwsza, jak i druga możliwość, wydaje się nierealna. Pierwsza ze względu na to, że jest on absolwentem prawa specjalizującym się w dziedzinie kryminologii, a druga, ponieważ jest mieszkańcem Rzymu.

Nie sposób nie zwrócić uwagi na nieprofesjonalne zachowanie funkcjonariuszy policji, które świadczy o tym, że nie posiadają wiedzy dotyczącej podstawowych wiadomości na temat zachowania podczas akcji w terenie. Policjanci i policjantki wydają się pozbawieni instynktu samozachowawczego. Pracujący nad sprawą bohaterowie, którzy znajdują się na wysokich szczeblach policyjnej kariery, spraw-

dzają po długim upływie czasu tropy, które, jak podpowiada rozsądek i logika, powinny być sprawdzone o wiele wcześniej. Natomiast wnioski, które są przez nich wysnuwane, mimo ich oczywistości, uznawane są za przełomowe dla śledztwa. Ich działania są na tyle nieodpowiedzialne, że rzucają się w oczy osobie, która nie jest specjalistą w tej dziedzinie, a swoją wiedzę czerpie jedynie z kilku wcześniej przeczytanych książek o tematyce kryminalnej.

Nieadekwatne metafory przewijające się przez cały tekst wprowadzają czytelnika w osłupienie. Tak samo zresztą jak wspomnienia bohaterów, które nie rozwijają akcji i wydają się być oderwane od fabuły. Mamy również do czynienia z opisami, które rozpoczynają natychmiast porzucane wątki.

Poruszając wspomniany przeze mnie temat tłumaczenia tekstu, nie można nie zwrócić uwagi na sprawiające wrażenie nieadekwatnych do panujących warunków określenia, zupełnie nie pasujące do zarysu postaci. Łączy się to z reakcjami bohaterów, które wydają się niewytłumaczalne w danej sytuacji. Tak samo zresztą jak używanie niepasujących znaczeniowo słów lub miejscowych archaizmów. Następną kwestią to przytaczanie wyjętych z poprzednich rozdziałów fragmentów. Dzieje się to w przypadku retrospekcji dotyczących szkolenia, jakie przechodzi główny bohater, i w przypadku listy dowodów w sprawie zbrodni. Ten zabieg mógłby być zrozumiały, gdyby książka była o wiele dłuższa i czytelnik potrzebowałby przypomnienia niektórych faktów. Jednak przeklepanie informacji, które pojawiły się zaledwie rozdział wcześniej, w zupełnie

zmienionej formie, jest według mnie działaniem zupełnie zbędnym.

W trakcie lektury *Lowcy cieni* można zauważyć kilka naprawdę dobrych pomysłów, które jednak zostały bardzo źle zawarte w fabule. Przez to albo są zbyt oczywiste i ich rozwiązanie jest przeciągane w nieskończoność, albo są tak zagmatwane i źle poprowadzone, że dojście do rozwiązania „po nitce do kłębka” wydaje się niemożliwe.

Potwierdza się to w momencie odkrycia tożsamości mordercy. Rozwiązanie tej zagadki bez przeczytania zakończenia napisanego przez autora jest praktycznie niemożliwe, bo czytelnik nie ma narzędzi, które pozwoliłyby mu na poparte faktami przypuszczenia kierowane pod adresem nieuchwytnego „Potwora z Rzymu”. Kiedy tajemnica morderstw dokonywanych w Rzymie zostaje rozwiązana, niespodziewanie powracamy do motywu zakonnicy, poruszonego na początku książki. Epilog wydaje się najlepiej napisaną częścią thrillera. Nie zawiera takiej ilości błędów, jak poprzedzające go rozdziały. Powiedziałabym wręcz, że sprawia wrażenie, jakby był napisany przez inną osobę.

Jedno jest pewne. Nie poleciłabym nikomu przeczytania książki Donata Carrisiego pt. *Lowca cieni* w przekładzie Jana Jackowicza. Przebijanie się przez kolejne strony będzie procesem nie tyle niesatysfakcjonującym, co męczącym. Nadzieja na odkrywanie kolejnych wątków w atmosferze napięcia i tajemnicy, charakterystycznym dla thrillerów, opuszcza czytelnika już na samym początku dzieła.



***Il cacciatore del buio* di Donato Carrisi**

Beata Jaworska

“**A** doro il libro, non perché è esteticamente bello, ma perché mi porta nel mio proprio mondo, perché scopre in me, non fuori di me, le ricchezze che non ho previsto. Ecco perché provo alla mia biblioteca così tanto amore” – in questo modo lo scrittore polacco, poeta, saggista, traduttore e librettista Jarosław Iwaszkiewicz ha parlato del libro. Sorrido ogni volta che leggo queste parole perché descrivono accuratamente la sensazione che provo per la mia biblioteca di casa. Ho collezionato libri che ci sono fin dalla scuola elementare. Il concorso “Recensiamo ItaliAMO” è quindi per me un’opportunità di ampliare le mie collezioni e interessarmi alla letteratura italiana contemporanea.

Il cacciatore del buio – il libro di Donato Carrisi uscito a Milano nel 2014 dalla casa editrice Longanesi & C. è stato pubblicato in Polonia, a Poznań dalla casa editrice Albatros nel 2017, in traduzione di Jan Jackowicz. È stato de-

ciso per caso che avrei recensito questo libro. Durante la ricerca ho esaminato vari tipi di siti web dedicati ad argomenti letterari. Stavo cercando un libro che sarebbe stato una sfida per me, quindi rivedendo le classifiche ho prestato attenzione agli articoli valutati meglio dai lettori. Dopo una lunga ricerca ho scelto *Il Suggestore* di Donato Carrisi. Il libro corrispondeva ai miei interessi. La persona che lo descriveva lo paragonava alle opere come *Silenzio delle pecore* o *Sesto senso*. Dato che i loro adattamenti cinematografici appartengono ai miei preferiti, sono immediatamente andata al negozio. Sul posto, tuttavia, si è scoperto che il libro che stavo cercando era disponibile solo in formato elettronico. Visto che sono una persona attaccata alle edizioni cartacee, ho iniziato a cercare un’alternativa. Non è durato tanto, perché nel vicolo dei gialli c’era un solo libro di Donato Carrisi intitolato *Il cacciatore del buio*. Ho immediatamente controllato come questo libro si presentava nelle

classifiche. Si è scoperto che era la seconda parte della “saga delle anime” dell’autore, ma i commenti dei lettori hanno mostrato che nonostante il nome di continuazione mantiene una relativa separatezza. Con mio compiacimento, ho letto anche che è tanto buono quanto il *Suggestore*. Non vedevo l’ora di leggerlo.

Questa posizione mi ha impressionato molto, ma sfortunatamente non posso dire che questo impatto sia positivo. Una grande influenza sulla mia valutazione iniziale di questo libro ha avuto il fatto che mi aspettavo molto da esso. Il protagonista Marcus, che conosciamo già alle prime pagine, e un brutale assassinio legato al Vaticano commesso sulla suora, di cui il suo superiore ci ha informato, danno l’impressione di una introduzione riuscita a una storia interessante. Sapendo che avevo a che fare con un thriller ben scritto, ho iniziato a prendere appunti e ho cercato di risolvere il mistero da sola. Purtroppo, il tema del crimine vaticano si ar-

resta e, come risulta più tardi, dovremo affrontarlo in modo inaspettato solo alla fine del libro.

Aspettiamo la sua soluzione così tanto tempo che quasi lo dimentichiamo. Al suo posto l'autore introduce il tema dell'omicidio commesso a Roma. Il crimine riguarda una coppia di innamorati attaccati da un pazzo. Incontriamo anche una seconda protagonista – Sandra Vega.

A questo punto cominciano ad apparire gli errori nella narrazione che tolgono in modo efficace il piacere non solo dalla scoperta di enigmi, presentati d'altronde in modo poco chiaro nel libro, ma anche dal fatto che non permettono di concentrarsi sulla trama. Non ci abbandonano per quasi tutta la durata della narrazione. Sono con noi quando scopriamo gli omicidi successivi e mentre esploriamo i segreti del Vaticano e le misteriose attività dei penitenzieri. Inoltre, non ci fanno dimenticare quando impariamo gradualmente sugli eventi passati che hanno formato l'assassino; quando seguiamo le azioni della polizia romana e anche quando impariamo i fatti dalla vita di Marcus, Sandra e personaggi secondari. Su di loro si potrebbe scrivere un libro a parte. In effetti, ogni pagina rivela incredibili sbagli sia nella costruzione della storia, sia nella traduzione del testo in polacco.

Con i capitoli successivi possiamo vedere la creazione inabile di azioni e soluzioni deludenti suggerite dallo scrittore. Quando nel libro nasce un problema, di solito viene immediatamente risolto o prolungato nel tempo e terminato in modo triviale.

Cominciano ad apparire le cose evidenti. L'autore, attraverso la narrazione, ci guida attraverso la richiesta, che diventa ovvia e in un momento descrive la stessa conclusione in modo dolorosamente letterale. Un altro problema sono le osservazioni presentate dall'autore come ovvie, mentre esse sono almeno discutibili. Lo scrittore spiega qualcosa che è molto prevedibile e più tardi lo presenta come un discorso brillante o come una riflessione del protagonista. Ci sono frasi che si escludono reciprocamente. È impossibile non menzionare i dialoghi che lasciano molto a desiderare. I personaggi si rivolgono l'un l'altro sulla base, per esempio, della

conoscenza condivisa, che come mostra il libro, non hanno. Un'altra procedura incomprensibile è quella di porre domande nei dialoghi, di cui conosciamo già la risposta grazie alle parti precedenti della narrazione.

Abbiamo a che fare con delle idee astratte che non potrebbero essere confermate nella realtà. L'assurdo delle scene rende irreali la realtà creata dal narratore. Notiamo i primi segnali di assurdità che diventeranno sempre più forti man mano che gli incidenti si sviluppano. Le scene strettamente relative al lavoro e al modo di condurre le indagini ci fanno riflettere sul fatto se l'autore è completamente all'oscuro del lavoro dei servizi di sicurezza o se il suo scopo è semplicemente quello di ridicolizzare la polizia romana. Sia la prima che la seconda opzione sembrano irreali. La prima perché si è laureato in giurisprudenza e si specializza in criminologia e la seconda perché è un abitante di Roma.

È impossibile non prestare attenzione al comportamento non professionale degli agenti di polizia, il che indica che non hanno conoscenza delle informazioni di base sul comportamento durante le operazioni sul campo. I poliziotti sembrano privi dell'istinto di autoconservazione. I protagonisti che lavorano sul caso e sono agli alti livelli della carriera in polizia dopo un lungo periodo di tempo verificano le tracce che, come suggerisce la ragione e la logica dovrebbero essere controllate molto prima. D'altra parte, le conclusioni che fanno, nonostante la loro ovvietà, sono considerate cruciali per l'indagine. Le loro azioni sono così irresponsabili che si gettano negli occhi di una persona che non è uno specialista in questo campo e che prende le sue conoscenze soltanto da diversi gialli letti prima.

Le metafore inadeguate che scorrono attraverso il testo fanno sbalordire il lettore. Lo stesso succede d'altronde con i ricordi di personaggi che non sviluppano l'azione e sembrano staccati dalla trama. Abbiamo a che fare anche con delle descrizioni che iniziano i motivi che vengono poi immediatamente abbandonati.

Passando al tema menzionato della traduzione del testo, non si possono ignorare i termini che sembrano inadeguati alle condizioni prevalenti, completamente incompatibili con

la struttura del testo. Questo è collegato alle reazioni dei protagonisti che sembrano essere inspiegabili in una determinata situazione. Lo stesso d'altronde come l'uso delle parole che non corrispondono al significato o arcaismi locali.

La questione seguente è il fatto di citare i frammenti dei capitoli precedenti. Ciò accade nel caso dei flashback riguardanti il corso di aggiornamento che il personaggio principale segue e nel caso di prove del crimine. Questa procedura potrebbe essere comprensibile se il libro fosse molto più lungo e il lettore avesse bisogno di ricordare alcuni fatti. Tuttavia, il fatto di copiare le informazioni che sono apparse solo nel capitolo precedente, in una forma completamente invariata, secondo me è un'attività completamente inutile.

Leggendo *Il cacciatore del buio* possiamo vedere alcune idee davvero buone, che però sono state incluse molto male nella storia. Per questo, o sono troppo ovvie e la loro soluzione viene prolungata all'infinito o sono così confuse e condotte erroneamente che seguire il filo per ritrovare la strada sembra impossibile. Ciò è confermato quando viene scoperta l'identità dell'assassino. La soluzione di questo indovinello senza leggere la fine scritta dall'autore è praticamente impossibile perché il lettore non ha strumenti che gli permettano di fare ipotesi basate sui fatti, rivolte all'inseguibile "Mostro di Roma". Quando il mistero degli omicidi a Roma è risolto, ritorniamo inaspettatamente al tema della suora menzionata all'inizio del libro. L'epilogo sembra la parte migliore del thriller. Non contiene così tanti errori come i capitoli precedenti. Direi addirittura che sembra scritto da un'altra persona.

Una cosa è certa. Non consiglieri a nessuno di leggere il libro di Donato Carrisi *Il cacciatore del buio* nella traduzione di Jan Jackowicz. Lo sfogliare di pagine successive sarà un processo non tanto insoddisfacente quanto faticoso. La speranza di scoprire altri motivi nell'atmosfera di tensione e mistero caratteristici dei thriller abbandona il lettore già all'inizio dell'opera.

Most Westchnień *Magdalena Szymaniak*

Widok ciemnych, mosiężnych drzwi uświetlił Giacomo, że nie ma już możliwości ucieczki. Za chwilę w asyście dwóch strażników zostanie poprowadzony do więziennej celi. Głośno przelknął ślinę. Po mieście krążyła niejedna pogłoska związana z tutejszymi więzieniami i warunkami, jakie w nich panują. Z zamyślenia wyrwało go mocne szturchnięcie pod żebra. Pierwszy ze strażników otworzył drzwi i weszli na most. Światło przedzierają-

ce się przez wąskie okienko oślepiło Giacomo, a rzeźki powiew wiatru smagnął jego spieczoną od słońca skórę. Mężczyzna westchnął głęboko...

Możemy tylko się domyślać, z iloma podobnymi historiami związany jest Most Westchnień – dziś jeden z najbardziej znanych mostów we Włoszech. Jego dosyć nietypowy wygląd skłania turystów odwiedzających Wenecję do zastanowienia się, komu mógł on słu-

żyć w przeszłości. Wybudowany na początku XVII w. biały kamienny łuk miał umożliwić przejście skazańców z Pałacu Dożów do nowego więzienia stojącego po drugiej stronie kanału Rio di Palazzo. Tak więc nazwa mostu, wbrew romantycznym skojarzeniom, nie kryje za sobą żadnego miłosnego wydarzenia, a jedynie upamiętnia jęki przestępców, zdążających do swych więziennych cel. Aby zapobiec potencjalnej próbie ucieczki, konstrukcja zo-

stała prawie całkiem zabudowana i zadaszona. Jedyne cztery ażurowe okna zapewniają dostęp powietrza i światła. Sam most podzielnym jest w środku ścianą, tworząc swego rodzaju dwukierunkową uliczkę. Na zewnątrz zaś ozdobiony jest płaskorzeźbami: u podstawy możemy dostrzec szereg głów, które domyślnie mogą przedstawiać twarze skazańców, nad

nimi, niejako w tympanonie, góruje personifikacja Sprawiedliwości w otoczeniu dwóch lwów – symbolu Wenecji. Szczyt mostu wieńczy zgrabne woluty.

Obecnie most przyciąga turystów nie tylko wyglądem, ale przede wszystkim obietnicami. Te odnoszą się do zakochanych i mówią o dozwolonej miłości czekającej na te pary,

które właśnie przy Mostcie Westchnień pocałują się o zachodzie słońca. Czy jest to prawda, czy też nie – trudno stwierdzić, jednak dla samego widoku wieczornego nieba nad Laguną Wenecką warto odwiedzić to miejsce.

Il Ponte dei Sospiri

Magdalena Szymaniak

Quando Giacomo vide una porta d'ottone scura si rese conto che non c'era via d'uscita. Tra poco, assistito dalle due guardie, sarà condotto in una cella di prigionie. Ingoia la saliva. Per tutta la città circolavano tante dicerie connesse a queste prigionie e alle loro condizioni. All'improvviso sentì una forte fitta sotto le costole. La prima delle guardie aprì la porta e uscirono su un ponte. La luce del giorno che attraversa un finestrino acceca Giacomo e l'aria fresca dal mare gli passò sul corpo bruciante. L'uomo sospirò profondamente...

Possiamo solo supporre a quante historie simili sia collegato il Ponte dei Sospiri – uno dei più famosi ponti w Italii. Il suo aspetto atypico

induce i turisti che visitano Venezia a chiedersi a chi servì w passato. Costruito all'inizio del XVII secolo, la bianca arcata pietrosa avrebbe consentito il passaggio dei condannati dal Palazzo Ducale alla nuova prigionie dall'altro lato di Rio di Palazzo. Quindi il nome del ponte, nonostante le immaginazioni romantyczne, non nasconde alcuna storia d'amore ma soltanto commemora i gemiti dei delinquenti guidati alle celle della prigionie. Per prevenire un potencjalny tentativo di fuga, la costruzione fu coperta. Solo quattro finestre forate consentono l'ingresso d'aria e luce. Il ponte stesso all'interno è diviso da una parete, creando un passaggio bidirezjonalny. All'esterno è invece decorato con rilievi: alla base possiamo percepire la

fila delle teste che presumibilmente potevano presentare i volti dei condannati. Sopra di loro, nel tympano, domina la personifikacja della Giustizia circondata da due leoni – il simbolo di Venezia. Sul culmine del ponte si trovano le volute formose.

Oggi il Ponte dei Sospiri attira i turisti non solo con il suo aspetto ma soprattutto con promesse. Esse si riferiscono agli innamorati e parlano dell'amore eterno per tutte quelle coppie che al tramonto si baciano vicino al ponte. Se è vero oppure no – è difficile da dire, ma anche solo per guardare il cielo serale sulla Laguna di Venezia vale la pena visitare questo luogo.

Najbardziej prorocza książka Susanny Tamaro?

Krzysztof Dębowski

Susanna Tamaro nie jest – a szkoda – znaną pisarką w Polsce. Polski czytelnik mógł poznać jej talent, czytając jedyne przetłumaczone na język polski dwie książki, czyli *Idź za głosem serca* (1996) i *Anima Mundi* (1998). Dla porównania w Niemczech jest ich dwadzieścia jeden, dwadzieścia w Hiszpanii, piętnaście w Turcji czy siedem w Rosji.

W dzisiejszych czasach wiele mówi się o kryzysie imigracyjnym. Europa pragnie zachować swoje wartości jak na przykład pomoc potrzebującym, z drugiej strony rośnie obawa przed atakami terrorystycznymi oraz islamizacją tej części świata. Dyskutuje się o tolerancji. Jednak wciąż liczne kwestie pozostają nierozwiązane i na wiele pytań trudno jest znaleźć odpowiedź.

Co ma do tego jeszcze nie przetłumaczony na język polski zbiór opowiadań *Fuori*? Autorka pisała te cztery opowiadania w różnych okresach swojego życia i opublikowała je pod jedną nazwą na początku obecnego stulecia (2003). Wtedy nie mówiono o tych problemach lub były one tematem sporadycznych dyskusji w pojedynczych krajach Unii Europejskiej. Jeśli spojrzeć na tę publikację z dzisiejszej perspek-

tywy można powiedzieć, że słowa Tamaro okazały się prorocze. Paradoks polega na tym, że sama autorka przyznała, że do napisania tych opowiadań zainspirowały ją wydarzenia opisane w kronikach gazet. Innymi słowy inspirując się zdarzeniami z przeszłości, pisarka stworzyła tekst, który wyprzedzał swój czas. Dziś ta treść wydaje się zdecydowanie bardziej aktualna niż niemal 15 lat temu. Oczywiście mówimy tutaj o dziele literackim, dlatego nie możemy oczekiwać odwzorowania rzeczywistości – esencja książki polega właśnie na tym, że poprzez przedstawienie pewnych obrazów, skłania nas do refleksji nad aktualnymi wydarzeniami.

„No i dokąd to nas zaprowadzi” rzekł ktoś. „Straszny jest ten powrót nietolerancji” dodał damski głos. „Winę ponosi za to polityka i rząd” „Nie, ponosi ją ignorancja, młodzi nie posiadają już świadomości historycznej” „A ignorancja” krzyknął doktor „czymże innym jest jak nie owocem polityki rządowej?” (...) Nim się spostrzegła, dłonie Salvacion ugięły się w nadgarstkach i sznyceł wylądował na nogach jednego z gości. „Salvacion!” krzyknęła pani. Gość wstał z miejsca „Psiakrew!” wykrzyknął „Dopiero co odebrałem je z pralni.” Salvacion pozosta-

wała w bezruchu, powtarzając ciche „wybacz, wybacz” „Nie stój jak słup!” wykrzyczała pani. „Idź po Borotalco!” [tłum. aut.]

W jednej z rozmów² pisarka odwołała się również do swojego dzieciństwa, które tłumaczy jej zainteresowanie tym tematem. Z całą pewnością można powiedzieć, że autorka poprzez te opowiadania dzieli się z nami swoimi refleksjami, ale i wspomnieniami.

Ja urodziłam się w Trieście, czyli przy granicy³, a kiedy byłam dzieckiem, to była granica okropna, granica ze Wschodnią Europą, z komunizmem. Już wtedy byli ludzie, którzy przechodzili przez granicę w ukryciu, żeby ocalić swoje życie we Włoszech. Obraz osoby która ucieka z kraju, w którym jego życie jest zagrożone, został silnie utrwalony w moim dzieciństwie.

Same opowiadania nie są długie, a wręcz

1. Borotalco to znany producent m. in. środków odplamiających

2. Ta dotycząca *Fuori* jest dostępna na oficjalnym profilu pisarki na Facebooku: www.facebook.com/susannatamarofficial/videos/742964185882729/

można stwierdzić, że są dość krótkie (mają około 20 stron), co bynajmniej nie jest ich wadą.

To historie emigrantów dla których Włochy były celem lub nowym domem. Bohaterami są Nabila (matka wraz ze swoim synem Rajem), Salvacion (młoda Filipinka, która pracuje we Włoszech, aby pomóc finansowo swojej rodzinie), Arik (Afrykańczyk zaadoptowany przez Włochów) i Rossella (misjonarka). Tak naprawdę mogłaby nią być zarówno polska opiekunka osób starszych, jak i ukraiński student czy turecki ojciec samotnie wychowujący swoje dzieci. Dlaczego uważam, że imiona i życiorysy bohaterów nie odgrywają kluczowej roli w tych opowiadaniach? Jak już wcześniej wspominałem, celem Tamaro nie jest odwzorowanie rzeczywistości, a jedynie skłonienie

do refleksji nad człowiekiem, nad kategorią innego.

Profesor wrócił do traktatu (...) "Wiele lat temu, moi drodzy, brałem udział w wojnie przeciwko tym niebiałym i z tego powodu wszystko co powiem, powiem to z pełną znajomością tematu." Ponownie przeczytał to zdanie. Groziło ono tym, że "niebiałi" zostaną zrozumiani jako żółci. Obok "niebiałi" dopisał gwiazdkę, która odsyłała do dołu strony i dodał: „niebiałi z Afryki”.

Książka porusza kwestie różnic kulturowych jak i barier komunikacyjnych. Często te dwie rzeczy idą ze sobą w parze, przez co jeszcze ciężiej jest otworzyć się na obcego, na drugiego. Czy to prawda, że łatwiej jest zaufać stereotypom niż zmusić siebie do ich zweryfikowania? Jakie są granice tolerancji? Czy wy-

starczy spojrzeć na drugiego człowieka jak na równego sobie? Z pewnością lektura tego zbioru opowiadań nie dostarczy nam gotowych odpowiedzi, ale będzie dobrym punktem wyjścia do szerszej i głębszej refleksji na ten temat.

Czy gorąco polecam tę książkę wszystkim? Nie. Tego nie powiem. Nie jest to książka dla każdego, tak jak nie ma muzyki czy filmu dla każdego. Jeżeli jednak zainteresowała czytelnika ta recenzja, jest to znak, że oto jedna z tych książek, których lektury nie pożałuje.

Tamaro S., (2003), *Fuori*, Milano, RCS.

Il libro più profetico di Susanna Tamaro?

Krzysztof Dębowski

Susanna Tamaro non è – ed è un grande peccato – una scrittrice famosa in Polonia. Il lettore polacco ha potuto conoscere il suo talento leggendo le uniche due traduzioni polacche dei suoi libri, cioè *Va' dove ti porta il cuore* (1994) e *Anima Mundi* (1996). In confronto, in Germania ci sono ventuno traduzioni, in Spagna ce ne sono venti, in Turchia ce ne sono quindici oppure in Russia ce ne sono sette.

Al giorno d'oggi si parla molto della crisi migratoria. L'Europa desidera mantenere le sue virtù come per esempio l'aiuto dei bisognosi, d'altra parte sta crescendo la paura di attacchi terroristici oppure di islamizzazione di questa parte del mondo. Si discute tanto sulla tolleranza. Nonostante ciò, numerose questioni rimangono irrisolte e a parecchie domande è difficile trovare una risposta.

Che c'entra *Fuori*, questa raccolta di racconti ancora non tradotta in polacco? L'autrice ha scritto questi quattro racconti nei periodi diversi della sua vita e li ha pubblicati sotto l'unico nome, *Fuori*, all'inizio di questo secolo (2003). Allora non si parlava di questi problemi o essi erano un tema sporadico sul quale si discuteva in pochi Paesi dell'Unione Europea. Osservando questa pubblicazione dalla prospettiva di oggi, si può constatare che le parole della Tamaro si erano dimostrate profetiche. Il paradosso sta nel fatto che l'autrice stessa ha ammesso che per scrivere quei racconti si era ispirata agli eventi descritti sulle cronache nere. In altri termini essendosi ispirata agli avvenimenti del passato, la scrittrice ha creato un testo che anticipava il tempo. Oggi questo contenuto sembra decisamente più attuale che quei quasi 15 anni fa. Certamente stiamo parlando di un'opera d'arte, quindi non si può richiedere il riflesso della realtà: l'essenza del libro sta pro-

prio nel fatto che attraverso certe immagini, ci fa riflettere sugli accadimenti di oggi.

"Non so dove finiremo di questo passo" disse uno. "è spaventoso questo ritorno dell'intolleranza" strillò una voce femminile. "La colpa è della politica e del governo." "No, è dell'ignoranza, i giovani non hanno più coscienza storica." "E l'ignoranza" strillò il dottore "cos'è se non il frutto della politica del governo?" (...) Senza accorgersi, Salvacion fletté il polso e una scaloppina planò sulle gambe di un ospite. "Salvacion!" gridò la signora. L'ospite si alzò in piedi: "Maledizione!" esclamò, "li avevo appena ritirati dalla tintoria." Salvacion stava immobile, ripeteva piano: "Scusa... scusa..." "Non fare il palo!" strillò a quel punto la signora. "Vai a prendere il Borotalco!"

Durante una conversazione libera, la scrittrice si è riferita pure alla sua infanzia che spiega il suo interesse verso questo tema. Con tutta la certezza si può dire che l'autrice, attraverso questi racconti, condivide con noi le sue riflessioni, ma anche i suoi ricordi.

Io sono nata a Trieste, cioè di confine, e quando ero bambina il confine era un confine terribile, un confine con l'Est d'Europa, con il comunismo. Già all'epoca c'erano delle persone che venivano di nascosto, passavano il confine per salvarsi la vita in Italia. L'immagine della persona che fugge dal Paese in cui rischia la vita per me è stata, diciamo, fondante nella mia infanzia.

I racconti stessi non sono lunghi, anzi, si può constatare che siano abbastanza brevi (hanno 20 pagine circa), il che non è nemmeno il loro difetto. Sono storie di emigranti per i quali l'Italia era la meta o già una nuova casa. I protagonisti sono Nabila (la madre con suo figlio Raj), Salvacion (una giovane filippina che lavora in Italia per aiutare economicamente la sua famiglia), Arik (un africano adottato dagli

italiani) e Rossella (una missionaria). A dire la verità ci potrebbe apparire sia una badante polacca o uno studente ucraino che un padre turco che cresce da solo i suoi figli. Perché ritengo che i nomi e le biografie dei protagonisti non giochino il ruolo cruciale di questi racconti? Come è stato già detto, lo scopo della Tamaro non è quello di dimostrare la realtà, ma solamente farci pensare all'uomo, alla categoria dell'altro.

„Il professore tornò al trattato. (...) "Tanti anni fa, cari ragazzi, io ho combattuto una guerra contro i bianchi e perciò tutto quello che dico, lo dico con cognizione di causa." Rilesse la frase. Ci poteva essere il rischio che "non bianchi" venisse inteso come gialli. Vicino a "non bianchi" aggiunse allora un asterisco, lo riportò in fondo al foglio e aggiunse accanto: "non bianchi d'Africa".

Il libro tratta le questioni delle differenze culturali e le barriere comunicative. Spesso le due cose vanno di pari passo e perciò è sempre più difficile aprirsi con uno sconosciuto, con un altro. È vero che risulta più facile fidarsi degli stereotipi che sforzarsi a verificarli? Quali sono i limiti della tolleranza? Basta vedere un'altra persona come pari a noi stessi? Certamente la lettura di questa raccolta di racconti non ci fornirà le risposte già pronte, però costituirà il punto di partenza alle riflessioni più larghe e profonde a riguardo.

Questo libro lo raccomando calorosamente a tutti? No. Non lo dirò. Non è un libro per tutti come non ci sono musica né film per tutti. Comunque se questa recensione è sembrata interessante al lettore, è il segno che si tratta di uno di quei libri per cui non ci si pentirà.

Tamaro S., (2003), *Fuori*, Milano, RCS.

Nie boję się, Niccolò Ammaniti

Anna Głowacka

„Potwory nie istnieją. Powinieneś bać się ludzi”. Jednak o wiele prościej jest bać się potworów, które znikną z naszych myśli wraz z pierwszymi promieniami słońca. Ciemność to stan, który towarzyszy bohaterom książki Niccolò Ammanitiego w różnych postaciach.

Nie boję się – ten tytuł brzmi jak zakłęcie, które powtarzane jest przez Michela głównego bohatera powieści, który dodaje sobie w ten sposób odwagi. Autor w swoim utworze daleki jest od wyidealizowanej wizji dziecięcego życia. Dziewięcioletni chłopiec i jego przyjaciele w brutalny sposób zostają wydarci z idylli zabaw i przeniesieni w okrutny świat dorosłych.

Początkowo widzimy obraz małej wsi odciętej od reszty świata. Każdy się tu zna i wie wszystko o swoich sąsiadach. Skośna Woda to miejsce, które każdy z nas posiadał, miejsce, gdzie spędzaliśmy wakacje bawiąc się z przyjaciółmi, miejsce, gdzie czuliśmy się bez troski, kiedy jeszcze nie wiedzieliśmy, jaki może okazać się dorosły świat. Bohaterowie powieści muszą przekonać się o tym szybko, zbyt szybko. Pierwsze strony przenoszą nas w upalne i duszne dni. Czytając, sami odczuwamy pragnienie i piekące, włoskie słońce. Cała wioska sprawia wrażenie umarłej, nikt poza dziećmi nie ma siły wyjść z domu. Powietrze i życie w Skośnej Wodzie zdaje się stać w miejscu, nieruchomo. Jednak w jednej chwili dziecięca bez troska zamienia się w prawdziwą grę, w której stawką jest życie. Michele przypadkowo odnajduje ciało chłopca – to wydarzenie staje się początkiem straszliwej historii, która na zawsze odmienia jego życie.

Ammaniti dozuje napięcie. Cała fabuła wydaje się falować. Momenty, które sprawiają, że mocniej zaciskamy palce na okładce, rozładowywane są pozornymi chwilami powrotu do ustabilizowanego życia. Jednak czy można mówić o stabilizacji, gdy znajduje się uwięzionego, traktowanego w okrutny sposób chłopca? Nawet dorosłym trudno poradzić sobie z taką tajemnicą, a co dopiero dziewięcioletniemu dziecku. Jego świat zostaje zachwiany, a w miarę zbliżania się do rozwiązania zagadki – kompletnie zburzony.

Pisarz w swoim utworze porusza również inne problemy. Cała akcja rozgrywa się w małej biednej wiosce, prawdopodobnie w południowych Włoszech. Mimo niewielkiej liczby mieszkańców i tutaj możemy dostrzec nierówności społeczne i wynikającą z nich zazdrość. Choć w świecie dzieci status materialny początkowo wydaje się bez znaczenia, później różnice między kolegami powodują przykre konsekwencje. Autor w dość przewidywalny sposób zaznacza tu granice między dobrem i złem. Biedny chłopiec zostaje pokrzywdzony, bogaty okazuje się zdrajcą.

Kolejnym wątkiem poruszonym przez autora są relacje ojca z synem. Bohater staje przed trudnymi wyborami, musi zdecydować, czy powinien bezgranicznie zaufać ojcu – osobie, która powinna być mu najbliższa, czy podążyć za własnym przeczuciem i głosem sumienia. Najważniejszy fundament życia chłopca, jakim powinni być rodzice, zostaje zachwiany, a posłuszeństwo wystawione na próbę. Z pewnością równie trudne dylematy towarzyszyły ojcu chłopca. Czy dobro rodziny jest najważniejsze? Czy można krzywdzić innych, by dać szczęście najbliższym? Autor nie daje nam prostych odpowiedzi. Skłania nas do myślenia, równocześnie budując napięcie, gdyż w kulminacyjnym momencie historii, czytelnik, podobnie jak Michele, nie wie komu wierzyć.

Cała historia tego upalnego lata zostaje opowiedziana z perspektywy dorosłego człowieka, jednak emocje, które przekazują i szczegóły tamtych wydarzeń, pokazują, jak wielką była dla niego traumą. Jest to niezwykle opowieść o brutalnym przejściu z idealnego świata dziecięcych marzeń do krainy dorosłych, w której niczego i nikogo nie można być pewnym. Kolejne strony książki upewniają nas, że nie ma tu nikogo, komu można zaufać, kartka po kartce upadają nasze wyobrażenia o kolejnych bohaterach. Autor przekonuje nas, byśmy bacznie przyglądali się wszystkim, bo nikt nie jest takim, jakim się wydaje. Michele, całkowicie zagubiony, zaczyna poddawać w wątpliwość wszystkie wpajane mu wartości. Nie wie, komu może wierzyć. Doświadcza zdrady i osamotnienia. Tajemnica, którą odkrył, izoluje go od reszty społeczności, przyjaciół, rodziny. Ta tajemnica wciąga czytelnika i pochłania go, stajemy się jednym z dzieci mieszkających w Skośnej Wodzie, próbujemy wraz z Michele odkryć prawdę, błądzimy, rozczarowujemy się, znajdujemy mylne tropy, aż wreszcie przestajemy ufać komukolwiek. Jednak wyjaśnienie nie przychodzi. To, na co czekamy przez całą książkę, nie zostaje wytłumaczone. Jedyne, co nam pozostaje, to mglisty obraz ostatniej sceny, która nie odpowiada na nasze pytania. Początkowo, po przeczytaniu ostatnich wyrazów czujemy złość, niedosyt, szukamy kolejnych słów, które nie nadchodzą. Jednak zakończenie, które wydaje się największym minusem powieści, a paradoksalnie jest jej największym atutem. Autor pozostawia wszystko intelektowi i wyobraźni czytelnika. Dopiero po kilku głębszych oddechach przypominamy sobie subtelne wątki i zdania przewijające się przez całą fabułę, które pozwalają odkryć i zrozumieć zakończenie. Pewne pytania pozostają bez odpowiedzi, jednak dzięki temu każdy z nas może wyobrazić sobie inaczej i dopowiedzieć koniec historii.

Niccolò Ammaniti w swoim utworze wykorzystuje motyw dziecka i jego oczami przedstawia poważne problemy dorosłego świata: chciwość, przemoc, zdradę. Jest to motyw często występujący w literaturze. W podobny sposób skonstruowana jest najpopularniejsza powieść Harper Lee *Zabić drozda*. Tam również odnajdujemy bez trosko żyjące w małym miasteczku dzieci, których spokój przewrany zostaje po odkryciu przez nie tajemnicy. Dzieci prowadzą swoje śledztwo, pchane ciekawością cechującą ich młody wiek, podobnie jak Michele, szukają odpowiedzi na nurtujące je pytania. Jednak Harper Lee daje nam wyraźne rozwiązania, akcja wyjaśnia się i czytelnik znów może powrócić do świata, w którym wszystko jest jasne. Ammaniti pozostawia nas pełnych niepokoju, bez odpowiedzi na wszelkie pytania. Nie tłumaczy, czemu świat taki jest, a nawet pozostawia nas z przekonaniem, że nikt nigdy nie odpowie nam na to pytanie.

Utworem, w którym również możemy odnaleźć starcie dziecięcej wizji idealnego świata z potworną tajemnicą dorosłych jest powieść Kazuo Ishigury „Nie opuszczaj mnie”. Odnajdujemy tu podobny styl narracji, cała historia jest opowiedziana z perspektywy już dorosłej osoby, powracającej pamięcią do dramatycznych wydarzeń, które wywarły piętno na dalszym życiu bohaterki. Podobnie jak u Ammanitiego, znajdujemy tu opisy drobnych dziecięcych problemów i wyzwań, które jednak w obliczu odkrytej tajemnicy wydają się nieistotne. W obu książkach od pierwszych stron panuje smutek i szarość. W *Nie boję się* autor osiągnął to poprzez rozległe opisy wioski, dusznego powietrza, palącego słońca i bezkresnego morza pszenicy. W „Nie opuszczaj mnie” znajdujemy podobne zobrazowanie surowej atmosfery elitarnego szkoły, położonej na angielskiej prowincji. Obie książki pozostawiają w czytelniku uczucie buntu i sprzeciwu wobec okrucieństwa świata, czujemy się bezradni wobec zła i jesteśmy przerażeni jego konsekwencjami.

Niccolò Ammaniti, opisując gorące i nieruchome powietrze włoskiej wioski, wywołuje atmosferę strachu, grozy i wszechobecnego zła. Identyfikacyjny zabieg zastosował polski twórca Marek Hłasko, w opowiadaniu *Wszyscy byli odwrócenii*. Opisuje on gorący klimat Izraela, upał, który wyzwała w bohaterach wszystko, co najgorsze, temperaturę, która staje się wrogiem, z którym nie da się walczyć. To wszystko powoduje, że czytelnik doznaje zła, które czuje się w powietrzu.

Historia, choć przedstawiona oczami dziecka, opowiada o życiu dorosłych, biednych, zdesperowanych, a przez to okrutnych, mściwych i bezlitosnych ludzi. Trudno tu kogokolwiek jednoznacznie ocenić, bo książka

opisuje prawdziwe życie, w którym nic nie jest czarno-białe. Autor w ciekawy i nieoczywisty sposób mówi o trudnych wyborach i relacjach, które dotyczą każdego z nas. Skośna Woda może być każdym innym miejscem na ziemi, bo ludzie i ich zmagania z samymi sobą oraz wybory, które przed nimi stoją, są wszędzie takie same. Najbardziej intrygująca jest sama konstrukcja narracji. Problemy świa-

ta dorosłych przedstawione są oczami dziecka, jednak z perspektywy czasu. Narrator powraca do wydarzeń z przeszłości, by podjąć próbę zrozumienia tamtych dni z mądrością i doświadczeniem dorosłego człowieka. Dzięki temu zabiegowi autor uzyskał niezwykłą emocjonalność i delikatność opisu brutalnej historii.

Nie boję się w 2001 roku została wyróżniona prestiżową włoską nagrodą literacką Pre-



Io non ho paura, Niccolò Ammaniti

Anna Głowacka

“I mostri non esistono. Devi avere paura degli uomini”. Ma è molto più facile avere paura dei mostri, che spariranno dai nostri pensieri insieme ai primi raggi del sole. Il buio è la condizione che accompagna i protagonisti del libro di Niccolò Ammaniti sotto varie forme.

Io non ho paura, questo titolo suona come una formula d’incantesimo, che viene spesso ripetuta da Michele, il protagonista principale del romanzo, per darsi il coraggio. L’autore nella sua opera è lontano dalla visione idealizzata della vita dei bambini. Il ragazzo di nove anni ed i suoi amici sono brutalmente strappati dall’idillio dei giochi e spostati nel mondo crudele degli adulti.

All’inizio vediamo il quadro di un piccolo villaggio, isolato dal resto del mondo. Tutti si conoscono e sanno tutto dei propri vicini. Acqua Traverse è un posto, che possedeva ognuno di noi, un posto, dove trascorrevamo le vacanze giocando con gli amici, un posto, dove ci sentivamo leggeri, quando non sapevamo ancora, come potrebbe dimostrarsi il mondo adulto. I protagonisti del romanzo devono scoprirlo molto presto, troppo presto. Le prime pagine ci portano nei giorni molto caldi ed afosi. Durante la lettura, noi stessi proviamo la sete e sentiamo il bruciante sole italiano. L’intero paesino ha l’impressione di essere morto, nessuno tranne i bambini ha la forza di uscire di casa. L’aria e la vita ad Acqua Traverse sembrano di stare ferme, immobili. Comunque, in un istante, la spensieratezza infantile cambia in un vero gioco, in cui entra in ballo la vita. Improvvisamente, Michele trova il corpo di un ragazzo – quest’episodio diventa l’inizio di una storia terrificante, che cambia la sua vita per sempre.

Ammaniti dosa la tensione. Tutta la trama sembra di ondeggiare. I momenti, che ci fanno stringere le dita più forte sulla copertina, vengono scaricate da quelli di ritorno alla vita stabilizzata. Però, come si può parlare di stabilizzazione, trovando un ragazzo imprigionato e trattato in modo crudele? Perfino per gli adulti è difficile cavarsela con un segreto di questo tipo, figuriamoci allora come sia difficile per un

ragazzo di nove anni. Il suo mondo comincia a vacillare e gradualmente avvicinandosi alla risoluzione del mistero crolla completamente.

Lo scrittore nella sua opera solleva anche gli altri problemi. L’azione si svolge in un piccolo, povero villaggio, situato probabilmente nel Sud Italia. Nonostante l’esiguo numero degli abitanti, anche qui possiamo osservare le disuguaglianze sociali e l’invidia che ne risulta. Malgrado nel mondo dei bambini le condizioni materiali sembrano insignificanti, dopo, le differenze fra i compagni provocano le conseguenze spiacevoli. L’autore in un modo abbastanza prevedibile sottolinea i confini fra il bene e il male. Un povero ragazzo diventa una vittima, un ricco invece, si rivela un traditore.

Un altro motivo toccato dall’autore sono i rapporti fra padre e figlio. Il protagonista affronta le scelte difficili, deve decidere, se fidarsi del padre – cioè la persona, che dovrebbe essere più vicina a lui – o se seguire il proprio istinto e la voce della coscienza. Il fondamento più importante della vita del ragazzo, che dovrebbe essere quello dei genitori, è minato; l’obbedienza invece, è messa alla prova. Sicuramente, i dilemmi altrettanto difficili hanno accompagnato anche il padre del ragazzo. Il bene della famiglia è più importante? Si può ferire gli altri, per dare la felicità ai propri cari? L’autore non ci fornisce risposte semplici. Ci fa pensare, creando allo stesso tempo la tensione, perché nella fase cruciale della storia, il lettore – come Michele – non sa a chi credere.

Tutta la vicenda di questa estate torrida è raccontata dalla prospettiva di una persona adulta, comunque, le emozioni che trasmette e i dettagli di quegli eventi mostrano che è stata per lui un trauma grandissimo. È una storia straordinaria del brutale passaggio dal mondo perfetto dei sogni infantili al paese degli adulti, dove non si può essere sicuro di niente e di nessuno. Le pagine seguenti del libro ci assicurano che non c’è nessuno di cui potersi fidare, con ogni nuova pagina cadono le nostre immaginazioni degli altri protagonisti. L’autore ci sforza ad osservare attentamente tutta la gente, perché nessuno è come sembra di essere. Miche-

lio Viareggio. Ammaniti jest obecnie jednym z najbardziej obiecujących włoskich pisarzy młodego pokolenia. Z pewnością jest to książka niezwykła, pełna niedopowiedzeń, nierozwikłanych zagadek i tajemnic. Gdy przeczytamy pierwsze strony i wejdziemy w klimat tej małej włoskiej wioski, do ostatniej kartki, wraz z Michele, będziemy zmagać się z pytaniami, na które brak odpowiedzi.

le, completamente confuso, comincia a mettere in discussione tutti i valori che gli sono stati istillati. Non sa, a chi credere. Sperimenta il tradimento e la solitudine. Il segreto che ha scoperto, lo isola dal resto della comunità, dagli amici, dalla famiglia. Questo segreto risucchia il lettore e lo assorbe. Diventiamo uno dei bambini che vivono ad Acqua Traverse, insieme con Michele tentiamo di scoprire la verità, brancoliamo, proviamo delusioni, troviamo le tracce sbrigliate fino al momento quando smettiamo di fidarci di ognuno. Infine, la spiegazione non arriva. Quello, che aspettiamo per tutto il libro non viene spiegato. L’unica cosa che rimane è un vago quadro d’ultima scena, che non fornisce la risposta alle nostre domande. Inizialmente, dopo aver letto le ultime parole sentiamo la rabbia, l’insufficienza, cerchiamo delle frasi seguenti che non vengono mai. Tuttavia, il finale, che sembra di essere il più grande svantaggio del romanzo, paradossalmente, è il suo vantaggio maggiore. Lo scrittore lascia tutto all’intelletto e all’immaginazione del lettore. Solo dopo alcuni respiri profondi ci ricordiamo i fili sottili e le frasi dette lungo tutta la trama, che ci permettono di scoprire e di comprendere la fine. Alcune domande rimangono senza risposta, grazie a questo però, ognuno di noi può immaginare in modo differente e aggiungere la propria conclusione.

Niccolò Ammaniti nella sua opera utilizza il tema del bambino e presenta con i suoi occhi i gravi problemi del mondo adulto: l’avarizia, l’aggressione, il tradimento. È un tema usato spesso nella letteratura. Il romanzo più conosciuto di Harper Lee *Il buio oltre la siepe* è costruito in modo simile. Qui troviamo anche dei bambini che vivono tranquillamente in una piccola città, la cui pace viene interrotta dopo la scoperta di un segreto. I bambini fanno la propria investigazione, essendo spinti dalla curiosità che caratterizza la loro giovane età – come Michele – cercano le risposte alle domande che li tormentano. Harper Lee invece, ci fornisce le soluzioni precise, l’azione viene spiegata e il lettore ancora una volta può tornare al mondo, dove tutto è chiaro. Ammaniti ci

lascia pieni d'ansia, senza risposte. Non spiega perché il mondo è così, per di più, suscita in noi la convinzione che nessuno ci risponderà mai a questa domanda.

Un'opera in quale anche possiamo trovare l'incontro della visione idealizzata del mondo di bambini con un segreto crudele degli adulti è il romanzo *Non lasciarmi* di Kazuo Ishiguro. Qui troviamo lo stile di narrazione simile, tutta la storia è raccontata dalla prospettiva di una persona adulta, che torna col pensiero agli eventi drammatici, che hanno influito sulla vita del protagonista. Similmente, come nel caso di Ammaniti, troviamo delle descrizioni dei piccoli problemi e sfide infantili, che tuttavia, nei confronti del segreto scoperto, sembrano essere secondarie. In entrambi i libri, dalle prime pagine domina la tristezza e malinconia. In *Io non ho paura* l'autore ha ottenuto questo effetto tramite le ampie descrizioni del villaggio, dell'aria soffocante, del sole bruciante e del mare di grano infinito. In *Non lasciarmi* troviamo la visualizzazione simile dell'atmosfera rigida della scuola elitaria, situata in una provincia inglese. Ambedue i libri lasciano in lettore un senti-

mento di ribellione e opposizione alla crudeltà del mondo, ci sentiamo impotenti nei confronti della malvagità e siamo spaventati dalle sue conseguenze.

Niccolò Ammaniti descrivendo la calda ed immobile aria del paesino italiano, suscita l'atmosfera piena di paura, di timore e del male onnipotente. La stessa operazione è stata usata dall'artista polacco, Marek Hłasko, nel racconto *Wszyscy byli odwrócenii*, in cui descrive il clima caldo d'Israele, il calore che risveglia nei protagonisti il peggio di loro, e la temperatura, che diventa un nemico con cui non è possibile combattere. Il lettore subisce la malvagità che si sente nell'aria.

La storia, sebbene sia presentata attraverso gli occhi del bambino, racconta la vita degli adulti, dei poveri, disperati, e a causa di ciò, vendicativi e spietati uomini. È difficile determinarli inequivocabilmente, perché il libro descrive la vita reale, dove niente è presentato in bianco e nero.

L'autore, in modo interessante e non ovvio, parla delle scelte difficili e delle relazioni, che riguardano ognuno di noi. Acqua Traverse po-

trebbe essere ogni altro posto del mondo, perché la gente, la sua lotta con se stessi e le decisioni, che stanno in fronte a loro, sono uguali dappertutto. La più intrigante è la sola costruzione della narrazione. I problemi del mondo degli adulti sono presentati attraverso gli occhi dei bambini, dalla prospettiva del tempo. Il narratore torna agli avvenimenti del passato per provare a capire quei giorni con la saggezza ed esperienza di un uomo maturo. Grazie a questa operazione, l'autore ha ottenuto l'emotività incredibile e la delicatezza della descrizione di una storia brutale.

Io non ho paura nel 2001 è stata onorata con il Premio Viareggio, uno dei più prestigiosi premi letterari italiani. Ammaniti è contemporaneamente uno dei più promettenti scrittori della nuova generazione. Sicuramente è un libro straordinario, pieno dei misteri, di enigmi irrisolti e dei segreti. Quando leggeremo le prime pagine ed entreremo nel clima di questo piccolo villaggio italiano, fino all'ultimo foglio, insieme con Michele, lotteremo con le domande le cui risposte non esistono.

Pizzeria Francesca

Pizzeria Francesca to nowy lokal na gastronomicznej mapie Łodzi. Jest czynna codziennie od 12 do 21 przy ulicy Nawrot 18/20. To miejsce, w którym oferowana jest neapolitańska pizza przygotowywana według ściśle określonej receptury ze składników najwyższej jakości. Tradycyjny przepis wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO zatwierdza Stowarzyszenie Prawdziwej Neapoli-

tańskiej Pizzy (Associazione Verace Pizza Napoletana). Oprócz Margherity stowarzyszenie poświadczają jakością tylko dwóch pizz – Marinary oraz Bianki. Z tych trzech we Francesce można spróbować dwóch pierwszych. Przygotowywane są z włoskich składników przez pizzeraiolich wyszkolonych przez krakowskiego mistrza, który jako jeden z nielicznych posiada zaszczytny tytuł Maestro neapolitańskiego stowarzyszenia.

Zapraszamy do odwiedzenia Pizzerii Francesca i spróbowania neapolitańskich specjałów! Dodatkowe informacje o lokalu znajdują się pod adresem <https://pl-pl.facebook.com/pizzeriafrancescalodz/>.



La Pizzeria Francesca

La Pizzeria Francesca è un nuovo locale sulla cartina gastronomica di Łódź. È aperta ogni giorno dalle 12 alle 21. Potete trovarla in via Nawrot 18/20. È un luogo in cui si offre una vera pizza napoletana preparata secondo una ricetta ben definita, dagli ingredienti dall'altissima qualità. La ricetta tradizio-

nale iscritta nella lista del Patrimonio Mondiale UNESCO è approvata dall'Associazione Verace Pizza Napoletana. Oltre la Margherita l'associazione conferma solamente la qualità di due pizze: Marinara e Bianca. Da Francesca tra quelle tre si possono provare solo prime due. Vengono preparate con gli ingredienti italiani da pizzeraioli

formati da un maestro cracoviense che, come uno di pochi stranieri, può vantarsi del titolo di Maestro dell'associazione napoletana.

Vi invitiamo a visitare la Pizzeria Francesca e provare delle specialità napoletane! Le informazioni aggiuntive si trovano su <https://pl-pl.facebook.com/pizzeriafrancescalodz/>.

Polacy w Rzymie

Anna Mareździak

Polacy są rozproszeni po całym świecie – możemy ich spotkać prawie wszędzie. Rzym nie jest tu wyjątkiem. Osoby, które pochodzą z Polski, jadą tam zarówno, aby zwiedzić miasto, jak i aby żyć i pracować w stolicy Włoch.

Nie musimy długo szukać, by zdać sobie sprawę, że w Rzymie jest mnóstwo miejsc w jakis sposób związanych z Polską.

Istnieje na przykład Instytut Polski w Rzymie założony, aby promować polską kulturę. Organizuje on koncerty, spektakle, konferencje i spotkania z polskimi artystami (wśród go-

ści byli między innymi Wisława Szymborska, Sławomir Mrożek i Tomasz Stańko).

Ponadto w Rzymie organizuje się też finały Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jednak oprócz wydarzeń i organizacji bardziej „oficjalnych” w Rzymie jest wiele miejsc małych, mniej znanych, ale także zasługujących na uwagę, na

przykład polska księgarnia. Znajdziemy w niej książki w języku polskim (nie tylko pozycje polskich autorów, ale także publikacje zagraniczne), czasopisma, filmy na DVD. Istnieje również możliwość zamówienia książek z Polski. Kolejną ciekawostką jest to, że w Rzymie znajduje się także polska restauracja. Nazywa

się „Bajka” i oferuje tradycyjne polskie dania. Uważam, że powyższe inicjatywy cieszą zarówno Polaków, którzy mieszkają we Włoszech i tęsknią za ojczyzną, jak i Włochów, którzy interesują się polską kulturą i chcieliby się dowiedzieć o niej czegoś więcej.

W Rzymie jest oczywiście wiele więcej miejsc związanych z Polską i Polakami (wie-

dzieliście, że znajduje się tam uliczka Adama Mickiewicza?). Żeby opisać wszystkie te rzeczy, potrzebowałibyśmy całej gazety (może nawet całej książki), a nie tylko jednego artykułu. Tak też zachęcam was do samodzielnego odkrycia, co jeszcze można znaleźć w stolicy Włoch (polecam zajrzeć na stronę romamultietnica.it) i życzyć udanej przygody. :)

Polacchi a Roma

Anna Marędzia

I polacchi sono sparsi in tutto il mondo: è possibile incontrarli quasi ovunque. Roma non è un'eccezione. Le persone che provengono dalla Polonia vanno lì sia per visitare la città sia per vivere e lavorare nella capitale d'Italia.

Non si deve cercare troppo a lungo per rendersi conto che a Roma ci sono tanti posti legati ai polacchi i alla cultura polacca.

C'è, per esempio, l'Istituto Polacco di Roma fondato per promuovere la cultura e la storia della Polonia. L'Istituto organizza concerti, spettacoli, conferenze e incontri con artisti polacchi fra cui, tra l'altro, c'erano Wisława

Szyborska, Sławomir Mrożek, Tomasz Stańko e tanti altri.

Inoltre, a Roma si organizza anche la Finale della Grande Orchestra della Carità di Natale. Ma oltre a eventi e organizzazioni più "ufficiali", a Roma ci sono dei piccoli posti che meritano attenzione: per esempio la "Libreria polacca". Ci si possono trovare i libri in polacco (non solo libri polacchi, anche quegli stranieri), le riviste, i film DVD. C'è anche la possibilità di ordinare i libri dalla Polonia. Un'altra curiosità è che a Roma si trova un ristorante polacco. Si chiama "Bajka" ("Favola") e offre tipici piatti polacchi.

Ritengo che le suddette iniziative rallegrino sia i polacchi che vivono in Italia che gli italiani che si interessano alla cultura polacca e vogliono saperne qualcosa di più.

Certamente a Roma ci sono ancora altri posti legati alla Polonia e ai polacchi (lo sapevate che c'è anche il viale Mickiewicz?). Per descrivere tutte queste cose ci vorrebbe tutta la rivista (o forse tutto il libro) e non solo un articolo. Così, vi incoraggio a scoprire da soli cos'altro si può trovare nella capitale del Bel Paese (vi raccomando il sito romamultietnica.it) e vi auguro una buona avventura. :)

Polska literatura współczesna – wyzwanie dla tłumaczy

Katarzyna Kowalik

Wywiad z dr Joanną Ozimską, językoznawcą z Zakładu Italianistyki UŁ. Pani doktor Ozimska w swojej rozprawie zatytułowanej „Le denominazioni proprie nelle traduzioni italiane della narrativa contemporanea polacca” zajmowała się analizą tłumaczeń współczesnych polskich powieści na język włoski w kontekście badań onomastycznych.

Czy Włosi interesują się polską literaturą? Czy polscy pisarze są często tłumaczeni na język włoski?

Tak, podczas moich badań okazało się, że literatura polska nadal cieszy się sporym zainteresowaniem. Nie jest ono może tak duże, jak w czasach wielkich klasyków, ale nasi współcześni pisarze są często tłumaczeni. Z reguły są to tytuły doskonale znane także w Polsce, zdobywające nagrody, np. Nike. O tym, jakie powieści pojawiają się na włoskim rynku, decydują najczęściej tłumacze, którzy są swoistymi ambasadami polskiej literatury. Edycją i publikacją polskich dzieł zajmują się zarówno duże domy wydawnicze, jak i te mniejsze, które specjalizują się w literaturach egzotycznych.

Czy można wskazać jakichś konkretnych polskich autorów, którzy cieszą się wśród włoskich czytelników szczególną popularnością?

Przetłumaczono na język włoski cztery powieści Olgi Tokarczuk. We Włoszech wyszły

także co najmniej cztery tytuły Andrzeja Stasiuka i dwie pozycje Jacka Dehnela. Włoscy czytelnicy mieli okazję zapoznać się również z twórczością Jerzego Pilcha i Marka Krajewskiego.

Te dane dobrze oddają także zainteresowanie tymi autorami w Polsce.

Tak. To z reguły właśnie te pozycje, które u nas są znane i cieszą się uznaniem czytelników i krytyków. Ktoś – zazwyczaj tłumacz, specjalista do spraw naszej literatury, najczęściej sławista – podejmuje się przekładu powieści i przekonania domów wydawniczych do opublikowania jej i znalezienia czytelników zainteresowanych danym tytułem. Podczas moich badań okazało się ponadto, że we Włoszech wydano także jedną książkę Małgorzaty Musierowicz – *Język Trolli*, *Gnój* Wojciecha Kuczoka, *Idź, kochaj* Tomka Tryzny czy *Nigdy w życiu* Katarzyny Grocholi. Być może nie jest to zawsze literatura najbardziej wyrafinowana, ale tłumacze świadomie chcą przybliżyć włoskim czytelnikom to, co czyta się w naszym kraju, to, co jest w Polsce popularne a z drugiej strony prestiżowe i zasługuje na nagrody.

Czy może wskazać Pani jakiś przykład, który Pani szczególnie ceni?

Właściwie wszystkie tłumaczenia, z którymi się zetknęłam, stoją na bardzo wysokim poziomie. Oczywiście, w każdym zdarzają się jakieś błędy, nieprecyzyjne stwierdzenia, usunięte fragmenty tekstu, natomiast raczej powie-

działabym, że łatwiej byłoby pytanie odwrócić i określić, które tłumaczenia były nieco słabsze. Tak było w przypadku powieści Małgorzaty Musierowicz. Jak wszyscy wiemy, jej cykl powieści *Jeźdźcjada* jest bardzo silnie związany z Poznaniem. Autorka szczegółowo opisuje całą tkankę miasta. Natomiast we włoskiej wersji duża część elementów odnoszących się do nazewnictwa miejskiego została usunięta celowo, mimo że mogły one zostać przetłumaczone. Byłyby zrozumiałe dla włoskiego czytelnika. Okazało się jednak, że takich zmian dokonała polska tłumaczka, o której wiemy zresztą dosyć niewiele. Ten fakt bardzo mnie zaskoczył, ponieważ książki Musierowicz są tak związane z Poznaniem, że warto byłoby ten aspekt zachować. Czytelnik włoski oczywiście nie zorientuje się, że doszło do takiego zabiegu, ale jeśli Polak przeczyta włoską wersję *Języka Trolli*, to zda sobie sprawę, że doszło do daleko idących modyfikacji. Generalnie jednak jakość analizowanych przykładów oceniam jako bardzo dobrą, podejmują się ich osoby, które doskonale znają język polski i nasze realia. Często tu przyjeżdżają, współpracują z polonistami, nierzadko również znają samych pisarzy i są w kontakcie z nimi, więc łatwiej przychodzi im dokonanie przekładów.

Ciekawie zabrzmiało stwierdzenie, że nie wiadomo, kim jest tłumaczka Musierowicz – chciałabym zapytać zatem, kim są inni tłuma-

cze. Czy wśród nich jakieś znane postaci ze środowiska tłumaczy? Wspomniała Pani, że są to głównie sławiści, ludzie związani z uczelniami wyższymi.

Tak, są to z reguły ludzie, którzy wywodzą się ze środowisk akademickich. Studiowali slawistykę, kontynuowali naukę na studiach doktoranckich. W tym gronie powtarzają się właściwie te same nazwiska. Można powiedzieć, że jeśli tłumacz jest pod urokiem twórczości danego pisarza, to kontynuuje tą ścieżkę i stara się nadal przybliżać czytelnikom włoskim kolejne powieści tego samego autora. Mogę wymienić chociażby takich tłumaczy, jak Alessandro Amenta, który ukończył studia w Mediolanie i naucza języka polskiego na Uniwersytecie Tor Vergata. Tłumaczy na przykład Andrzeja Stasiuka, Izabelę Filipiak, Antoniego Libereę. Urodzona w Rzymie Raffaella Belletti, która ukończyła slawistykę na uniwersytecie „La Sapienza”, tłumaczy z polskiego, czeskiego, rosyjskiego i angielskiego. Przełożyła na język włoski ponad 80 polskich dzieł, w tym powieści Andrzeja Sapkowskiego, Jacka Dehnela, Magdaleny Tulli, Janusza Wiśniewskiego, Olgi Tokarczuk, Pawła Huelle, Doroty Terakowskiej. Giulia De Biasi również ukończyła kierunek język i literatury słowiańskie na uniwersytecie w Neapolu. Pracuje w wydawnictwie, ma więc ułatwioną sytuację, nie jest freelancerem. Przetłumaczyła Tomka Tryznę. Silvano De Fanti, bardzo zasłużony tłumacz literatury polskiej, pracuje na uniwersytecie w Udine, gdzie naucza języka polskiego oraz literatury i kultury naszego kraju. Przetłumaczył między innymi Olgę Tokarczuk, Wojciecha Kuczoka, Ryszarda Kapuścińskiego, Sławomira Mrożka, a także klasyków – np. Stanisława Wyspiańskiego. Barbara Delfino z kolei ukończyła uniwersytet w Turynie. Tłumaczy z rosyjskiego i polskiego. Dzięki niej na włoskim rynku pojawiła się powieść Katarzyny Grocholi. Znany w Polsce Leonardo Masi to pracownik Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, doktor Uniwersytetu Florenckiego, a także muzyk, który tłumaczy m.in. Krzysztofa Vargę, Tomasza Różyckiego i Krzysztofa Karaska. Urodzona w Rzymie Laura Quercioli-Mincer jest profesorem slawistyki na Uniwersytecie w Genui. Przetłumaczyła cztery powieści Stasiuka. Valentina Parisi z Mediolanu studiowała język i literaturę rosyjską; obroniła doktorat z literatury słowiańskiej, pracuje w szkole dla tłumaczy i przełożyła między innymi trzy powieści Marka Krajewskiego. Tłumacz Lorenzo Pompeo często bywa w Łodzi. Oprócz tego, że ukończył slawistykę na uniwersytecie „La Sapienza” i zrobił tam doktorat, jest także pisarzem i fotografem. Tłumaczył m.in. Tomasza Piątka i Jerzego Pilcha. Corrado Borsani Ucci jest tłumaczem z języka angielskiego i polskiego, ukończył slawistykę w Genui. Nie ma jeszcze dużego dorobku, ale przetłumaczył Dorotę Masłowską. Słynna Vera Verdiani z Florencji

ukończyła oczywiście slawistykę i tłumaczyła Mrożka, Gombrowicza, Kapuścińskiego, Herlinga-Grudzińskiego. Zdobyła bardzo wiele nagród translatorskich.

Polska literatura ma zatem szczęście do znakomitych tłumaczy. Za każdym niemal razem są to wybitni specjaliści i pewnie dlatego tłumaczenia stoją na bardzo wysokim poziomie.

Dokładnie tak. Jako że są to tłumacze, którzy mają też duże zaplecze teoretyczne, to potrafią wyjść obronną ręką z trudnych sytuacji traduktologicznych, przed którymi nasza współczesna literatura polska ich stawia. Wymienieni tłumacze w większości potrafią zaproponować rozwiązania, które przybliżą włoskim czytelnikom naszą kulturę i realia, choćby te literackie, wykreowane, niekoniecznie prawdziwe, ale jednak w jakiś sposób nawiązujące do polskiej rzeczywistości, aktualnej bądź przeszłej.

Z jakimi problemami musieli zmierzyć się tłumacze literatury polskiej? Jakie są trudne elementy kulturowe, stylistyczne, a przede wszystkim – jakie problemy występują w tłumaczeniach nazw własnych – bo to jest część, którą ze szczególną uwagą Pani śledziła?

Okazuje się, że nazwy własne, które pojawiają się we współczesnej literaturze, są tak mocno osadzone w kulturze polskiej, że nie jest łatwo przedstawić je w języku włoskim. Nie ma jakichś utartych schematów, w obliczu każdej z nich trzeba się zatrzymać, zastanowić i znaleźć jak najlepsze rozwiązanie. Dużym problemem dla wszystkich tłumaczy, bądź osób, które współpracowały przy wydaniu danej książki, była nawet sama pisownia nazw własnych. W związku z tym nazwy, które zawierają np. dużo spółgłosek, są oddane po włosku w formie niby niezmiennionej, ale pojawiają się błędy dotyczące kolejności liter. Także polskie znaki diakrytyczne są problemem. Bardzo często nazwy, które zawierają jakieś typowo polskie samogłoski bądź spółgłoski, w tłumaczeniu pojawiają się bez tych elementów. Oprócz tego trudność sprawiają nazwy nawiązujące do świata polskiej polityki. Zdziwiło mnie, że nazwisko prezydenta Kwaśniewskiego zostało wyeliminowane z przekładu powieści *Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną* Doroty Masłowskiej. Zostało zastąpione po prostu zwrotem „il presidente e sua moglie”, mimo że prawdopodobnie włoski czytelnik mógłby kojarzyć byłego prezydenta lub chociażby sprawdzić na własną rękę jego nazwisko i poznać biografię. Tłumaczka postanowiła jednak darować czytelnikom włoskim te poszukiwania.

Zwłaszcza że jeśli włoski czytelnik nie kojarzy nazwiska polskiego prezydenta, to jaki inny element naszej kultury mógłby znać? W tym przypadku to chyba daleko idące posunięcie?

Zgadza się. W każdym przypadku jest to dalece subiektywna decyzja tłumacza. Czasami

mi tłumacze korzystają z przypisów, co sprawia, że włoski czytelnik pozbawiony zostaje możliwości zakosztowania samodzielnego kultury i historii Polski. Tę pracę już wykonano za niego, udostępniono mu wszystkie niezbędne informacje, co często było zabiegiem nadmiernym, niepotrzebnym. Z drugiej strony czasem w tekście pojawiały się na przykład skróty, które byłyby trudne do rozszyfrowania dla przeciętnego polskiego czytelnika, m.in. niekoniecznie dla wszystkich jasny MDM. Chodzi o spółdzielnię mieszkaniową. W języku włoskim znajdziemy dokładne wyjaśnienie, czym były takie osiedla i kiedy je budowano, chociaż nawet wielu polskich czytelników nie dysponuje taką wiedzą. Oprócz tego wskazać należy problem związany z nazwami typowo polskich czasopism, np. „Kobieta i życie”. Jak zachować się wobec takiego przypadku? Otóż zdarzały się sytuacje, że zastępowano takie tytuły ich włoskimi odpowiednikami, ale... nie do końca. Wspomnianą „Kobietę i życie” zamieniono na... „Cosmopolitan”, co jest zabiegiem raczej dyskusyjnym. „Filipinka”, czasopismo mocno osadzone w naszej kulturze, z bardzo długą tradycją, zostało zastąpione tytułem „Top Girl”, co wprowadza być może czytelnika w świat prasy, ale niekoniecznie tej właściwej. Tutaj rodzi się pytanie, czy zachować tytuł polski, przetłumaczyć wiernie na włoski i dać przypis, czy zastosować jakiś oddalający czytelnika od naszego świata ekwiwalent kulturowy. Takich dylematów tłumacze mają bardzo dużo, gdyż nasza literatura obfituje w tego typu wyzwania. Odrębnym problemem okazywały się imiona. W naszej literaturze występuje bardzo dużo zdrobnień. Tłumacze czasem zostawiali je w formie niezmiennionej, czasami rezygnowali z polskich znaków diakrytycznych, z reguły jednak przekształcali imiona do formy niezdrobniejszej, neutralnej. Wszystko jednak zależało właściwie od konkretnego tłumacza i jego upodobań.

Wyzwanie dla tłumaczy jest ogromne, bo wiemy, że dobór imienia nigdy nie jest przypadkiem, ale idzie za nim konkretna wiadomość.

Oczywiście. Trzeba to przesłać dobrze odczytać i zrozumieć, a następnie jak najlepiej oddać na język włoski, oczywiście przynajmniej na tyle, na ile jest to możliwe.

Czy zdarzały się takie przypadki, kiedy jednak w ogóle nie było to możliwe?

Tak było między innymi u Małgorzaty Musierowicz, która w powieści *Język Trolli* zastosowała słownictwo włoskie. Jej bohater nazywa się Pepe. Pojawił się zatem problem, jak w takim razie nazwać tę postać we włoskiej wersji książki. Zastosowano po prostu imię Giuseppe. W ten sposób zatracą się fakt, że bohater chciał być nazywany w Polsce właśnie imieniem we włoskiej wersji językowej, że używał tej wersji imienia, która mu odpowiadała. Nie dało się

tęgo w żaden sposób przekazać w przekładzie, dlatego że też trzeba było zastosować język włoski. Nie widać, że pierwotnie zamysłem autorki było użycie języka włoskiego.

A jak włoscy autorzy radzili sobie z toponimami?

Nazwy własne są bardzo bogatym źródłem wiedzy na temat naszej kultury i istotnych dla nas wartości. To co zaskoczyło mnie w analizie powieści, to właśnie bardzo duży nacisk kładziony przez pisarzy na tkankę miejską. Właściwie w każdej powieści bardzo szczegółowo opisane są nazwy ulic, skrzyżowań, placów, i z tym tłumacze musieli sobie poradzić – raz lepiej, raz gorzej. Musieli czasami domyślać się, o jakie desygnaty rzeczywistości chodzi. Często pisarze stosowali skróty myślowe, zwroty kolokwialne. Wydaje mi się, że tłumacze musieli w tym przypadku korzystać z pomocy polskich współpracowników, bo inaczej nie byłoby w stanie prawidłowo takiego obiektu określić. Te elementy są bardzo liczne, przede wszystkim u Stasiuka, ale nie tylko – bo przecież praktycznie każde z polskich miast ma swojego pisarza, który umiejscawia właśnie w nim akcję swoich powieści. Musierowicz pisze o Poznaniu, Huel-

le o Trójmieście, Stasiuk o Warszawie, którą porzucił i wyjechał na południe, w związku z tym pojawiają się w jego utworach także mniejsze miejscowości. Oczywiście pojawia się też Kraków, a w cyklu Marka Krajewskiego – Wrocław sprzed lat. Z tego względu miasto i znajdujące się w nim miejsca muszą być nazywane koniecznymi formami niemieckojęzycznymi, dlatego że odnoszą się do czasów, kiedy miasto było pod zaborem niemieckim. W tłumaczeniach włoskich natomiast ten historyczny rys się zatracca, ponieważ Wrocław – Breslau stawał się „Breslavią”, mimo że chociażby w tytule można było zachować nazwę niemiecką „Breslau”. Z drugiej strony spotkałam się także z sytuacją, w której zwrot „Wrocław i Warszawa” został przełożony jako „Wrocław e Varsavia”, a zatem uznany włoski ekwiwalent miasta nie wiadomo dlaczego, być może przez niedopatrzenie, nie został zastosowany.

Znalezienie prawidłowych rozwiązań w przypadku takich zjawisk jest zawsze trudne, mimo wszystko warto podkreślić jednak fakt, że polska literatura jest tak bardzo obecna we Włoszech i szczególnie docenić włoskich tłumaczy, którzy promują naszą kulturę i historię.

Tak. Powieści, które w Polsce cieszyły się uznaniem, dość wcześnie zostały opublikowane we Włoszech. Już w dwa lata po polskiej premierze dany tytuł ukazywał się na rynku włoskim i rzecz jasna nadal można te powieści kupić. Nie wychodzą one oczywiście w ogromnych nakładach, bo zainteresowanie nie jest na tyle duże, ale można je kupić np. w sieci księgarni Feltrinelli. Nie jest zatem prawdą, że można odnaleźć je tylko w małych, niszowych księgarniach czy bibliotekach. Chciałabym serdecznie zachęcić do sięgania do polskiej literatury w przekładzie na włoski, także dlatego że czytanie równoległe w dwóch językach to doskonałe ćwiczenie, zarówno rozwijające znajomość języka włoskiego, jak i poprawiające świadomość traduktologiczną.

To świetna rada zwłaszcza dla studentów filologii włoskiej ze specjalizacją tłumaczeniową.

Jak najbardziej. Takie przetłumaczone na język włoski powieści znajdziemy chociażby w bibliotece Wydziału Filologicznego, warto skorzystać z możliwości, która pomaga w bardzo dobrym opanowaniu języka włoskiego i nauce trudnej, ale i pasjonującej sztuki tłumaczeń.

Dziękujemy za wywiad!

La letteratura polacca contemporanea: una sfida per i traduttori

Katarzyna Kowalik

L'intervista alla dottoressa Joanna Ozimska, linguista presso il Dipartimento di Italianistica dell'UŁ. La dottoressa Ozimska nella sua tesi intitolata: "Le denominazioni proprie nelle traduzioni italiane della narrativa contemporanea polacca" si è occupata dell'analisi delle traduzioni dei romanzi polacchi contemporanei in lingua italiana nel contesto delle ricerche onomastiche.

Gli italiani si interessano alla letteratura polacca? Gli scrittori polacchi vengono spesso tradotti in italiano?

Sì, durante le mie ricerche ho notato che la letteratura polacca, da molto tempo, suscita un considerevole interesse. Non è forse così grande come ai tempi dei grandi classici, ma i nostri scrittori contemporanei vengono spesso tradotti. Di solito si tratta di titoli molto conosciuti in Polonia, che hanno ottenuto molti premi, come, per esempio Nike. Per la maggior parte delle volte, sono i traduttori a decidere quali romanzi posso apparire nel panorama editoriale italiano. Loro svolgono il ruolo di ambasciatori della letteratura polacca. Dell'edizione e della pubblicazione delle opere polacche, se ne occupano sia grandi che piccole case editrici, che si specializzano nelle letterature esotiche.

Possiamo indicare alcuni autori polacchi concreti che godono fra i lettori italiani di una popolarità eccezionale?

Sono stati tradotti quattro romanzi di Olga Tokarczuk. In Italia sono usciti anche almeno quattro libri di Andrzej Stasiuk e due dello scrittore Jacek Dehnel. Inoltre, i lettori italiani hanno ben conosciuto anche le opere di Jerzy Pilch e Marek Krajewski.

Questi dati rispecchiano benissimo anche l'interesse per questi autori in Polonia?

Sì. Sono di solito proprio questi libri, che contemporaneamente, sono famosi anche da noi. Qualcuno – il più delle volte, è un traduttore, specialista della nostra letteratura, il più slavista – ad assumersi il compito della traduzione di un romanzo, nel persuadere degli editori per pubblicarlo ed infine richiamare lettori interessati. Durante la mia ricerca ho notato inoltre che in Italia sono stati pubblicati molti testi, tra i quali: Małgorzata Musierowicz intitolato *Il linguaggio di Trolla*; *Letame* di Wojciech Kuczok; *Vai, ama* di Tomek Tryzna, ed anche, *Mai più in vita mia!* di Katarzyna Grochola. Forse non è sempre una letteratura molto raffinata, ma i traduttori vogliono coscientemente avvicinare ai lettori italiani quello che viene letto nel nostro paese, quello che è famoso e dall'altra parte prestigioso e merita di ricevere premi.

Potrebbe indicare una traduzione che apprezza in modo particolare?

Generalmente tutte le traduzioni che ho letto rappresentano un alto livello. Ovviamente, in ognuna ci si trovano errori, affermazioni non precise, frammenti di testo cancellati, ma direi piuttosto che sarebbe più facile trasformare la domanda e segnalare le traduzioni che erano un po' peggiori. Così è stato nel caso del romanzo di Małgorzata Musierowicz. Come tutti sappiamo, il suo ciclo romanzesco *Jeźycjada* è fortemente legato a Poznań. L'autrice descrive dettagliatamente tutto il tessuto urbano. Nella versione italiana invece una grande parte di elementi che si riferiscono alle denominazioni urbane sono stati cancellati apposta, nonostante che essi siano potuti essere tradotti. Sarebbero comprensibili per il lettore italiano. Si è rivelato comunque che tali modifiche sono state introdotte dalla traduttrice polacca di cui sappiamo d'altronde poco. Questo fatto mi ha sorpreso moltissimo perché i libri di Musierowicz sono talmente connessi con Poznań che varrebbe la pena di mantenere questo aspetto. Il lettore italiano non si renderà conto di un tale intervento, ma se un polacco avrà letto la versione italiana de *Il linguaggio di Trolla*, capirà che ci sono state apportate delle modifiche essenziali. Tuttavia, la qualità di queste traduzioni

ni è molto alta perché ci si impegnano persone che conoscono perfettamente la lingua polacca e la nostra realtà. Ci vengono spesso, collaborano con polonisti, frequentemente conoscono anche gli scrittori stessi e sono in contatto con loro, il lavoro traduttivo è quindi facilitato.

È stata interessante la constatazione che non si sa chi è la traduttrice di Musierowicz – vorrei chiedere dunque chi sono altri traduttori. Ha menzionato che sono soprattutto slavisti, persone legate alle università.

Sì, sono molto spesso le persone che provengono dal mondo accademico. Hanno studiato la slavistica, hanno continuato con gli studi di dottorato. In questo gruppo si ripetono in realtà gli stessi nomi. Si può dire che se un traduttore è sotto incantesimo di uno scrittore dato, segue questa strada e prova tutto il tempo ad avvicinarlo ai lettori italiani per i romanzi successivi dello stesso autore. Posso elencare per esempio tali traduttori come Alessandro Amenta che si è laureato a Milano e insegna la lingua polacca presso l'Università "Tor Vergata". Traduce per esempio Andrzej Stasiuk, Izabela Filipiak, Antoni Libera. Raffaella Belletti, nata a Roma, ha finito la slavistica presso l'Università "La Sapienza", traduce dal polacco, ceco, russo e inglese. Ha tradotto in italiano oltre 80 opere polacche, fra l'altro romanzi di Andrzej Sapkowski, Jacek Dehnel, Magdalena Tulli, Janusz Wiśniewski, Olga Tokarczuk, Paweł Huelle, Dorota Terakowska. Anche Giulia De Biasi si è laureata in lingue e letterature slave presso l'Università degli studi di Napoli. Lavora in una casa editrice, ha quindi una situazione facilitata, non è freelancer. Ha tradotto Tomek Tryzna. Silvano De Fanti, un traduttore di letteratura polacca di grande valore, lavora presso l'Università degli studi di Udine dove insegna la lingua e la letteratura del nostro paese. Ha tradotto fra l'altro Olga Tokarczuk, Wojciech Kuczok, Ryszard Kapuściński, Sławomir Mrożek nonché classici – es. Stanisław Wyspiański. Barbara Delfino invece si è laureata a Torino. Traduce dal russo e polacco. Grazie a lei sul mercato italiano sono apparsi i romanzi di Katarzyna Grochola. Leonardo Masi, conosciuto in Polonia, lavora presso l'Università Cardinale Stefan Wyszyński di Varsavia, è dottore di ricerca dell'Università degli studi di Firenze e musicista; traduce fra l'altro Krzysztof Varga, Tomasz Różycki e Krzysztof Karasek. Laura Quercioli-Mincer, nata a Roma, è professoressa di slavistica presso l'Università degli studi di Genova. Ha tradotto quattro romanzi di Andrzej Stasiuk. Valentina Parisi, milanese, ha studiato la lingua e letteratura russa; ha conseguito un dottorato di ricerca in letteratura slava, lavora in una scuola per i traduttori e ha tradotto fra l'altro tre romanzi di Marek Krajewski. Il traduttore Lorenzo Pompeo viene spesso in visita a Łódź. Non solo si è laureato in slavistica presso "La Sapienza" e lì ha fatto un dottorato, ma è anche scrittore e fotografo. Ha tradotto fra l'al-

tro Tomasz Piątek e Jerzy Pilch. Corrado Borsani Ucci traduce dall'inglese e dal polacco, si è laureato in slavistica a Genova. Non ha ancora una grande esperienza, ma ha tradotto Dorota Masłowska. La famosa Vera Verdiani di Firenze si è laureata ovviamente in slavistica e ha tradotto Mrozek, Gombrowicz, Kapuściński, Herling-Grudziński. Ha ricevuto numerosi premi per le sue traduzioni.

La letteratura polacca ha dunque fortuna con i traduttori eccellenti. Quasi sempre sono degli specialisti eminenti e probabilmente ecco perché le traduzioni rappresentano un livello molto alto.

Esatto. Visto che sono traduttori che hanno anche grandi basi teoriche, riescono a superare le situazioni traduttologiche difficili che la nostra letteratura moderna incessantemente li fa affrontare. I traduttori menzionati nella maggior parte sanno proporre soluzioni che avvicineranno tramite i lettori polacchi la nostra cultura e realtà, almeno quella letteraria, immaginata, non necessariamente vera, ma comunque in una maniera vicina alla realtà attuale o passata.

Quali problemi hanno dovuto affrontare i traduttori della letteratura polacca? Quali sono gli elementi culturali, stilistici difficili, e soprattutto – quali difficoltà appaiono nella traduzione dei nomi propri – perché questa è la parte che Lei ha seguito con una particolare attenzione?

Si rivela che i nomi propri che appaiono nella letteratura contemporanea sono così radicati nella cultura polacca che non è facile presentarli in italiano. Non ci sono degli schemi precisi, in ogni caso ci si deve fermare, riflettere e trovare la migliore soluzione. Un grande problema per tutti i traduttori o per le persone che collaboravano alla pubblicazione di un libro dato costituiva perfino la scrittura stessa dei nomi propri. Perciò i nomi che contengono per esempio molte consonanti, hanno apparentemente la stessa grafia, ma ci capitano errori riguardanti l'inversione di lettere. Anche i segni diacritici polacchi sono un problema. Molto spesso i nomi che contengono delle tipiche vocali o consonanti polacche, nella traduzione appaiono senza questi elementi. Inoltre, altre difficoltà sono causate dai nomi legati alla politica polacca. Mi ha sorpreso che il cognome del presidente Kwaśniewski è stato eliminato dalla traduzione del romanzo *Prendi tutto* di Dorota Masłowska. È stato sostituito semplicemente con l'espressione "il presidente e sua moglie", anche se probabilmente il lettore italiano avrebbe potuto conoscere l'ex-presidente o almeno controllare autonomamente il suo cognome e conoscere la biografia. La traduttrice ha deciso invece di risparmiargli questa ricerca.

Soprattutto perché se il lettore italiano non sa il cognome del presidente polacco, quale altro elemento della nostra cultura potrebbe conoscere? In questo caso è probabilmente una strategia coraggiosa?

Sono d'accordo. In ogni caso è una decisione molto soggettiva del traduttore. A volte i traduttori usano le note a piè di pagina, il lettore italiano è quindi privo di possibilità di scoprire individualmente la cultura e la storia polacca. Questo lavoro è già stato eseguito per lui, gli è stato dato l'accesso a tutte le informazioni, a volte eccessivamente, senza necessità. A volte apparivano per esempio sigle che sarebbero difficili da decifrare anche per un polacco medio, per esempio non del tutto chiaro MDM. Si tratta di una cooperativa di abitazione. Nella lingua italiana troveremo una spiegazione dettagliata che cosa erano tali quartieri e quando venivano costruiti, nonostante che perfino molti lettori polacchi non ne abbiano conoscenza. Inoltre si deve indicare il problema legato ai titoli delle riviste tipicamente polacche, per esempio "Kobieta i życie". Come comportarsi verso tale caso? Sono successe le situazioni quando i loro titoli venivano sostituiti con equivalenti italiani, ma... non del tutto. "Kobieta i życie" menzionata è stata trasformata in "Cosmopolitan", il ciò è una soluzione discutibile. "Filipinka", una rivista fortemente radicata nella nostra cultura, con una lunga tradizione, è stata sostituita con il titolo "Top Girl", che introduce forse il lettore nel mondo della stampa, ma non necessariamente quella giusta. Qui nasce la domanda: mantenere il titolo polacco, tradurlo letteralmente in italiano e mettere una nota a piè di pagina o usare un equivalente culturale allontanando il lettore dal nostro mondo? I traduttori hanno numerosi dilemmi perché la nostra letteratura abbonda in difficoltà di questo tipo. Un problema a parte sono stati i nomi. Nella nostra letteratura appaiono moltissimi diminutivi. I traduttori li lasciavano a volte in forma non modificata, a volte rinunciavano ai segni diacritici, il più spesso, comunque, li trasformavano alla forma di base, neutra. In realtà, tutto dipendeva dal traduttore concreto e delle sue preferenze.

La sfida per i traduttori è enorme perché sappiamo che la scelta del nome non è mai casuale, sempre porta con sé un messaggio.

Certamente. Si deve leggere bene questo comunicato e capirlo e poi trasformarlo nel migliore dei modi in italiano, ovviamente per quando è possibile.

Capitavano dei casi quando ciò non era per niente possibile?

Così è stato fra l'altro da Małgorzata Musierowicz che nel romanzo *Il linguaggio di Trolla* ha usato il lessico italiano. Il suo protagonista si chiama Pepe. È apparso quindi il problema di come chiamare questo personaggio nella versione italiana del libro. È stato usato semplicemente il nome Giuseppe. In questo modo si nasconde il fatto che il protagonista voleva essere chiamato in Polonia proprio all'italiana, che usava quella versione del nome che

gli piaceva. Non era possibile mostrarlo nella traduzione, perciò si è dovuto usare l'italiano.

Non si vede che l'intenzione originale dell'autrice era l'uso della lingua italiana.

Come gli autori italiani affrontavano il problema della toponimia?

I nomi propri sono una ricca fonte di sapere sulla nostra cultura e sui valori per noi importanti. Quello che mi ha colpito nell'analisi dei romanzi, è stata proprio la messa in rilievo del tessuto urbano. In quasi ogni romanzo vengono descritti molto dettagliatamente i nomi di vie, incroci, piazze, e i traduttori hanno dovuto cavarsela – meglio o peggio. A volte hanno dovuto indovinare di quale referente di realtà si tratta. Molto spesso gli scrittori usavano qualche scorciatoia mentale, espressione colloquiale. Mi pare che i traduttori abbiano dovuto recarsi in quel caso ai collaboratori polacchi perché altrimenti non avrebbero potuto definire un tale oggetto. Questi elementi sono molto numerosi, soprattutto da Stasiuk, ma non solo – perché praticamente ogni città ha un suo scrittore che situa proprio lì la trama dei suoi romanzi. Musierowicz scrive di Poznań, Huelle della Tripla Cit-

tà, Stasiuk di Varsavia che ha abbandonato per andare al sud, perciò appaiono da lui anche dei villaggi più piccoli. Ovviamente c'è anche Cracovia, e nel ciclo di Marek Krajewski – la vecchia Breslavia. Per questo motivo la città e i suoi luoghi devono essere chiamati necessariamente con le forme tedesche perché si riferiscono ai tempi quando fu sotto la spartizione prussiana. Nelle traduzioni italiane invece questo profilo storico si perdeva perché Wrocław – Breslau diventava "Breslavia", anche se si avrebbe potuto mantenere almeno nel titolo il nome tedesco "Breslau". Dall'altra parte, ho incontrato la situazione dove l'espressione "Wrocław i Warszawa" è stata tradotta come "Wrocław e Varsavia", quindi l'equivalente italiano ufficiale, non si sa perché, forse per inavvertenza, non è stato usato.

È sempre difficile trovare delle soluzioni corrette nel caso di tali fenomeni, ma nonostante tutto vale la pena di sottolineare il fatto che la letteratura polacca è così diffusa in Italia e apprezzare particolarmente i traduttori italiani che promuovono la nostra cultura e storia.

Sì. I romanzi che godevano di notorietà in Polonia, sono stati pubblicati velocemente in

Italia. Già due anni dopo la prima polacca un titolo dato usciva al mercato italiano e ovviamente è possibile per tutto il tempo comprare questi romanzi. Essi non escono ovviamente in tirature enormi perché l'interesse generale non è così grande, ma possiamo comprarli per esempio nella catena di librerie Feltrinelli. Non è dunque vero che possiamo trovarli soltanto nelle librerie di nicchia oppure nelle biblioteche. Vorrei quindi incoraggiare a leggere la letteratura polacca nella traduzione in italiano, anche perché la letteratura parallela in due lingue è un ottimo esercizio, che permette, sia di sviluppare la conoscenza della lingua italiana, sia di migliorare la coscienza traduttologica.

È un buonissimo consiglio particolarmente per gli studenti dell'italianistica con la specializzazione in traduzioni.

Certo. Possiamo trovare tali romanzi per esempio nella biblioteca della Facoltà di Filologia, quindi vale la pena di approfittare di questa possibilità che aiuta ad apprendere perfettamente la lingua italiana e studiare una difficilissima, ma anche appassionante arte di traduzione.

La ringraziamo per l'intervista!

Post-apokaliptyczny świat Ammanitego

Dominika Kobylska

Wielu słynnych autorów pisało już powieści o świecie zaatakowanym przez epidemie, które uśmiercały całą ludzkość, pozostawiając przy życiu kilku nieszczęśliwych, którzy przeżyli, by mierzyć się z okrucieństwem nowego, dzikiego otoczenia. Co jeśli tymi złapanymi w pułapkę ludźmi będą wyłącznie dzieci? W swojej najnowszej powieści Niccolò Ammaniti opowiada nam o Sycylii, wymarłej wyspie, na której nie działają już żadne wynalazki współczesnej cywilizacji, a trudem dnia codziennego jest zdobycie pokarmu, aby przetrwać. Wirus, który wyostał się z belgijskiego laboratorium zabił prawdopodobnie wszystkich dorosłych ludzi na świecie – od tej pory po ziemi, między trupami własnych rodzin, stąpają jedynie dzieci. Choroba, którą wywołuje, zwana „La Rossa” zaatakuje wszystkich, śpi w ciele każdej osoby, aby uaktywnić się w momencie dojrzwania i w konsekwencji uniemożliwić prokreację. W wieku około 14 lat, na ludzkiej skórze zaczynają pojawiać się czerwone plamy, a w mięśnie wwierca się niemożliwy do zniesienia ból – tak swój żywot kończy każdy bohater post-apokaliptycznego świata przedstawionego w *Annie*.

W odróżnieniu od poprzednich powieści pisarza, takich jak słynne *Nie boję się* czy też *Jak Bóg przykazał*, głównym bohaterem nie jest przedstawiciel płci męskiej. Anna to dziewczynka o bardzo silnej osobowości, która już

mając 9 lat musi stać się dorosła. Dzięki nadziei na odnalezienie lekarstwa i uratowanie się bohaterka dzielnie stawia czoła każdemu dniu i wytrwale opiekuje się swoim o 5 lat młodszym bratem Astorem. Pewnego dnia chłopiec przeżybia się i jego siostra musi zrobić wszystko, żeby zdobyć dla niego antybiotyki, które w obecnym świecie są niezwykle rzadkim towarem. Świat zamieszkały wyłącznie przez dzieci stał się miejscem bardzo niebezpiecznym, nowe pokolenie nie pamięta swoich własnych rodziców, zna tylko pojedyncze słowa i nie potrafi oswoić zwierząt. Cały dorobek ludzkości zdaje się zanikać, a epoka która nastaje przypomina czasy prehistoryczne. Nasza bohaterka wyrusza na wyprawę, która w tak ponurych okolicznościach bynajmniej nie zwiastuje pomyślnego zakończenia przygody.

Niccolò Ammaniti, jako jeden z prekursorów gatunku „pulp” w literaturze włoskiej, w swoim najnowszym dziele nie zawodzi nas brakiem drastycznych scen czy szczegółowych opisów zniszczonych rozkładem ciał. Wspaniale jednak łączy styl „młodych kanibali” z klasyczną powieścią opowiadającą o trudach dojrzwania, która przywodzi na myśl *Agostino* Alberta Moravii. Silny kontrast między dziecinną niewinnością a okrutną apokaliptą wzbudza w czytelniku jednak jeszcze większy szok, ponieważ pisarz stawia bohaterów w sytuacji ekstremalnej. Już nie tylko

zażywanie narkotyków, spożywanie alkoholu czy poznawanie sfery seksualnej człowieka jest kwintesencją problematyki. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze sceneria niczym z horroru, gdzie wskutek jednej pomyłki można stracić życie. Ammaniti stwarza dzieciom zamknięte środowisko, z którego nie mogą uciec. Umieszcza ich na post-apokaliptycznej Sycylii, tak samo jak William Golding we *Władcy much* umieścił grupę ocalałych z katastrofy lotniczej chłopców na bezludnej wyspie. Wszystko to przypomina rodzaj eksperymentu, którego przedmiotem badań jest społeczeństwo i tworząca się w nim hierarchia. Włoski pisarz wyraźnie udowadnia nam, że człowiek w sytuacjach podbramkowych kieruje się instynktem, wszak wiadomo, że i on jest zwierzęciem. Ponadto Ammaniti nie raz w *Annie* udowodni nam, że i pies może okazać się bardziej „ludzki” niż sam człowiek. Okazuje się, że i bez lektury *Księcia* Machiavellego dzieci potrafiły rozszyfrować mechanizm polityczny i podjęły niemoralne działania, aby osiągnąć dominację nad innymi. Tytułowa Anna nie chce stać się trybikiem w tej maszynie, najważniejsza jest dla niej miłość do brata i pragnienie chronienia go, dzięki czemu nie traci nadziei na uratowanie się przed zagładą. W całej swojej niedojrzałej naiwności wierzy, że odnalezienie pary magicznych butów marki Adidas położy kres całemu cierpieniu i prze-

niesie ją do krainy wiecznej szczęśliwości.

Jako wierna fanka twórczości Niccolò Ammanitego, z pełnym przekonaniem stwierdzam, iż *Anna* jest jego najlepszym dziełem.

Powieść oprócz głównego wątku kryje także dodatkowe motywy, a dzięki temu, że nie jest ona linearna, jeszcze lepiej działa na wyobraźnię czytelnika i wciąga do ostatniej strony.

Wszystkich gorąco zachęcam do przeczytania tej książki. Być może razem z Anną odnajdziemy lepszy świat?



Mondo post-apocalittico di Ammaniti

Dominika Kobyłska

Molti famosi autori hanno già scritto romanzi su un mondo che viene attaccato da epidemie che hanno ucciso tutta l'umanità, lasciando vivi solo pochi sfortunati, che sono sopravvissuti per affrontare la crudeltà dell'ambiente nuovo e selvaggio. Ma cosa succederà se quelle persone intrappolate sono solamente dei bambini? Nel suo ultimo romanzo, Niccolò Ammaniti ci racconta della Sicilia, l'isola morta, su cui non funzionano più le invenzioni della civiltà moderna e la principale preoccupazione della vita quotidiana è procurarsi del cibo per restare vivo. Il virus che è sfuggito da un laboratorio belga ha ucciso probabilmente tutte le persone adulte nel mondo, d'ora in poi tra i cadaveri delle proprie famiglie camminano solo i bambini. La malattia causata dal virus, chiamata "La Rossa", attaccherà tutti, dorme nel corpo di ogni persona per attivarsi al momento della pubertà impedendo di conseguenza la procreazione. All'età di circa 14 anni sulla pelle cominciano ad apparire macchie rosse, e nei muscoli si sente un dolore insopportabile – così la vita di ogni individuo del mondo rappresentato in *Anna* finisce.

In contrasto con i precedenti romanzi dello scrittore, come per esempio il famoso *Io non ho paura*, oppure il *Come Dio comanda*, il protagonista principale non è un maschio. Anna è una ragazza dotata di una personalità molto forte, che già a 9 anni è costretta a diventare adulta. Grazie alla speranza di trovare una cura per poter salvarsi, la fanciulla affronta ogni giorno con

grande coraggio e con tanta dedizione si prende cura di suo fratello Astor, 5 anni più giovane di lei. Un giorno il ragazzo prende un raffreddore e sua sorella deve fare tutto per procurargli degli antibiotici, i quali nel mondo attuale sono veramente una merce rara. Il mondo abitato solo da bambini è diventato un posto molto pericoloso, la nuova generazione non ricorda più i propri genitori, conosce solo le parole singole e non è capace ad addomesticare gli animali. Tutte le conquiste dell'umanità sembrano scomparire e l'epoca che segue assomiglia ai tempi preistorici. La nostra protagonista parte per un viaggio, che in circostanze così cupe non potrà che concludersi in modo negativo.

Niccolò Ammaniti, come uno dei precursori del genere "pulp" in letteratura italiana, nella sua ultima opera non ci delude con la mancanza di scene drastiche o di descrizioni molto dettagliate dei corpi distrutti dal decadimento. Comunque coniuga meravigliosamente lo stile dei "giovani cannibali" con il classico romanzo di formazione che riporta alla memoria *l'Agostino* di Alberto Moravia. Il forte contrasto tra l'innocenza infantile e l'apocalisse crudele riempie il lettore di uno shock ancora più grande, perché lo scrittore mette i protagonisti in condizioni estreme. Da qui non solo l'uso di droghe, il consumo di alcool o la scoperta della sfera sessuale dell'uomo sono l'essenza del problema. A tutto questo si aggiunge ancora lo scenario dell'orrore, dove a causa di un semplice sbaglio si può perdere la vita. Ammaniti crea per i bambini un ambiente chiuso, dal quale non possono

scappare. Gli mette in Sicilia post-apocalittica, proprio come William Golding ne *Il signore delle mosche* che ha messo il gruppo dei bambini sopravvissuti dal disastro aereo in un'isola deserta. Tutto assomiglia ad un esperimento, il quale oggetto di ricerca è la società e la gerarchia che si crea dentro il popolo. Lo scrittore italiano ci dimostra chiaramente che nelle situazioni di panico la gente è guidata dall'istinto, dopotutto si sa che l'uomo è anche un animale. Inoltre Ammaniti nella sua *Anna* ci dimostrerà più di una volta che un cane potrebbe rivelarsi essere più umano dell'uomo stesso. Si scopre che anche senza leggere *Il Principe* di Machiavelli i bambini sanno decifrare il meccanismo politico e intraprendono delle azioni immorali per ottenere il dominio sugli altri. Anna non vuole diventare un ingranaggio della macchina, l'amore per il fratello e il desiderio di proteggerlo è una cosa importantissima per lei, grazie a ciò non perde mai la speranza di poter salvarsi dall'olocausto. In tutta questa ingenuità crede che basti trovare un paio di magiche scarpe Adidas per porre fine alla sofferenza e trasferirsi nel regno della felicità eterna.

Da lettrice delle opere di Niccolò Ammaniti, dico con piena convinzione che *Anna* è il suo romanzo migliore. Oltre al tema centrale il libro nasconde anche dei temi addizionali, e grazie al fatto che la trama non è lineare, funziona meglio con l'immaginazione del lettore ed attira fino all'ultima pagina. Incoraggio fortemente tutti a leggerlo. Forse insieme ad Anna troveremo un mondo migliore?



Proponuję Wam podróż

Christian Gasperi

Drodzy Czytelnicy, proponuję Wam podróż. Lubicie góry? Ja lubię je bardzo, uważam wręcz, że wakacje letnie bez wypraw wysokogórskich są pozbawione smaku adrenaliny oraz świadomości poznania czegoś nowego. Co Wam się kojarzy z Alpami? Są to jedne z najdosłowniejszych łańcuchów górskich świata, których szczyty wychylają się dumnie ku słońcu. Wędrowiec przemierzający je wieki temu, tak jak i współczesny człowiek, musiał pewnie czuć w sercu respekt w stosunku

do tego symbolu Europy. Dzikie, niedostępne, atrakcyjne, niebezpieczne, dynamiczne, a zarazem statyczne – są to tylko niektóre przymiotniki opisujące, moim zdaniem, piękno i urok tych gór. Ale przechodząc od sentymentów do rzeczywistości... Niezależnie, czy lubicie góry latem czy zimą, w Alpach znajdziecie wszystko, czego będziecie potrzebować. Szczególnie w Trydencie!

Trydent to alpejski region geograficzny usytuowany pomiędzy Wenecją Euganejską,

Lombardią i Południowym Tyrolem. W sensie *stricto* administracyjnym odnosimy się do Prowincji Autonomicznej Trydentu (zwanej przez miejscowych skrótowo „PAT”), jednego z włoskich samorządów, któremu Konstytucja Republiki przypisuje wiele zadań i, w pewnym sensie, przywilejów w obszarach podatków, administracji publicznej, inwestycji, kultury. Nie przez przypadek jest jedną z trzech najbogatszych prowincji we Włoszech. Z punktu widzenia historii Trydent był świadkiem rze-

zi i cierpień I wojny światowej. Wojny, która prawie sto lat temu odmieniła losy nie tylko mieszkańców Trydentu, ale i jeszcze bardziej południowych Tyrolczyków, jako że dla pierwszych włoskie zwycięstwo oznaczało koniec historycznego procesu zjednoczenia z Włochami, a dla drugich rozpoczęła się okupacja ze strony zwycięzcy. Mimo wielu przeszkód dzisiaj działania Trydentu i południowego Tyrolu przedstawiane są jako przykład współpracy, integracji i rozwoju na poziomie międzynarodowym.

Aby dojechać do Tyrolu Włoskiego (historyczny synonim Trydentu) możemy zdecydować się na zejście od północy przez przełęcz Brenner czy *di Resia* bądź z południa od Weroni. Jeśli chcecie mieć bezpośredni kontakt z miejscowymi, radzę korzystać z transportu zbiorowego, czyli dojechać do Trydentu pociągiem lub statkiem. Ale jak to, czyżby były rzeki nadające się do żeglugi? Nie, ciekie wodne są nad wyraz wartkie, ale do prowincji należy „cypel” największego jeziora Włoch, czyli jeziora Garda. Zazwyczaj od maja do października przez spółkę „Zarządzenie Żegluga Jezior Włoch” organizowane są regularne kursy pomiędzy przybrzeżnymi miejscowościami. Można dojechać pociągiem do stacji „*Desenzano del Garda/Sirmione*” i z tamtejszego portu wejść na prom czy katamaran, którym dopłyniemy do miejscowości Riva del Garda lub Torbole. Podróż trwa kilka godzin, ale warto je poświęcić dla tamtejszych widoków. Między tymi dwiema miejscowościami znajduje się cypel, na którego szczyt – skąd przy dobrej widoczności ujrzymy Nizinę Padańską – możemy wejść po schodkach.

Jeżeli natomiast podróżujemy pociągiem, granicę z Wenecją Euganejską przekraczamy po pierwszym tunelu (*nota bene* jest to pierwszy i jedyny tunel na kolei Brenneru w prowincji) w miejscowości Borghetto sull'Adige. Stąd wjeżdżamy w dolinę „*Vallagarina*”, czyli odcinek doliny rzeki Adyga od Wenecji Euganejskiej do Południowego Tyrolu. Dolina pokryta jest setkami hektarów winorośli. Zaskoczy nas widok odległych wiosek, wokół których rozciągają się niekończące się rzędy

winorośli. Nie dziwcie się temu, bowiem tutaj w górach gdziekolwiek teren pozwoli, człowiek wykorzystuje go i sadzi coś, najczęściej winorośle lub jabłonie, lub też pozyskuje miejsce na pastwiska dla bydła. Pierwsze większe miasto jakie spotykamy to Rovereto z górującym wzgórzem *Miravalle*, na którym znajdują się dwa zabytki – Dzwon poległych oraz Sanktuarium wojskowe. Pierwszy z nich jest największym dzwonem świata, który dzwoni ciągłym dźwiękiem stopiony brązem dział narodów walczących w Wielkiej Wojnie. Co wieczór dzwoni sto razy, wzywając o pokój na świecie. Drugi budynek został zbudowany nieprzypadkowo na gruzach „Zamku Dantego” (według legendy tutaj przebywał wielki poeta!), w nim pochowano szczątki ponad dwudziestu tysięcy zidentyfikowanych nieznanymi żołnierzami różnych narodowości. Nie jest to jedyne sanktuarium stojące przy linii starego frontu. Jest ich więcej i każde z nich może zaświadczyć przyszłym pokoleniom o okropnościach i cierpieniach wojny. Wychodząc ze stacji w Rovereto, można dojechać do nich autobusem lub – mając chęci i czas – dojść pieszo, przemierzając starówkę złożoną z malowniczych uliczek i średniowiecznych zakątków.

Od Rovereto do Trydentu jest niedaleko. Stolica regionu jest dosyć rozległa, biorąc pod uwagę, że należą do niej liczne miejscowości rozsiane pomiędzy górami: Calissio, Marzola, Vigolana i Bondone. Szczególnie ta ostatnia znana jest jako *Alpy Trydentu*. Górne piętro szczytu Bondone, do którego z centrum można dojechać w pół godziny, oferuje trasy narciarskie dla sportów zimowych oraz zapierające dech w piersiach widoki przez cały rok. Warto odwiedzić obserwatorium astronomiczne zwane *Tarasem gwiazd* (wł. *Terrazza delle Stelle*), położone daleko od sztucznego oświetlenia miejscowości w dolinie Viote, na wysokości około 1500 metrów, gdzie Muzeum Nauki prowadzi cykliczne zajęcia dydaktyczne. Na zboczu góry Bondone wzdłuż drogi na szczyt znajduje się miejscowość Sardagna połączona z centrum starą koleją linową.

Tak jak i Rovereto również Trydent ma jeden wyróżniający się zabytek – mauzoleum zbudowane na cześć trydenckiego patrioty

Cesarego Battistiego (którego egzekucji dokonali Austriacy podczas wojny) wzniesiony na wzgórzu po drugiej stronie rzeki Adyga zwanym „*Doss Trento*”. Ów zabytek przechowuje szczątki Battistiego. Wejście na szczyt jest zapewniony przez tak zwaną „Drogę Alpinów”, którą zbudowali żołnierze z piechoty górskiej (są to „*Alpini*”).

Z trydenckiej stolicy rozchodzą się linie kolejowe na dolinę *Valsugana* oraz *Val di Non/Val di Sole*. W dolinie *Valsugana* rozgałęzia się dolina Mokenów, zamieszkała przez tę ciekawą mniejszość językową o pochodzeniach niemieckich (bawarskich). Interesujące pod względem kulturowym jest muzeum etnograficzne w Palù del Fersina, gdzie przechowane są między innymi najstarsze świadectwa w języku mokenkim.

W podróży w kierunku *Val di Non* proponuję poświęcić dzień na odwiedzenie małego jeziora Tovel. Można do niego dotrzeć z miejscowości Cles. Jezioro znajduje się w Parku Przyrodniczym *Adamello-Brenta*. Jeszcze czterdzieści lat temu zwane było *Czerwonym jeziorem* ze względu na to, że latem jego wody barwiły się na taki kolor. Przyczyną tego zjawiska były rosnące tam nietypowe gatunki alg, ale oczywiście zjawisko tłumaczy też legenda. Miejscowi opowiadają, że dawno temu nad brzegiem jeziora miała miejsce krwawa bitwa kończąca historię miłości i wzajemnej nienawiści. Dlatego jeśli lubicie legendy oraz długie spacery, nie może was tam zabraknąć. Głównym ośrodkiem doliny słońca (wł. *Val di Sole*) jest Malè, z którego wychodzą drogi między innymi do miejscowości Peio (gdzie znajduje się najwyższa kolej linowa w Trydencie – Górnej Adydze, zwana *Peio 3000*) słynącej ze źródła wody mineralnej, do miejscowości Madonna di Campiglio i wyżej w dolinę Słońca słynących z licznych tras narciarskich tworzących wstęgę o długości ponad 250 km! Wiecie, czemu ta dolina zwana jest doliną Słońca? Otóż niestety nie ma żadnego związku z tym ciałem niebieskim, pochodzi prawdopodobnie od nazwy starożytnego celtyckiego boga wód, właśnie z powodu licznych źródeł.

Można by jeszcze wiele napisać, dlatego też radzę wybrać Trydent na następną wakację!

Vi propongo un viaggio

Christian Gasperi

Cari Lettori, Vi propongo un viaggio. Vi piace la montagna? A me moltissimo, anzi credo che le vacanze estive senza escursioni in alta quota siano prive di quel sapore offerto dall'adrenalina e dalla consapevolezza di aver scoperto qualcosa di nuovo. Cosa Vi dicono le Alpi? Sono tra le più maestose catene montuose del mondo, le cui cime si inalzano orgogliosamente verso il Sole. Il viandante

che le attraversava secoli fa, come ancor oggi noi uomini moderni, doveva sicuramente sentir nel cor un senso di riguardo nei confronti di questo simbolo dell'Europa. Selvagge, impervie, attraenti, pericolose, dinamiche però allo stesso tempo statiche, questi sono alcuni attributi che ricalcano, in mio parere, la bellezza e l'attrazione di questi monti. Bè, passando dai sentimentalismi alla realtà... Indifferentemen-

te se vi piace la montagna d'estate o d'inverno, nelle Alpi troverete tutto ciò di cui avete bisogno. Specialmente in Trentino!

Il Trentino è una regione geografica alpina posizionata a cavallo tra il Veneto, la Lombardia e il Südtirol o Alto Adige. In senso strettamente amministrativo parliamo della Provincia Autonoma di Trento (chiamata dai locali "PAT"), una delle entità italiane a cui la Costi-

tuzione della Repubblica attribuisce numerose responsabilità e, a suo modo, „privilegi” in materia di imposte, pubblica amministrazione, investimenti, cultura. Non per caso è una delle tre provincie più ricche del Belpaese. Dal punto di vista storico, il Trentino fu tristemente spettatore della carneficina, delle sofferenze della Grande Guerra. Una guerra che ha segnato, poco meno di cento anni fa, la svolta della sorte non solo per i trentini, ma ancor più per gli altoatesini. Poiché per i primi la vittoria italiana significava il termine di un processo storico, la riunificazione coll’Italia, per i secondi iniziava un’occupazione da parte dei vincitori. Nonostante gli ostacoli oggi sia la realtà trentina, come anche quella germanofona dell’Alto Adige, vengono presentate come modello di cooperazione, integrazione e sviluppo a livello internazionale.

Per arrivare in Tirolo Italiano (sinonimo storico del Trentino) possiamo decidere di scendere da nord attraverso i passi del Brennero, della Resia oppure salire da Verona. Volendo avere un contatto diretto con la gente del luogo consiglio di utilizzare i mezzi pubblici. Cioè arrivare in Trentino in treno. Oppure in nave. Ma come, mica ci siano fiumi navigabili? No, i corsi d’acqua sono di gran lunga impetuosi, però alla provincia appartiene il „muso” del più grande lago d’Italia, quello di Garda. Da maggio a ottobre, di solito, viene espletato dalla „Gestione Navigazione Laghi Italia” il regolare servizio di navigazione tra le località situate sui margini di questo specchio d’acqua. Si può arrivare in treno a Desenzano del Garda/Sirmione e dal porto imbarcarsi sul traghetto o catamarano che ci porta a Riva del Garda oppure Torbole. Il viaggio dura qualche ora, però per i panorami offerti ne vale più che la pena. Tra la piana di Riva del Garda e Torbole si trova un promontorio, tramite una scalinata ci si può arrivare in cima e da lì, in giorni di buona visibilità scorgere la Pianura Padana.

Se invece viaggiamo in treno, la frontiera col Veneto attraversiamo dopo la prima galleria (a proposito, è la prima e l’ultima della ferrovia del Brennero in Trentino) colla località di Borghetto sull’Adige. Da qui ci addentriamo nella „Vallagarina”, il tratto della valle dell’Adige

dal Veneto al Südtirol. Generalmente la valle è occupata da centinaia di ettari di vigneti. Ci si sorprende vedendo in lontananza borghi, paesini sperduti intorno ai quali le file interminate di questa cultura fanno da fondo. Però non sorprendetevi, qui in montagna dovunque il terreno permetta l’uomo ha seminato qualcosa, cioè vite o melo, oppure ha ricavato i pascoli per il bestiame.

La prima grande città che incontriamo è Rovereto, sormontata dal colle di Miravalle con due imponenti opere monumentali: la Campana dei Caduti e il Sacrario Militare. La prima è la più grande campana del mondo che suona a distesa, fusa col bronzo ricavato dai cannoni delle nazioni belligerenti alla Grande Guerra che ogni sera rintocca cento volte come monito di pace universale. Il secondo è un edificio monumentale costruito non a caso sui resti del Castel Dante (narra la leggenda, che vi soggiornò il grande poeta!), dove sono sepolti oltre ventimila soldati noti e ignoti di varie nazionalità. Non è l’unico sacrario lungo il vecchio fronte, c’è ne sono altri e ognuno di essi testimonia alle generazioni future le atrocità e le sofferenze della guerra. Scendendo alla stazione di Rovereto è possibile raggiungerli coll’autobus ma, avendo voglia e più tempo, ci si può incamminare attraverso il centro storico, formato da suggestive viuzze e ambienti in stile medioevale.

Da Rovereto a Trento sono pochi chilometri. Il capoluogo è relativamente esteso, prendendo in considerazione che a esso appartengono numerosi borghi sparsi tra i monti Calissio, Marzola, Vigolana e Bondone. Specialmente quest’ultimo viene definito come „Alpe di Trento”. La parte alta, raggiungibile in mezz’ora dal centro, del Monte Bondone offre piste sciistiche per i sport invernali e mozzafiati panorami tutto l’anno. Da notare è l’osservatorio astronomico „Terrazza delle Stelle” situato lontano dalle luci dei centri abitati nella conca delle Viote a circa 1500 metri di altitudine, dove ciclicamente il MUSE (Museo delle Scienze) organizza attività didattiche. Alle pendici del Bondone, sulla strada per Viote, si colloca la frazione di Sardagna, collegata col centro tramite una vecchia funivia.

Come Rovereto, anche Trento è sovrastato da un monumento eretto sulla collina oltradige denominata Doss Trento, cioè il “Mausoleo di Cesare Battisti”. L’opera conservata spoglie di questo patriota trentino giustiziato dagli austriaci durante la guerra. L’accesso alla sommità del colle è assicurato dalla „Strada degli Alpini”, costruita di fatto dagli Alpini stessi. Dal capoluogo trentino si diramano le ferrovie per la Valsugana e la Val di Non/Val del Sole. Dalla Valsugana si ramifica la Val dei Mocheni, nota per il fatto, che vi ci risiede una curiosa minoranza linguistica di origine germanica (bavarese). Di interesse culturale è il museo etnografico a Palù del Fersina, dove conservati sono, tra l’altro, i più vecchie testimonianze in lingua mochena. Viaggiando invece in direzione della Val di Non suggerisco di sacrificare un giorno e visitare il piccolo Lago di Tovel. È possibile raggiungerlo dalla cittadina di Cles. Il lago inserito nel contesto del Parco Naturale Adamello-Brenta fin a quarant’anni fa era conosciuto come il „Lago Rosso”, dal fatto che d’estate le sue acque si tingevano di questo colore. A provocare l’effetto sono state particolari ceppi di alghe, però vi è anche, come no, il contesto leggendario. I locali raccontano che anticamente sulla riva del lago si tenne una battaglia sanguinosa come conclusione di una storia d’amore e di odio reciproco. Perciò se Vi piacciono le leggende e lunghe camminate non potete mancarci. Il centro principale della Val di Sole è Malè, da cui partono le strade tra l’altro per la località di Peio (dov’è ubicata la funivia più alta del Trentino Alto Adige – la Peio 3000), famosa per la sorgente di acqua minerale, per Madonna di Campiglio e l’alta Val del Sole, famose per le innumerevoli piste da sci che creano, nel suo insieme, un carosello lungo più di 250 km! Sapete perché questa valle prende il nome dal Sole? Purtroppo il nome non ha alcuna relazione coll’astro, deriva probabilmente dal nominativo di un’antica divinità celtica delle acque, proprio per via delle numerose sorgenti.

Si potrebbe scrivere ancora non poco, perciò consiglio il Trentino per le prossime vacanze!

Recenzja książki *Bora nera*

Autor: Marco Giovanetti

Wydawnictwo: Senaus, Udine, 2008.

Christian Gasperi

Wszystkim tym, którzy lubią kryminały, w których na koniec z nagłym zwrotem akcji odkrywa się winnego, ale równocześnie nie za bardzo trzymające w napięciu, a zatem odpowiednie aby nie mieć koszmarów sennych o północy, polecam pierwszą powieść Włocha Marca Giovanettiego

pod tytułem *Bora nera* (Czarna bora). W chwili obecnej jest zarazem ostatnią powieścią autora, znanego głównie we włoskim regionie Friuli-Wenecja Julijska, który koncentruje się na tworzeniu sztuk teatralnych. Jest to kryminał (z włoskiego gatunek ten zwany jest „giallo”, czyli „żółty” od koloru okładki pierwszych wło-

skich wydań kryminałów zagranicznych autorów prowadzonych przez wydawnictwo Mondadori w latach dwudziestych ubiegłego wieku) raczej typowy, jeżeli chodzi o fabułę oraz bohaterów. Nietypowy, jeżeli weźmiemy pod uwagę nadzwyczaj chaotyczny schemat narracyjny wybrany przez pisarza, możemy tym samym

wyróżnić narratora w trzeciej osobie liczby pojedynczej, który nie jest wszechwiedzący, narratora w pierwszej osobie – kiedy przedstawiane są myśli inspektora policji Ruggero Astolfo oraz mordercy tak jakby to miały być fragmenty pamiętnika. Można też wskazać jako element narracji dialogi bohaterów. Dzięki temu wyborowi pisarz wprowadza ostry element dynamiki, obiektywne przedstawienie rzeczywistości przeplatane jest z osobistymi opiniami postaci, bardzo wiarygodnymi dzięki rejestrówi językowemu, którym się posługują. My czytelnicy poznajemy jedynie suche fakty na temat wydarzeń lub to, co chcą nam powiedzieć ich uczestnicy. Język jest niezaprzeczalnie wyborny, korzystający z różnych rejestrów, od gwary młodzieżowej po dialekt. Fabule książki towarzyszą dźwięki heavymetalowe oraz inne bardziej melodyjne. Podzielona na pięćdziesiąt sześć dość krótkich rozdziałów narracja staje się dla czytelnika lekka również z powodu wykorzystywanej składni zdań. Zdarza się, że zdanie urywa się nagle na końcu rozdziału, a jego zakończenie znajdujemy kilka rozdziałów dalej. Wynikiem tego, jak już wcześniej podkreślono, jest przekazanie tylko niezbędnych wiadomości, bez przedstawiania przesadnych opisów miejsc oraz postaci.

Zacznijmy od scenarii, w której toczy się akcja. Jesteśmy w Trieście. To wybór nieprzypadkowy, gdyż autor jest szczególnie przywiązany do tego miasta. Przejście jest symbolem ziemi granicznej, na której zderzaki zakreślają granice różnych światów. Wybitnie poetycko brzmi następujący cytat: „*qui a Trieste, tutto comincia o finisce: il mare inizia dai respingenti del molo, le rotaie dai respingenti della stazione, l'Italia dai respingenti di un confine*” [tutaj w Trieście wszystko zaczyna się lub kończy, morze zaczyna się od zderzaków nabrzeża, tory od zderzaków na stacji, Włochy od zderzaków pewnej granicy]. Nie jest to przypadek, że przebywanie na takiej granicy stwarza iluzję spokoju? Oficjalnie w mieście nie mówi się o przestępczości, powody skarg mieszkańców są błahе, nikomu nie przyjdzie nawet przez moment na myśl, że jakiś seryjny morderca może przemieszczać się bez obaw po tym „raju” będącym ziemią graniczną północno-wschodniego regionu robotniczego. W tym miejscu warto zacytować myśl wypowiedzianą przez naszego głównego bohatera, Ruggero Astolfo: „*Ti sembra che Trieste sia Los Angeles? Un serial killer a Trieste non si è mai visto, non è credibile, che figura ci facciamo con tutti i vecchietti della città!*” [Wydaje ci się że Triest jest jak Los Angeles? Seryjnego mordercy w Trieście nikt nigdy nie widział, nie jest wiarygodny, co o nas będą myśleć wszystkie staruszki miasta]. Wydaje się zatem, że wszyscy tutaj przyjeżdżają, aby spokojnie popracować, oczekując zasłużoną emeryturę. Jednakże wyobraźmy sobie, że to pierwsze wrażenie jest nieco mylne, za dnia odbywa się prostytucja, handel bronią oraz

ludźmi, lichwa we współpracy ze słoweńskimi kasynami znajdującymi się w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Nawet jeżeli my czytelnicy nigdy nie byliśmy w Trieście, wędrujemy wraz z inspektorem policji oraz mordercą uliczkami starego miasta, po strefie ograniczonego ruchu wokół kościoła pod wezwaniem Santa Maria Novella, po placu Zjednoczenia (wł. *Unità*) będącym swoistą konkurencją dla placu świętego Marka w Wenecji, przez dzielnicę *Barcola* z przepiękną plażą, po zamku Miramare, po Teatrze Rzymskim i krasowych wzgórzach. W ostatnim akcie przeniesiemy się do centrum handlowego „*Le Torri*”. Nie ma rzecz jasna Triestu bez triesteńczyków. Odkrywamy, że w barze możemy zamówić nigdzie niespotykaną we Włoszech kawę „*capo b*” (à propos: mieszkańcy Triestu lubią niezmiernie skrać słowa), a barman przyniesie nam nic innego niż *caffè macchiato* w szklance. Dialekt jest ważnym elementem odrębności kulturowej mieszkańców Triestu, tak jak zresztą ma to miejsce w całych Włoszech. Tak różniący się od włoskiego języka ogólnego, choć generalnie zrozumiałe, jednoznacznie jest zaletą książki. Przykładowo możemy podać następujące zdania: „*No go miga visto. Eco, la vardi, el contator xe soto la scafaò la speti un salto ghe cavo i detersivi, eco*” [w języku włoskim zdanie brzmiałoby „*Non ho visto. Ecco, guarda, il contatore è sotto lo scaffale, aspetti un attimo che prendo via i detersivi. Ecco fatto.*”, zaś po polsku tłumaczy się jako „Nie widziałem. Proszę, zobacz, licznik jest pod półką. Zaczekaj chwilę, wyniosę stąd proszki do prania. Już zrobione.”] lub kolejny przykład „*E me par de averghe anche domanda per favor se la pol scoltar musica dopo le sete, o no?*” [co w języku włoskim brzmiałoby „*Mi pare di averle anche chiesto se per favore può ascoltare la musica dopo le sette, vero?*”, zaś po polsku tłumaczy się następująco „Wydaje mi się, że również ją pytałem, czy może słuchać muzyki po siódmej, prawda?”]. Można powiedzieć, że najważniejszym mieszkańcem Triestu jest wiatr zwany bora. Kto wie, jaki ma wpływ na ludzi ten zimny wiatr wiejący z północno-wschodu w kierunku morza, który „*kroi mięso*” (wł. *taglia la carne*) i wydaje się, że nigdy się nie skończy. Ten wiatr bywa spersonifikowany, silnie, nawet traumatycznie, może wpłynąć na ludzką psychikę. Bora jako symbol jest obecny w lokalnej kulturze triesteńskiej od wieków, nie przez przypadek istnieje wyrażenie w dialekcie *imborezà* (co oznacza ‘opanowany przez borę’), którym określa się człowieka podekscytowanego, egzaltowanego, zelektryzowanego, pozbawionego kontroli. W pierwszej kolejności bora towarzyszy każdemu zabójstwu, a inspektor policji Ruggero wpada ciągle w rozpacz, gdyż nie może zapanować jak należy nad swoimi długimi włosami, ale kiedy nagle nastaje cisza, do głowy przychodzą gorsze myśli: wydaje się, że to prawie lato, morze jest gładkie jak olej (wł. *sembra quasi estate, il mare liscio come l'olio*).

Znamy już miejsce akcji, przejdźmy zatem do głównego bohatera, wspomnianego już inspektora policji Ruggero Astolfo. Jego imię i nazwisko nieprzypadkowo kojarzą z literackimi postaciami, których czyny są opiewane w eposie *Orlando szalony*. Ruggero charakteryzował się mądrością, zaś Astolfo przeciwnie – szaleństwem. Dostrzeżenie inspiracji kulturą średniowieczną jest niezbędne, aby zrozumieć stan ducha bohatera. Nie jest to jednak zaskakujące, jeśli weźmie się pod uwagę zainteresowania pisarza. W fabule wielokrotnie występują pojęcia nawiązujące do średniowiecznych posłów. Przykładowo Ruggero, posługuje się pseudonimem Parsifal, podrywając, jakżeby inaczej, Izoldę. I tak szaleństwo przeplatać się będzie z racjonalizmem. Pochodzący z regionu Kampania na południu półwyspu przeprowadził się na północno-wschodni kraniec kraju głównie po to, aby uciec od matczynej kurateli. Inspektor opisany jest jako trzydziestodwuletni kawaler poszukujący miłości swego życia, raczej roztargniony, na pewno nie jest doskonałym detektywem, a raczej trudno go porównywać do idealnego Sherlocka Holmesa. Po pierwsze w miarę wysoką pozycję w policji zawdzięcza nie własnej osobowości a wstawiennictwu własnego wujka, co jest klasycznym przykładem nepotyzmu. Wykorzystuje, jak zresztą wszyscy, przywileje policjanta, na przykład nie płaci za jedzenie w restauracji chińskiej (wystarczy jeden telefon do jednostki badawczej karabinierów zwanej *RIS*, aby zamknąć lokal) lub podróżuje komunikacją miejską za darmo. Jego życie prywatne można podsumować zdaniem „oto jestem tutaj ponownie zawieszony pomiędzy końcem a początkiem tej otchłani nieżycia” (wł. „*eccomi qua nuovamente sospeso tra la fine e l'inizio in questo limbo di non-vita*”). Miesza alkohol z narkotykami, aby uciec od rzeczywistości. Jednocześnie próbuje odnaleźć równowagę i spokój ducha – tak pożądane od dzieciństwa, które upłynęło pod znakiem ojcowskiej przemocy i młodzieżowego buntu w duchu *hard rocka*. Wejście na scenę mordercy terroryzującego miasto tylko czasowo przenosi uwagę Ruggero na śledztwo, jakie musi niepocieszenie prowadzić. Nie jest zadowolony ze swego pomocnika, naszego „Watsona”, szeregowego Zamparri. Ciekawa a zarazem komiczna czy groteskowa jest relacja pomiędzy tymi dwiema postaciami. Mimo że Ruggero robi wszystko, by łączyła ich jedynie praca, Zamparri stanie się jego jedynym prawdziwym przyjacielem, ale i przyczyni się do jego wszelkich niepowodzeń w sferze uczuciowej. Niech nie zdziwi nas fakt, że nie Ruggero, jak przystało na bohatera-niedosłatego detektywa, zajmujący się poszukiwaniem własnej tożsamości, odkryje winnego, ale prawdziwymi detektywami okażą się dwie kobiety, Katia, przyjaciółka pierwszej zabitej prostytutki, która samodzielnie prowadzi śledztwo i dochodzi do wniosku, że morderca jest policjantem, oraz Catrin, pracownik naukowy policji, która przy-

padkiem odkrywa pierwszy i jedyny prawdziwy dowód rzeczowy – należący do poszukiwanego włos na ciele zabitego taksówkarza. Ostatecznie dochodzi do tego, co inspektor przewidywał, czekając spokojnie na zrządzenie losu, gdyż stwierdzał, że tylko szczęśliwy traf w realnym świecie gwarantuje przełom w śledztwie.

Nie byłoby jednak powieści kryminalnej bez co najmniej jednego nieboszczyka. A w tej książce ich nie brakuje. Zabici zamienieni w kupę mięsa i krwi, jak konstatuje nasz bohater, któremu nieraz chce się wymiotować. Miejsca zbrodni wyglądają jak przygotowane dla scenarzysty Daria Argento. Najpierw prostytutka, potem taksówkarz, następnie kurier, emeryt, ponownie prostytutka, na koniec dochodzi kobieta (ale akurat przypadkowo) i kilka osób zmarłych w latach ubiegłych i zapomnianych przez wszystkich. Wybór, jakiego dokonywał morderca, opierał się na przypadku, jednak wszystkie ofiary miały wspólną cechę – na miejscu zbrodni były całkowicie „podporządkowane”. Zabójca ekscytował się faktem, że miał ofiarę bezbronną i nieświadomą, znajdującą się pod jego władzą, władzą której odmówiono mu zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym. Pierwsza kobieta Monika, będąca prostytutką, często musiała przebywać w miejscach ustronnych, szczególnie gdy była z policjantem, który, rzecz jasna, jej nie płacił, taksówkarz woził klientów zgodnie z ich życzeniem, kurier dostarczał przesyłkę według polecenia, a starszy emeryt nie obawiał się wypuszczać do domu pracownika spisującego stan liczników. To wszystko wykorzystywał morderca.

Kończymy analizę fabuły powieści z negatywnym bohaterem, którym okazał się Vincenzo, najskromniejszy funkcjonariusz w kwsturze, którego wszyscy wykorzystywali, i o którym dowiadujemy się tylko kilku zdań. Ruggeri opisze go następująco: „jest dobrym chłopakiem, ale kiedy zrozumie, że wszyscy go wykorzystują. No, ale ja oczywiście go nie uświadomię. Wykonuje połowę mojej pracy!” (wł. *è un bravo ragazzo, ma quando capirà che tutti si approfittano di lui. Beh, non sarò certo io ad aprirli gli occhi, svolge la metà del mio lavoro!*). Bardzo uważny czytelnik mógłby pojąć,

że morderca jest funkcjonariuszem publicznym już w pierwszym dialogu powieści, kiedy wspomniana już prostytutka Monika przypomina mu, że jest pierwszym klientem dnia i w dodatku nie musi płacić. Seryjny morderca wierzy, że nie kieruje się żadnym motywem, ale raczej nie jest świadom, że go ma, i na tym opiera się analiza psychologiczna będąca istotnym elementem narracji. Vincenzo analizuje powód, dla którego czuje potrzebę zabijania „motywy, szukają motywów... jak gdyby każda czynność zależała od innej... Ja nie mam żadnego motywu, dlaczego miałbym go mieć? [...] i tak nawet ja nie wiem, dlaczego zabijam” (wł. *“Moventi, cercano moventi... come se ogni azione dipende da un'altra... Io non ho nessun movente, perché dovrei averlo? [...] tanto nemmeno io so perché uccido”*). Nie ma żadnego motywu, gdyż jest typowym psychopata, podnieca się, zabijając. Może kilkakrotnie wspomniany w powieści fakt, że musi żyć samotnie, bez obecności siostry i wnuka którzy wyprowadzili się w jakiś sposób tłumaczy jego zachowania, które jednak były w przeszłości związane z sytuacją rodzinną. Byli i będą mordercami osoby uważane za dobre, nieszkodliwe społecznie i nieprzejawiające problemów emocjonalnych. Pewnie Vincenzo nie mógłby być porównany do złego bohatera książki Cormaca McCarthy’ego *„Nie jest to kraj dla starych ludzi”* Chigurha, który oprócz tego, że odczuwa emocje, kiedy zabija, to czuje się także panem losu swych ofiar. Pisarz pozostawia czytelnikom ocenę moralną postaci książki. Bardzo ciekawe z punktu widzenia psychologii i psychoanalizy są opisy dwóch snów, jeden Ruggera, drugi – mordercy. Obaj śnią o śmierci – Ruggero o strzelaninie, w wyniku której umiera Zamparri (co nie wywołuje u niego zbytnej przykrości), Vincenzo o wypadku drogowym, w którym umiera mnóstwo dzieci. O ile inspektor poczuje odręć po przebudzeniu, o tyle morderca wyczuje potrzebę zamordowania kogoś. Koniec końców w podświadomości każdego człowieka jest odrobina przemocy, problem zaczyna się wtedy, kiedy zanadto zwiększa się jej ilość. Powieść kończy się spektakularnym pościgiem samochodowym, podobny do pościgów konnych w eposach średniowiecz-

nych, wrzawą i strzelaniną w centrum handlowym, kilkoma dodatkowymi ofiarami. Życie inspektora Ruggera powraca do normalności, czyli nie zmienia się. Bohater zawieszony jest pomiędzy uczuciem rozkojarzenia i trzeźwości umysłu.

W mojej opinii, jak już wyżej podkreśliłem, analizowana powieść dzięki silnemu związkowi łączącemu fabułę z miejscem akcji tworzy znakomity przykład powieści kryminalnej otoczony elementami typowo włoskimi. Realistyczny opis nałogów i stereotypów powszechnie obecnych we Włoszech może być swoistą podstawą do dalszej analizy tego społeczeństwa. Należy jednak zaznaczyć, że przykłady nepotyzmu, hipokryzji, korupcji, wykorzystania własnej pozycji zawodowej muszą być uważane za uniwersalne i takowe patologie obrazują jedynie różne włoskie „niuanse”. Żywy i naturalny język oraz wyraźny lokalny kontekst odróżniają tę powieść od wielu innych rozgrywających się w typowych miejscach i posługujących się „syntetycznym” językiem. Jednocześnie fabuła może zostać uznana za jak najbardziej typową. Możemy domniemywać, że autor, kończąc książkę, zostawił furtkę dla dalszych powieści, których bohaterem może być Ruggero Astolfi. Zakończmy niniejszą recenzję, cytując chyba najbardziej ekspresyjny fragment tekstu, które reasumuje charakter powieści: „to nie jest ciemna bora, to jest czarna bora! Zły wiatr dla złego miasta, czarna bora dla czarnego Triestu, sieje strach. Zachowuje pozory wyrafinowanej austro-węgierskiej władczyni, a kryje w sobie historie przerażające – historie, których się nie opowiada, historie zmiatane ciągle przez tą czarną borę” (wł. *“questa non è bora scura, questa è bora nera! Vento cattivo per una città cattiva, bora nera per una Trieste nera da far paura, sotto la sua apparenza da signora austroungarica di classe si nascondono storie da far accapponare la pelle, storie che non si dicono, storie che non si raccontano, storie spazzate continuamente da questa bora nera”*). Nie pozostaje nic innego, jak tylko czekać na nowy kryminał, którego akcja rozgrywa się w Trieście!

Recensione del libro *Bora nera*

Autore: Marco Giovanetti

Casa editrice: Senaus, Udine, 2008.

Christian Gasperi

Atutti a cui piacciono i romanzi polizieschi dove al termine con un colpo di scena si scopre il colpevole, però allo stesso tempo non fin troppo emozionanti perciò adatti per non aver incubi a mezzanotte, propongo il primo romanzo di Marco Giovanetti intitolato *Bora nera*. Ed attualmente ne è anche l'ultimo, dato che l'autore, conosciuto essenzial-

mente in Friuli Venezia-Giulia, si concentra alla stesura di opere teatrali. È un giallo piuttosto tipico sia per quanto riguarda la trama sia i personaggi. Atipico invece se prendiamo in considerazione un modello assai caotico di narrazione scelto dallo scrittore, ebbene possiamo menzionare un narratore in terza persona il quale non ha caratteri onniscienti e in prima persona

vengono rivelati i pensieri dell'ispettore Ruggero Astolfi e dell'assassino, come se si trattassero di frammenti di diario, terminando possiamo indicare anche i dialoghi tra i diversi personaggi. Grazie a questa scelta, lo scrittore introduce un elemento di dinamicità, la rappresentazione obiettiva della realtà si alterna con opinioni personali alquanto reali dato, ad esempio, il registro

linguistico utilizzato. Noi lettori conosciamo solamente ciò che accade oppure vogliono dirci i protagonisti, niente in più. Il linguaggio è decisamente incalzante, con vari registri, dal gergo giovanile al dialetto. La trama ci accompagna a ritmo di musiche Heavy Metal e melodiche; i cinquantasei capitoli sono abbastanza corti, generando una narrazione leggera per il lettore anche dal punto di vista della sintassi. Accade che a mezza frase termini il capitolo per poi continuare dopo il capitolo successivo. Vengono di conseguenza fornite solamente le informazioni indispensabili, senza un'esagerata descrizione del luogo, dei personaggi.

Iniziamo coll'ambientazione in cui si svolge la narrazione. Siamo a Trieste, scelta non a caso per quanto vicina all'autore. Luogo simbolo di una terra di confine, da dove i respingenti delimitano mondi diversi, molto poetica è la seguente citazione che riassume le cause di questa affermazione: *"qui a Trieste, tutto comincia o finisce: il mare inizia dai respingenti del molo, le rotaie dai respingenti della stazione, l'Italia dai respingenti di un confine"*. Non è per caso che la sensazione di stare al limite dia un'illusione di tranquillità? Ufficialmente di criminalità non si parla, i motivi delle denunce presentate dai cittadini sono pressoché futili, a nessuno viene in mente che un serial killer si può aggirare liberamente in questo "paradiso", denominato anche terra di confine di un nord-est operaio. Qua vale la pena citare il pensiero del nostro protagonista, Ruggero Astolfi *"Ti sembra che Trieste sia Los Angeles? Un serial killer a Trieste non si è mai visto, non è credibile, che figura ci facciamo con tutti i vecchietti della città!"*. Sembra perciò che tutti qua vengano per lavorare tranquillamente attendendo la meritata pensione. Possiamo immaginarci tuttavia che l'impressione sia un po' ipocrita, sotto la luce del sole si dilagano problemi legati alla prostituzione, traffico di armi e umani, un'usura agevolata dalla presenza a poche decine di chilometri dei casinò sloveni. Anche se noi lettori non siamo mai stati a Trieste, percorriamo assieme all'ispettore e all'assassino le viuzze del centro storico, la zona a traffico limitato limitrofa alla chiesa di Santa Maria Novella, la piazza dell'Unità concorrenziale per piazza San Marco di Venezia, perla balneare il rione di Barcola, il bellissimo castello di Miramare, il Teatro Romano, le colline carsiche. Ci catapultiamo anche, all'atto finale, nel centro commerciale "Le Torri". Non esiste Trieste senza i triestini. Scopriamo che al bar possiamo ordinare un capo b (a proposito amano le abbreviazioni), e il barman ci porterà un caffè macchiato in bicchiere. E il dialetto... così differente dall'italiano standard, un valore decisamente aggiunto rappresentano i dialoghi in triestino riportati nel testo, per dare qualche esempio le frasi: *"No go miga visto. Eco, la vardi, el contator xe soto la scafaò la speti un salto*

ghe cavo i detersivi, eco" [Non ho visto. Ecco, guarda, il contatore è sotto lo scaffale, aspetti un attimo che prendo via i detersivi. Ecco fatto.]; *"E me par de averghe anche domandà per favor se la pol scoltar musica dopo le sete, o no?"* [Mi pare di averle anche chiesto se per favore può ascoltare la musica dopo le sette, vero?]. Il soggetto invece, si potrebbe definire, principale di una Trieste carsica è la bora. Chi lo sa quant'è l'influenza di questo vento catabatico che *"taglia la carne"* il quale *"non finisce mai"* sulle persone. Questo vento viene personificato, con un flusso quasi traumatizzante sulla mente umana. Il simbolo della bora è presente nella cultura locale triestina da secoli, non è a caso che il termine *imborezà* (invaso dalla bora) significhi una persona eccitata, esaltata, elettrizzata, incontrollabile. Innanzitutto la bora accompagna ogni omicidio e l'ispettore Ruggeri coi capelli lunghi non riesce perfino a curarli sconzolando per bene, ma quando tace magari è ancora peggio *"sembra quasi estate, il mare liscio come l'olio"*.

Conosciamo l'ambientazione, passiamo al protagonista, l'ispettore di polizia Ruggero Astolfi, nome e cognome di personaggi letteralmente vissuti nel poema Orlando Furioso, il razionale Ruggero e il pazzo Astolfi. Una ispirazione alla cultura medioevale significativa per comprendere lo stato d'animo del personaggio, ma anche non sorprendente visto l'interesse dello scrittore. Più volte durante il romanzo si ricorrerà a termini legati alla poetica medioevale, ad esempio Ruggero chattando si personificherà con Parsifal in cerca, come mai, di Isotta. E così la follia si intreccerà colla razionalità. Di origine campana si è trasferito nell'estremo nord-est per, a quanto sembra, "scappare" dalla curatela della madre. Ha trentanove anni, single in cerca di amore, assai distratto, sicuramente non un detective perfetto, anzi imparagonabile con "l'ideale" Sherlock Holmes. In primis la posizione di ispettore è stata ottenuta non grazie alla propria personalità benché grazie alla posizione di suo zio, perciò rappresenta un classico esempio di nepotismo diffuso non solo nella penisola. Approfitta, come tutti quanti, dei suoi privilegi da poliziotto, ad esempio non pagando al ristorante cinese il conto (poiché basta una telefonata ai RIS per farlo chiudere), oppure viaggiando senza timbrare il biglietto. La sua vita privata si descrive in *"eccomi qua nuovamente sospeso tra la fine e l'inizio in questo limbo di non-vita"*. Unisce l'alcool e sostanze stupefacenti per scappare dalla realtà, allo stesso tempo cerca di trovare quella regolarità e serenità ricercate dall'infanzia passata sotto il segno della violenza paterna e della ribellione giovanile in stile *hard rock*. L'entrata in scena di un assassino che imperversa la città solo temporaneamente volge l'attenzione di Ruggero verso le indagini, che a malavoglia deve condurre. Non è contento del suo aiutante, il nostro "Watson", il poliziotto Zamparri. Inte-

ressante, allo stesso tempo comica o grottesca, è la relazione instauratasi tra i due uomini. Nonostante che Ruggero voglia mantenere il rapporto su livelli formali, Zamparri diventa l'unico vero amico e la causa di ogni sconfitta in campo sentimentale. Poi non ci meravigliamo del fatto che non Ruggero, in cerca di se stesso, 'scova' effettivamente il colpevole, ma i veri detective sono due donne, Katia, l'amica della prima prostituta uccisa, che da sola indaga e scopre che l'assassino è un poliziotto, e Catrin la scienziata che per caso scopre un cappello alieno sul corpo del taxista morto, prima e unica prova materiale. In definitiva avviene ciò che l'ispettore aveva previsto aspettando tranquillamente il caso, poiché solo un colpo di fortuna nel mondo reale assicura la svolta del caso.

Non sarebbe un romanzo poliziesco senza almeno il morto. E in questo libro di morti non mancano. Massacrati in un ammasso di carne e sangue, come ci rivela il protagonista che non una volta ha voglia di vomitare. I luoghi del delitto sembrano creati da un sceneggiatore di Dario Argento. Prima una prostituta, poi un taxista, inseguito un corriere, un pensionato, di nuovo una prostituta, alla fine ci si aggiunge una donna (per caso) e qualche morto precedente e dimenticato di qualche anno prima. Generalmente sono stati scelti dall'assassino "per caso", a sorte. L'unico elemento che li accomuna è la superiorità, si potrebbe definire, tattica dell'assassino, in quanto lui "portava" la preda nel luogo predefinito. Si eccitava dal fatto che aveva le prede, inermi e inconse di quanto accadrà, sotto il proprio potere, negatogli nella vita quotidiana sia in privato che in pubblico. Così la prima donna, Monika, facendo la prostituta spesso si doveva appattare in luoghi isolati, specialmente se coi poliziotti a cui il servizio veniva offerto gratuitamente, il taxista portava i clienti laddove desideravano, il corriere consegnava il pacco seconda i modi richiesti e il pensionato non aveva alcun timore a far entrare in casa l'impiegato per la lettura del contatore d'acqua. Tutto ciò in definitiva sfruttava l'assassino.

Concludiamo la trama del romanzo col personaggio cattivo, che risulta essere Vincenzo, il più umile poliziotto in questura di cui tutti se ne approfittano e di cui sappiamo veramente poche righe. Ruggeri lo descriverà come segue *"è un bravo ragazzo, ma quando capirà che tutti si approfittano di lui. Beh, non sarò certo io ad aprirli gli occhi, svolge la metà del mio lavoro!"*. Un lettore più acuto potrebbe capire che l'assassino è un ufficiale pubblico anche dal primo dialogo del brano, quando la prostituta Monika gli ricorda che non solo è il primo cliente del giorno ma tanto più non paga. Il serial killer non ha evidentemente alcun movente, o anzi, non sa di averlo, ed ecco l'analisi psicologica, elemento su cui gravita il romanzo. Vincenzo analizza il motivo che lo spinge ad uccidere come segue: *"Moventi, cercano moventi..."*

come se ogni azione dipendesse da un'altra... Io non ho nessun movente, perché dovrei averlo? [...] tanto nemmeno io so perché uccido". Non ha alcun movente poiché jest un typiczny psychopata, si eccita uccidendo. Magari il fatto che deve condurre una vita samotna, bez obecności siostry i swego wnuka w jakims sposobie uzasadnia jego dzialania, ale ktore z nich bylyby w przeszlosci niezawisnymi od sytuacji rodzinnej. Niektorzy byli i beda zabojcami ludzi, ktorego nie nalezy traktowac jako czloweka. Niektorzy sa bezwinni z punktu widzenia spolecznego i bez problemow szczegolnie wyrazeni. Pewnie Vincenzo nie nalezy do tych, ktorego nie nalezy traktowac jako czloweka. Pewnie Vincenzo nie nalezy do tych, ktorego nie nalezy traktowac jako czloweka. Pewnie Vincenzo nie nalezy do tych, ktorego nie nalezy traktowac jako czloweka.

gnano la morte, Ruggero uno scontro a fuoco in cui muore Zamparri (non gli dispiace alquanto), Vincenzo una strage di bambini in un incidente stradale. Alla fine dei conti, nell'inconscio tutti quanti hanno una particella violenta, il problema quando se ne ha più di una. L'ispettore scartera il sogno dalla memoria, l'assassino si sentirà in forma per uccidere un'altra volta. Il brano termina con un inseguimento spettacolare, simile alle cavalcate nelle opere ariostesche, chiasso e sparatoria in un centro commerciale, qualche morto in più. Per l'ispettore Ruggero la vita ritorna alla normalità, cioè non cambia, tra momenti di evasione a momenti di lucidità.

In mia opinione, come già sopra sottolineato, il romanzo analizzato grazie al forte nesso che lega la trama coll'ambientazione costituisce un ottimo esempio di poliziesco con caratteri tipici italiani. L'elaborazione realistica dei vizi e pregiudizi diffusi in Italia può essere la base per un'analisi interiore della società. Si deve però sottolineare che esempi, casi, di nepotismo, ipocrisia, corruzione oppure solamente sfruttamen-

to della propria posizione istituzionale sono da considerare universali, per questo motivo le suddette situazioni evidenziate nel romanzo mostrano solamente delle sfumature tipiche italiane. Il linguaggio molto umano, il contesto lo differenziano da altri brani ambientati spesso in luoghi standard, con linguaggi pressoché sintetici, allo stesso tempo la trama può essere considerata tipica per ogni giallo al mondo. Possiamo supporre che l'autore terminando il racconto ha lasciato lo spazio per futuri romanzi avventi Ruggero Astolfi come protagonista. Terminiamo citando il frammento del testo che ne riassume il carattere "questa non è bora scura, questa è bora nera! Vento cattivo per una città cattiva, bora nera per una Trieste nera da far paura, sotto la sua apparenza da signora austro-ungarica di classe si nascondono storie da far accapponare la pelle, storie che non si dicono, storie che non si raccontano, storie spazzate continuamente da questa bora nera". Non ci resta che aspettare un nuovo giallo a Trieste!

Relacje polsko-włoskie – włoskość oczami Polaka

Małgorzata Dzieduszyńska

Określenie „Italia” ma dla Polaków pozytywny wydźwięk. To, co włoskie, kojarzy nam się z pięknem, elegancją, subtelnością, wyjątkowym stylem. Powodem, dla którego mamy takie skojarzenia, jest choćby włoska kuchnia niezwykle popularna w Polsce, włoska odzież i obuwie, które znajdziemy w eleganckich butikach czy włoskie meble – wyrafinowane i stylowe, designerskie.

Początek relacji polsko-włoskich kojarzy się z królową Boną żoną Zygmunta Starego pochodzącą z arystokratycznego rodu Sforzów z Mediolanu. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że okres jej panowania, czyli I połowa XVI wieku, to pierwsze „kontakty handlowe” między Polską a Italią. Choć jak twierdzą historycy jest raczej mitem, że nauczyła Polaków jeść włoszczyznę, to z pewnością sprowadzała do naszego kraju włoskie owoce i warzywa. Jednak to nie działania królowej Bony stanowiły początek kontaktów między oboma państwami. Synowie wielkich rodów polskich wyjeżdżali do Włoch – kolebki kultury europejskiej, aby pobierać tam nauki. Wymienić można chociażby Mikołaja Kopernika, Jana Kochanowskiego czy Jana Zamoyskiego, który kształcił się na włoskich uczelniach w Bolonii i Padwie. W okresie renesansu i oświecenia do Włoch chętnie podróżowali malarze, architekci, ale też intelektualiści.

Motywy Włoch pojawiają się w polskiej epopei narodowej *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza, w której jeden z bohaterów, Hrabia, wyraża zachwyt nad Italią.

Następnie, w okresie napoleońskim, Włochy stały się miejscem emigracji dla polskich żołnierzy. W tamtym czasie stworzyli oni oddziały wojskowe zwane *Legionami Polskimi*. Chyba najbardziej znamiennym dowodem tego, jak dużą wagę miała ta relacja jest fragment hymnu polskiego Józefa Wybickiego „z ziemi włoskiej do Polski”.

Po pierwszej wojnie światowej Włosi jako pierwsi uznali niepodległość Polski. W czasie drugiej wojny światowej polscy żołnierze brali czynny udział w bitwie pod Monte Cassino, jednej z największych i najcięższych walk lądowych z Niemcami. Wielu walczących tam Polaków po wojnie osiedliło się na stałe w Italii, jak na przykład Gustaw Herling-Grudziński. Pisarz po kilkunastu latach od tego wydarzenia zamieszkał na stałe w Neapolu i twierdził, że to właśnie ziemia włoska dostarcza mu najwięcej twórczych inspiracji.

W nieco bliższych nam czasach, czyli już po roku 1981 miała miejsce emigracja polityczna do Włoch. Jednak dla wielu naszych rodaków był to tylko etap przejściowy do dalszej podróży, której celem była Ameryka czy Australia. W latach 90. ubiegłego wieku natomiast wielu Polaków osiedliło się na Półwyspie Apenińskim ze względów ekonomicznych.

Odrębnym zagadnieniem są kontakty Polski i Polaków z papieżem. Polscy biskupi brali aktywny udział w polityce papieskiej. Mało znanym faktem jest to, że papieże potępili wszystkie trzy powstania, które odbyły się na ziemiach polskich w okresie zaborów (kościuszkowskie,

listopadowe i styczniowe). Ważną rolę w zacieśnieniu kontaktów polsko-włoskich odegrał pontyfikat Jana Pawła II. Karol Wojtyła, który w 1978 roku został papieżem, był pierwszym od XVI wieku biskupem Rzymu narodowości innej niż włoska.

Obecnie Włochy są szóstym największym zagranicznym inwestorem w Polsce i czwartym dostawcą towarów do Polski. Włosi są liderem pod względem transportu dóbr luksusowych do Polski. Import ten obejmuje prestiżowe produkty takich marek jak na przykład: Zegna, Gucci, Armani, Maserati, Ferrari, Lamborghini. Włoskie przedsiębiorstwa otwierają u nas swoje filie, czego przykładem może być Fiat – z branży samochodowej, Ferrero – z branży spożywczej czy Calzedonia – z branży odzieżowej. Na polskim rynku działa też wiele cieszących się dobrą opinią firm, które nie pochodzą z Włoch, jak np. Gatta z siedzibą w Zduńskiej Woli, słupskie przedsiębiorstwo Gino Rossi czy Italian Fashion – polska rodzinna firma spod Warszawy. Ich logo mają wskazywać na wyrafinowane włoskie wzornictwo i najlepszej jakości surowiec produkowanych kolekcji.

Według danych Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP we Włoszech mieszka obecnie około 120–150 tysięcy Polaków, a najwięcej z nich przebywa w południowej i środkowej części kraju. Włochy są również jednym z najczęściej wybieranych kierunków podróży zagranicznych. Jak podaje Ministerstwo Sportu i Rekreacji, w 2016 roku wakacje we Włoszech spędziło około 900 tys. Polaków.

I rapporti tra Polonia e Italia - l'italianità agli occhi di un polacco

Małgorzata Dzieduszyńska

I termine "Italia" ha per i polacchi un significato positivo, viene associato a bellezza, eleganza, sottigliezza, uno stile unico. I motivi per i quali abbiamo tale connotazione sono per esempio: la cucina italiana, molto famosa in Polonia; l'abbigliamento e le calzature, che possiamo trovare in negozi di lusso; i mobili italiani raffinati, eleganti e di design.

Inizio dei rapporti tra i due paesi viene associato alla regina Bona, la moglie di Sigismondo I, della antica famiglia Sforza di Milano. Si può dire che durante il suo regno, nella prima metà del XVI secolo, sono avvenuti i primi "contatti industriali tra Polonia e Italia". Anche se gli storici dicono che sia un mito che la Regina Bona abbia insegnato ai polacchi a mangiare alcuni tipi di verdure, conosciute in polacco come "verdure italiane", sicuramente ha portato in Polonia differenti tipi di frutta e verdura. Ma non da regina Bona vi sono cominciati i rapporti tra i due paesi. I figli dalle grandi famiglie polacche partivano per l'Italia – la culla della cultura europea – per studiare. Si possono enumerare per esempio Nicolò Copernico, Jan Kochanowski o Jan Zamoyski, che hanno studiato a Bologna e Padova. Nel Rinascimento e durante l'Illuminismo in Italia hanno viaggiato volentieri pittori, architetti, ma anche intellettuali. L'Italia appare nell'epopea nazionale polacca *Signor Taddeo* di Adam Mickiewicz, nella quale uno dei protagonisti, il Conte, esprime ammirazione per l'Italia.

Successivamente, nel periodo napoleonico, l'Italia diventa un luogo di emigrazione per i soldati polacchi che formano truppe militari, conosciute come "legioni polacche". Probabilmente l'evidenza più significativa dell'importanza di questa relazione è un frammento dell'inno polacco di Józef Wybicki "In marcia, Dąbrowski, dalla terra italiana alla Polonia". Dopo la Prima Guerra Mondiale gli italiani sono i primi a riconoscere l'indipendenza della Polonia.

Durante la Seconda Guerra Mondiale i polacchi partecipano attivamente alla battaglia di Monte Cassino, una delle più grandi e più difficili battaglie terrestri contro i tedeschi. Molti polacchi che hanno combattuto in questa battaglia, qualche anno dopo la guerra, si sono stabiliti in Italia: per esempio Gustaw Herling-Grudziński alcuni anni dopo quest'avvenimento ha abitato permanentemente a Napoli e ha detto che in Italia aveva l'ispirazione più grande per scrivere.

In tempi più recenti, dopo il 1981, è avvenuta l'emigrazione politica in Italia. Tuttavia per molti dei nostri connazionali questo era soltanto una fase di transizione nel viaggio in America o Australia. Negli anni '90 del secolo scorso tanti Polacchi vi si sono trasferiti per motivi economici.

Un'altra questione sono i rapporti tra Polonia e papato. Gli episcopali polacchi hanno partecipato attivamente alla politica papale. Un fatto poco conosciuto è la condanna dei Papi di

tutte e tre le rivolte che hanno avuto luogo in Polonia (Rivolta di Novembre, di Kościuszko e di Gennaio). Papa Giovanni Paolo II ha avuto un ruolo importante nel rafforzamento nelle relazioni Polonia–Italia. Karol Wojtyła, diventato Papa nel 1978, è stato il primo Santo Padre del XVI secolo a non avere la nazionalità italiana.

Adesso l'Italia è il sesto più grande investitore in Polonia e il quarto fornitore di beni in Polonia. Gli Italiani sono i leader per quanto riguarda la vendita di articoli di lusso in Polonia. Quest'importazione comprende marche come per esempio: Zegna, Gucci, Armani, Maserati, Ferrari, Lamborghini. Le ditte italiane aprono in Polonia le loro filiali, come Fiat (settore automobilistico), Ferrero (settore alimentare o Calzedonia (settore abbigliamento). Sul mercato polacco ci sono anche popolari ditte, non provenienti dall'Italia ma con nome italiano come: Gatta con sede a Zduńska Wola; Gino Rossi da Słupsk; Italian Fashion, azienda familiare dall'area di Varsavia. I loro loghi hanno lo scopo di mostrare la progettazione italiana e l'utilizzo di materiali di alta qualità. Secondo i dati dal Ministero degli Affari Esteri della Polonia, in Italia abitano oggi circa 120-150.000 polacchi, soprattutto nella parte settentrionale e centrale del paese. L'Italia è anche uno delle più ambite mete per i viaggi all'estero. Come dice il Ministero dello Sport e della Ricreazione, nel 2016 sono partiti in vacanza per l'Italia circa 900.000 polacchi.

Mario Puzo, *Rodzina Borgiów*

Katarzyna Wlazlak

Pewnie wiele osób, które pasjonują się Włochami, zna tę powieść, ale tym, którzy tej książki jeszcze nie czytali, chciałabym ją pokrótce przybliżyć. Początkowo wydawała mi się ona kolejną pozycją na temat rodziny Borgiów opowiadającą o wydarzeniach historycznych z lat 1492–1507. Poza tym o Borgiach powiedziano już tak wiele, że sądziłam, iż nic mnie już nie zaskoczy. Podczas lektury okazało się jednak, że to możliwe. Tak, to powieść historyczna, ale wydarzenia stanowią tam jedynie tło dla wątków obyczajowych, przygodowych, sensacyjnych i miłosnych. Jej akcja rozgrywa się w przepięknej epoce renesansu w Rzymie, Watykanie oraz innych rejonach Włoch – Sienie, Neapolu, Mediolanie, Forli, Orvieto, a także za granicą. To opowieść o członkach potężnej rodziny Borgiów, których dzieje miały wpływ na historię, literaturę i sztukę, a także o ludziach, którzy byli w jakiś sposób z tym rodem związani.

Jednym z głównych bohaterów powieści jest kardynał Rodrigo Borgia, który zostaje wybrany na papieża i przybiera imię Aleksandra VI. Pozostałe postaci to dzieci kardynała: synowie Juan, Joffre, Cezar, i córka Lukrecja. Rodrigo Borgia jest dostojnikiem kościelnym w randze kardynała, ale „nic, co ludzkie, nie jest mu obce”. Mimo że prawo kościelne zabrania mu posiadania żony, żyje w związku z kobietą o imieniu Vannozza – uosobieniem pięknej dojrzałej Włoszki. To z tego związku rodzą się jego ukochane, rozpieszczane dzieci. Rodrigo w powieści jest znakomitym strategiem i silnym przywódcą papieżstwa, który raczej nie zgadza się na kompromisy i nic nie robi bezinteresownie. Pomimo tak wielu wad jest też jednak człowiekiem zdolnym do miłości i w związku z tym – także do poświęceń. Czytając powieść, odnosi się wrażenie, że Aleksander jest osobą bardzo wyważoną i spokojną, do której można przyjść ze swoimi problemami, zostać wysłuchanym i uzyskać po-

móc. Rodrigo bardzo dba o swoje dzieci i prawie zawsze stara się spełniać ich marzenia, co w późniejszych czasach ma ogromne znaczenie dla losów papieżstwa i całych Włoch.

Jego najstarszy syn, Juan Borgia, to ucieleśnienie wszelkich negatywnych cech człowieka, zwłaszcza mężczyzny. Jest rozpieszczonym synem, który z pełną świadomością wykorzystuje moc swojego nazwiska. Na pewno nie jest dobrym człowiekiem i nawet nie próbuje tego ukrywać.

Innym ważnym członkiem rodu Borgiów jest Cezar, młodszy brat Juana. Cezar jest bardzo złożoną postacią i ... na pewno jest wyjątkowo przystojny (patrz opisy w książce). Jego losy mają wpływ na historię Italii. Poznajemy go jako młodego mężczyznę, który ma zostać poświęcony Kościołowi i życiu konsekrowanemu. Cezar jednak cały czas z tym walczy, gdyż nie czuje się powołany do stanu duchownego. Jest świetnym teologiem i zna doktrynę Kościoła, jednak pew-

nego dnia zrzuca kapelusze kardynalski (w tym okresie kardynałowie nosili purpurowe duże kapelusze pokryte futrem z soboli na znak wyróżnienia się w hierarchii kościelnej). Także w tym przypadku objawia się miłość Rodriga Borgii do dzieci, ponieważ w końcu pozwala on Cezarowi zrzucić sutannę za przyzwoleniem kolegium kardynalskiego. Bohater po zakończeniu posługi kościelnej staje na czele armii papieskiej jako główny dowódca wojsk. Podobnie jak ojciec jest świetnym strategiem i przywódcą, który jednak czasem potrafi okazać miłość i poświęcić się dla drugiego człowieka. Pod rządami Cezara wiele ziem i państw miast zostaje podbitych, i tak zaczyna powstawać Państwo Kościelne. Wyprawy wojenne młodego Borgii zaczynają pochłaniać coraz więcej finansów ze skarbca papieskiego. W międzyczasie Cezar przeżywa zawód miłosny, gdyż nie może poślubić wybranki swojego serca ze względów politycznych. Młody Cezar bardzo cierpi z tego powodu i wyjeżdża z Rzymu na dwór króla Francji. Tam zostaje mu przedstawiona jedna z dam dworu królowej Francji, w której się zakochuje, i z którą bierze ślub. Przepiękna Francuzka rodzi mu córeczkę. Jednak na skutek zmieniającej się sytuacji politycznej w Italii, Cezar musi opuścić Francję i powrócić do Rzymu.

O przepięknej Lukrecji Borgii przez wieki powiedziano tak wiele... Niestety, staje się ona w rękach ojca i braci marionetką do zawierania satysfakcjonujących sojuszy politycznych, które w danym czasie ważne były dla ojca Lukrecji. Do jej najważniejszych związków należało małżeństwo z Giovannim Sforzą. Był to przedstawiciel wielkiego mediolańskiego rodu. Małżeństwo po niedługim czasie zostało unieważnione przez kolegium kardynalskie. Później Lukrecja została żoną Alfonsa Aragońskiego zabitego w niewyjaśnionych okolicznościach. Naj-

bardziej kosztownym związkiem było ostatnie małżeństwo Lukrecji z Alfonsem D'Este, za które papież Aleksander musiał zapłacić wysokim posagiem córki.

Ostatnie dziecko Rodriga Borgii ze związku z Vannozzą to najmłodszy syn Rodrigo. To chyba najmniej widoczna i – tak jak Lukrecja – najmniej szczęśliwa postać powieści. Również jego małżeństwo z Neapolitanką Sanche zostało zawarte w ramach politycznego układu między Neapolem a Rzymem.

Powieść ukazuje prawdziwe ludzkie uczucia, tragedie, emocje, które towarzyszą możnym władającym Italią. Pomimo że są oni osobami o wysokiej pozycji społecznej, nie są postaciami idealnymi, a życie boleśnie ich doświadcza. Jednym z najciekawszych przykładów jest niezwykła relacja Lukrecji i Cezara, którzy, mimo łączącej ich skandalizującej relacji, są przykładem tego, jak rodzeństwo może się wspierać i poświęcać dla siebie i rodziny.

Oprócz tych podstawowych wątków, które starałam się wam przedstawić zachęcając do przeczytania tej powieści, znajdziecie w powieści jeszcze kilka innych, ciekawych tematów, do których należą relacje Aleksandra z piękną i młodszą Julią Farnese, Sanche z braćmi Joffra, Cezara z Katarzyną Sforzą oraz wiele innych.

W powieści prócz tytułowego rodu występują także inne postaci, które także miały wpływ na dzieje świata: Leonardo da Vinci, Machiavelli, Ludwik XII, król Francji, a także przedstawiciele wielkich rodów włoskich: Farnesich, Orsinich, Sforzów, D'Este, Della Rovere.

Poza fascynującą historią wielkim atutem książki jest doskonałe ukazanie piękna renesansowej Italii: Rzymu, Watykanu oraz zamku Świętego Anioła – niezwykłego miejsca z przepięknymi komnatami ze zdobionymi sufitymi,

kominkami, mozaikami na podłogach sal balowych oraz gustownie rzeźbionymi stołami i krzesłami. Wspaniała budowla kryła jednak także ciemną stronę: mroczne lochy, wypełnione przestępcami, zdrajcami i zupełnie niewinnymi ludźmi, którzy z różnych powodów zostali tam wtrąceni. Można powiedzieć, że książka w barwny sposób przedstawia wiele rzeczy, które kojarzymy jako symbole Włoch – jedzenie, wino, stroje, sztuka.

Pewnie wielu z Was czytających tę recenzję myśli sobie, że jest to kolejny opis osadzonej w włoskiej historii powieści i pewnie ma w tym wiele racji, ale nie jest tak do końca... Dla mnie książka ta ma ogromne znaczenie. Krótko po przeczytaniu *Rodziny Borgiów* miałam możliwość pojechać do Rzymu, zwiedzić zamek Świętego Anioła i... na miejscu przekonałam się, że na żywo wygląda on tak samo, jak w opisach Maria Puzo. Widziałam kilka przepięknych sal balowych, przechadzałam się po przestronnych krużgankach ze strzelistymi łukami i balustradami, zwiedzałam oficjalne komnaty z tamtych czasów. Tak jak na kartach powieści, na najwyższych piętrach zamku znajdują się prywatne apartamenty osób, które tam mieszkały, na samej górze znajduje się taras, nad którym stoi figura Świętego Anioła i roztacza się przepiękna panorama Rzymu, a na samym dole znajdują się więzienne lochy. Zamek jest bardzo okazały, wręcz ogromny. Pomimo upływającego czasu nie widać na nim większych śladów zniszczeń. Porównanie Zamku Świętego Anioła z opisami z powieści wywarło na mnie ogromne wrażenie. Dlatego właśnie serdecznie polecam Wam lekturę książki Maria Puzo *Rodzina Borgiów*, wyjazd do Rzymu i zwiedzanie zamku Świętego Anioła z książką w ręku i skonfrontowanie literackiej fikcji z rzeczywistością. Uwierźcie mi – warto!



Mario Puzo, *I veleni della famiglia Borgia*

Katarzyna Wlazlak

traduzione: Marta Sterna

Probabilmente molte persone appassionate dell'Italia conoscono questa storia, ma a quelli che non l'hanno ancora letta, vorrei riportarla. Inizialmente mi è sembrato uno dei libri che narrano la storia della famiglia Borgia e gli avvenimenti storici degli anni 1492-1507. Inoltre, della famiglia Borgia è stato ormai detto così tanto che credevo nulla riuscisse a sorprendermi. Durante la lettura però ho scoperto che è invece possibile. Sì, è un romanzo storico, ma gli avvenimenti storici costituiscono solamente lo sfondo per i temi drammatici, d'avventura, comici e sentimentali. La sua azione si svolge durante il bellissimo rinascimento a Roma, Vaticano e altre città d'Italia – Siena, Napoli, Milano, Forlì, Orvieto e anche all'estero.

È un racconto che parla dei membri della potente famiglia dei Borgia, la cui sorte ha avuto influenza sulla storia, letteratura e l'arte, e inoltre delle persone che in qualche modo erano legate con essa.

Uno dei protagonisti del racconto è il cardinale Rodrigo Borgia, che viene eletto papa e prende il nome di Alessandro VI. Altri protagonisti sono i figli del cardinale: Juan, Jaffre, Cesare e la figlia Lucrezia. Rodrigo Borgia è un dignitario religioso con rango di cardinale ma "nulla di umano è estraneo a lui". Anche se la legge religiosa gli proibisce di avere una moglie, vive in una relazione con una donna di nome Vannozza – un'italiana bella e matura. È da quella relazione che nascono i suoi ama-

ti, viziosi bambini. Rodrigo nel romanzo è un bravissimo stratega e un forte capo del papato, che raramente accetta i compromessi e non fa nulla senza interesse personale. Nonostante tutti i vizi è tuttavia un uomo capace di amare e così anche di fare sacrifici. Durante la lettura del romanzo si ha l'impressione che Alessandro sia una persona molto equilibrata e tranquilla, da cui si può sempre andare a parlare dei propri problemi, essere ascoltato e ricevere l'aiuto. Rodrigo bada molto ai suoi bambini e quasi sempre cerca di realizzare i loro sogni, il che negli anni successivi ha molta importanza per la sorte del papato e per tutta l'Italia.

Il suo figlio maggiore, Juan Borgia è l'incarnazione di tutte le cattive caratteristiche

dell'uomo, soprattutto del maschio. È un bambino viziato che con piena consapevolezza usa la potenza del suo cognome. Sicuramente non è un bravo uomo e non cerca nemmeno di sembrarlo.

Un altro importante membro della famiglia Borgia è Cesare, fratello minore di Juan. Cesare è un personaggio molto complesso che, senza dubbio è anche particolarmente bello (vedi le descrizioni nel libro). La sua sorte ha influenza sulla storia d'Italia. Lo conosciamo come un giovane uomo che deve essere dedicato alla Chiesa e alla vita consacrata. Cesare tuttavia lotta costantemente con questa imposizione perché non sente la vocazione sacerdotale. È un bravissimo teologo e conosce la dottrina della Chiesa ma un giorno getta il cappello cardinale (in quel periodo i cardinali portavano grandi capelli di porpora coperti di una pelliccia di zibellino come segno di riconoscimento nella gerarchia ecclesiastica). Anche in questo caso si manifesta l'amore di Rodrigo Borgia per i suoi bambini, perché alla fine permette a Cesare di gettare l'abito talare in accordo con un collegio dei cardinali. Il protagonista dopo aver finito il suo ministero ecclesiastico sale al comando dell'esercito papale come condottiero delle truppe. Similmente al padre è un grande stratega e leader, che però riesce ogni tanto a dimostrare amore e dedizione per un'altra persona. Sotto il comando di Cesare molte terre e paesi vengono conquistati e così inizia a crearsi lo Stato Pontificio. Le spedizioni belliche del giovane Borgia cominciano ad assorbire sempre più finanze dal tesoro papale. Nel frattempo Cesare vive una delusione d'amore perché non può sposare la prediletta del suo cuore. Il giovane Cesare ne soffre molto e parte da Roma alla volta della corte del re di Francia. Lì gli viene presentata una delle dame di corte di Francia di cui si innamora e che sposa. La bellissima francese gli dà una figliuola. Tuttavia, a causa dei cambiamenti della situazione

politica in Italia, Cesare deve abbandonare la Francia e ritornare a Roma.

Della bellissima Lucrezia Borgia nei secoli si è detto così tanto... Purtroppo diventa, nelle mani del padre e dei fratelli, un burattino per creare alleanze soddisfacenti, che a quel tempo erano importanti per il padre di Lucrezia. Una delle più importanti relazioni di Lucrezia era quella col marito Giovanni Sforza. Era questi rappresentante di una grande famiglia milanese. In breve tempo il matrimonio è stato annullato dal collegio cardinalizio. Poi Lucrezia è diventata moglie di Alfonso Aragonese, ucciso in circostanze mai chiarite. Il più costoso è stato il matrimonio di Lucrezia con Alfonso D'Este, per il quale il papa Alessandro ha dovuto pagare una dote consistente.

L'ultimo bambino di Rodrigo Borgia, proveniente dalla relazione con Vannoza è il più piccolo figlio Rodrigo. È magari la meno visibile e – come Lucrezia – la meno felice persona del romanzo. Anche il suo matrimonio con la napoletana Sanche è stato contratto nell'ottica di un contratto politico tra Napoli e Roma.

Il romanzo mostra veri sentimenti umani, tragedie, emozioni che accompagnano i potenti che governano l'Italia. Nonostante siano persone di risalto, non sono personaggi ideali e la vita li mette dolorosamente alla prova. Uno degli esempi più interessanti è la relazione fuori dal comune di Lucrezia e Cesare, che per quanto scandalosa, dimostra come i fratelli si possano sostenere e dedicare a se e alla famiglia.

A parte le trame di base che ho cercato di presentarvi per incoraggiarvi a leggere il romanzo, vi troverete ancora tanti altri, interessanti temi come la relazione di Alessandro con una bella e giovane Julia Farnese, di Sanche con i fratelli Joffra, Cesare con Katerina Sforza e molte altre.

Nel romanzo a parte la famiglia del titolo abbiamo ancora altri personaggi, che anche hanno avuto influenza sul mondo: Leonardo Da Vinci, Machiavelli, Ludovico XII, re di Francia

e in più, oltre all'affascinante storia, elemento pregiato del libro, c'è anche la perfetta presentazione della bellezza dell'Italia del Rinascimento, di Roma, Vaticano e Castel Sant'Angelo – un posto straordinario con splendide stanze dai soffitti decorati, camini, mosaici sul pavimento delle sale da ballo e tavoli e sedie scolpiti con buon gusto. La stupenda costruzione nascondeva però anche una parte oscura: cupe prigioni sotterranee, riempite di delinquenti, traditori e gente totalmente incolpevole che per vari motivi vi è stata rinchiusa. Si può dire che il libro presenta in modo vivace molte cose che percepiamo come i simboli dell'Italia – cibo, vino, costumi, arte.

Probabilmente molti di voi, che leggete la recensione, pensano che sia un'altra descrizione di romanzo ambientato nella storia italiana, il che sicuramente è vero, ma non è solamente questo... Per me il libro ha un significato enorme. Poco dopo la lettura di La famiglia Borgia ho avuto la possibilità di andare a Roma, visitare Castel Sant'Angelo e... essendo lì ho capito che dal vivo è uguale, come nelle descrizioni di Mario Puzo. Ho visto alcune bellissime sale da ballo, passeggiavo lungo spaziosi chiostrini con archi e balaustre, ho visitato le stanze di rappresentanza di quegli anni. Come sulle pagine del romanzo, ai più alti piani del Castello si trovano gli appartamenti privati delle persone, che vi abitavano, invece in cima – una terrazza sopra la quale è stata messa la figura di Sant'Angelo e dalla quale è possibile ammirare un bel panorama di Roma, e in fondo si trovano le celle della prigione. Il Castello è davvero grandioso, enorme. Nonostante gli anni passati non sembra essere stato molto danneggiato. Il paragonare Castel Sant'Angelo con le descrizioni dal libro mi ha impressionato molto. E proprio per questo vi consiglio cordialmente di leggere il libro di Mario Puzo *La famiglia Borgia*, andare a Roma al Castello di Sant'Angelo, visitarlo personalmente con il libro in mano e confrontare la finzione letteraria con la realtà – credetemi, ne vale la pena!

Słodkie niespodzianki Wybrzeża Amalfitańskiego

Dominika Kobylska

We Włoszech wprost nie można się nudzić, a szczególnie, gdy znajdujemy się na Wybrzeżu Amalfitańskim w okresie wakacyjnym! Szmaragdowa Grota, Fiord Furore, katedra w Amalfi, Villa Cimbrone i Villa Rufolo w Ravello czy też przepiękne plaże Positano są najbardziej popularnymi miejscami w tym regionie. Jednak poza tymi atrakcjami miejsce to kryje swój mały słodki sekret (i nie mam na myśli limoncello)! Bakłażan w czekoladzie jest typowym daniem regionalnym, które zaskakuje sposobem podania,

ponieważ, jak wiadomo, owoc ten serwuje się w najróżniejszych konfiguracjach, jednak najczęściej podawany jest na słońce.

Każdego roku miasteczko Maiori organizuje imprezę pod tytułem „Święto Bakłażana”, podczas której goście mają okazję skosztować tej specyficznej potrawy. Według oryginalnego przepisu bakłażan kroi się wzdłuż, po czym plastry dwa razy smaży się na oleju i polewa kremem zrobionym z mleka, gorzkiego kakao oraz łatwo roztopiającej się czekolady z dodatkami migdałów. Wystarczy jeden kęs, aby cał-

kowicie się zakochać! Tradycja, z której wziął się ten przepis, sięga zamierzchłych czasów. Pewne legendy głoszą, że pierwszymi, którzy go wynaleźli, byli mnisi z Tramonti lub zakonicy z Atrani, niemniej, pomysł ten podbił serca wszystkich, którzy posmakowali „słodkiego bakłażana”, dzięki czemu w dzisiejszych czasach popularność tej potrawy jest tak duża.

Innym festiwalem, który co roku odbywa się na Wybrzeżu jest *Calici di Stelle*, uroczystość, podczas której goście spotykają się, aby wspólnie degustować regionalne wina w towa-

rzystwie ekspertów w tej dziedzinie. Festiwal organizowany jest przez wiele miast na całym Półwyspie Apenińskim. Będąc na Wybrzeżu Amalfitańskim, możemy wybrać się na niego na przykład do Ravello lub Tramonti. Wystarczy zapłacić około 25 euro, aby otrzymać kieliszek i można próbować wszystkich win, na które

przyjdzie ochota. Co więcej, kieliszek z wygrawerowaną nazwą wydarzenia będzie wspinałą pamiątką tego cudownego wieczoru.

Poza tym, podczas wspomnianych imprez, goście mają okazję porozmawiać z mieszkańcami Wybrzeża, którzy zawsze bardzo chętnie opowiadają historie związane z ich regionem

i jego tradycjami, a także posłuchać muzyki granej na żywo, potańczyć czy też zakupić ręcznie wykonane produkty. Oprócz tego udział w festiwalach jest najlepszą okazją, żeby zwiedzić miasta, przejść się ich uliczkami i poznać trochę historii oraz miejscowych legend.

Dolci sorprese della Costiera Amalfitana

Dominika Kobylska

È impossibile annoiarsi in Italia, soprattutto durante le vacanze in Costiera Amalfitana! Grotta dello Smeraldo, Fiordo di Furore, Duomo d'Amalfi, Villa Cimbrone o Villa Rufolo a Ravello e le bellissime spiagge di Positano sono le cose più conosciute della Costiera. Comunque, oltre a queste attrazioni, la località nasconde un piccolo dolce segreto (e non parlo del limoncello)! Le melanzane al cioccolato è il piatto tipico della regione, che sorprende per il modo di preparazione, perché come sappiamo, questa frutta viene servita in numerose varianti, ma di solito è insaporita con il sale.

Ogni anno la città di Maiori organizza la "Sagra della Melanzana", durante la quale i visitatori hanno possibilità di assaggiare questo piatto tipico. Secondo la ricetta originale, le me-

lanzane vengono tagliate seguendo la lunghezza, fritte in olio due volte e bagnate in una crema con latte, cacao amaro e cioccolato fondente con un'aggiunta di mandorle. Basta un boccone per innamorarsi completamente! La tradizione di questa ricetta ha inizio in tempi antichi. Certe leggende dicono che i primi che l'hanno inventata erano i monaci da Tramonti oppure i frati d'Atrani, tuttavia l'idea ha conquistato i cuori di tutti coloro che hanno mangiato "la melanzana dolce", grazie a ciò, al giorno d'oggi, l'importanza di questa pietanza è così enorme.

Un'altra festa che si svolge ogni anno in Costiera è la "Calici di Stelle", celebrazione durante la quale gli ospiti si incontrano per degustare i vini tipici per la regione in compagnia d'esperti in questo settore. L'evento viene organizzato da

varie città di tutta la penisola italiana, trovandoci sulla Costiera Amalfitana ne fanno parte Ravello e Tramonti. Basta pagare circa 25 euro per ottenere un bicchiere, e possiamo assaggiare tutti i vini a quali abbiamo voglia. Per di più, il bicchiere intagliato con il nome della festa, sarà un bel souvenir da questa notte meravigliosa.

Inoltre, durante queste feste gli ospiti hanno l'opportunità di parlare con gli abitanti della Costiera, i quali molto volentieri raccontano le storie legate alla regione e le sue tradizioni, e pure ascoltare un po' di musica dal vivo, ballare e comprare dei prodotti artigianali. Peraltro, la partecipazione alle feste e un'ottima occasione per vedere le città, fare una passeggiata tra le stradine e conoscere un po' della storia e leggende locali.

Stary Most w Bassano del Grappa

Christian Gasperi

Włoskim zabytkiem, który chciałbym przedstawić, gdyż zaskoczył mnie najbardziej, jest Stary Most (wł. *Ponte Vecchio*) położony w miejscowości Bassano del Grappa (w prowincji Vicenza) u podnóża Alp nad rzeką Brenta. Jest to most, który widział więcej aniżeli możemy sobie wyobrazić, który był przez setki lat - i jest do dzisiaj - świadkiem wydarzeń szczęśliwych i tragicznych, zwycięstw i porażek, wielkich dowódców i poległych żołnierzy, historii jednego człowieka i całego narodu. To most, który przetrwał wpływ wydarzeń historycznych i działań sił natury. I pomyśleć, że wystarczyła tylko pewna rzeka i miasto powstałe nad jej brzegami. Poniżej krótka nota historyczna.

Budowla łącząca oba brzegi Brenty została zbudowana w odległym 1209 roku, wtenczas w całości z drewna, ale posiadająca już charakterystyczne zadaszanie. W 1315 roku miasto zostało wciągnięte w wojnę pomiędzy Padwą a przywódcą *Cangrande della Scala*. Z tego okresu pochodzą dwie wieże obronne mostu, którego wartość strategiczna przyciągnie w przyszłości niejedno wojsko. W 1402 roku konflikt zbrojny pomiędzy mediolańczykami dowodzonymi przez księcia Gian Gale-

azzo Visconti a mieszkańcami Carrary zmusi obie strony do przeprowadzenia się przez Brentę, a w 1511 roku siły francuskie podpaliły drewnianą strukturę, aby powstrzymać pościg sił cesarskich. Ostateczny cios został zadany przez samą rzekę podczas powodzi w 1597 roku, kiedy to most uległ całkowitemu zniszczeniu. Mieszkańcy Bassano del Grappa nie poddali się, zlecieli architektowi Andrei Palladiemu projekt nowego mostu, żądając, aby oryginalna struktura pozostała niezmienną. Tym samym zbudowano most podobny do poprzedniego, ale posiadający innowacje technologiczne epoki, które pozwoliły mu przetrwać aż do powodzi w 1748 roku. Po niej został kolejny raz odbudowany pod nadzorem Bartolomea Ferraciny, także z zachowaniem poprzedniego stylu. Ponownie powrócił na scenę podczas wojen napoleońskich, w 1813 roku most został zniszczony przez francuzów dowodzonych przez wieckróla Eugeniusza z Beauharnais w tym samym celu jak kilka stuleci wcześniej - aby zgubić pościg sił cesarskich. Po tym wydarzeniu most został odbudowany według oryginalnego projektu. Trzeba będzie poczekać na I wojnę światową, aby ponownie zobaczyć na nim żołnierzy. Wtedy przeprowiły

się tędy siły królewskie, aby obronić Włochy podczas bitwy na płaskowyżu Siedmiu Gmin (wł. *Battaglia sull'altopiano dei Sette Comuni*). Ostatnie wydarzenie wojenne związane z tym zabytkiem miał miejsce w nocy 17 lutego 1945 roku, kiedy grupa partyzantów, poprowadzając ofensywę wojsk sojuszników, wysadziła most w powietrze. W odpowiedzi faszysty zastrzelili na jego ruinach trzech partyzantów znajdujących się w niewoli. Po raz kolejny został odbudowany według oryginalnego projektu Palladia i otwarty w obecności najwyższych przedstawicieli Republiki w 1948 roku. Uszkodzony podczas powodzi w 1966 roku był systematycznie remontowany i przetrwał po dziś dzień.

Z pewnością Stary Most w Bassano del Grappa, znany też jako Most Alpinów (jest to nazwa tradycyjnej formacji włoskiej piechoty górskiej), nie jest znany tak jak chociażby Stary Most we Florencji, ale, pozostając konstrukcją drewnianą, tworzy niesamowitą atmosferę. Przyjeżdżając pociągiem z Wenecji, Padwy bądź Trydentu, należy przejść prawie całe stare miasto, podziwiając panoramę tych gór, w których rzeka Brenta ma źródło, i których stoki są naprawdę blisko. Brenta w Bassano wydaje się

łagodna, szeroka i spokojna, ale w dialekcie Wenecji Euganejskiej używa się terminu *brentana*, mówiąc o powodzi. Jak historia mostu

pokazuje nam, nie jest to rzeka potulna, na jaką wygląda. Wejście w cień mostu, zwłaszcza w dniach upalnych, wiąże się z ulgą. To właśnie ten zabytek wywarł na mnie duże wrażenie od

momentu, w którym zobaczyłem go po raz pierwszy. Może to dlatego, że było naprawdę gorąco, a może dlatego, że w takich miejscach czuje się puls historii.

Ponte Vecchio di Bassano del Grappa

Christian Gasperi

l monument italiano che vorrei presentare, poiché mi ha sorpreso maggiormente tra quelli che ho potuto visitare, è il *Ponte Vecchio* situato a Bassano del Grappa (provincia di Vicenza) ai piedi delle Alpi sul fiume Brenta. Un ponte che ha visto più di quanto possiamo immaginare, che è stato per centinaia d'anni, e lo è ancora oggi, testimone di eventi felici e tragici, di vittorie e sconfitte, di grandi condottieri e mortali soldati, di storie dell'uomo e della nazione intera. Un ponte, infine, che ha resistito con l'animo all'imperversare della storia e della natura. E pensarci che bastava solamente un fiume e una città sorta sulle sue rive. Di sotto una corta nota storica.

La costruzione per collegare le due rive del Brenta viene costruita nel lontano 1209, allora interamente in legna e già coperta dal caratteristico tetto. Nel 1315 la città fu coinvolta nella guerra tra Padova e Cangrande della Scala, in quel periodo si data la costruzione di due torri in difesa del ponte, il cui valore strategico attirerà in futuro non pochi eserciti. Nel 1402 le belligeranze tra i milanesi guidati da Gian Galeazzo Visconti e i Carraresi li porteranno a attraversare il Brenta, ed è nel 1511 che le forze francesi incendiarono la struttura per sfuggire dall'inseguimento delle truppe imperiali. Il colpo

mortale fu dato dallo stesso Brenta con l'alluvione nel 1567, che lo travolse definitivamente. I Bassanesi non si arresero, chiesero all'architetto Andrea Palladio di progettare un nuovo ponte, imponendo di non cambiare la struttura originale. Viene in questo modo ricostruito un ponte simile al precedente, però dotato di quelle innovazioni tecnologiche dell'epoca che permetteranno di resistere fino alla prossima piena del fiume nel 1748. Dopo essa fu nuovamente ricostruito da Bartolomeo Ferracina, seguendo fedelmente il progetto antecedente. Di nuovo però ritornò da protagonista, durante le guerre napoleoniche nel 1813 la struttura venne distrutta dai francesi guidati dal viceré Eugenio di Beauharnais, come qualche secolo prima per impedire l'inseguimento da parte delle truppe imperiali austriache. E di seguito il ponte venne ricostruito secondo il progetto originale. Si dovrà attendere la Grande Guerra per rivedere i soldati, quando lo attraversarono le truppe Regie per difendere l'Italia durante la battaglia sull'altopiano dei Sette Comuni. L'ultimo evento bellico ricollegato a questo monumento si ha la notte del 17 febbraio 1945, quando un gruppo di partigiani in vista dell'offensiva degli Alleati lo fecero saltare in aria. Per rappresaglia i nazifascisti fucilarono sui resti del ponte tre parti-

giani fatti prigionieri. Ulteriormente ricostruito sempre seguendo il progetto oramai antico di Palladio, venne inaugurato alla presenza delle massime autorità della Repubblica nel 1948. Danneggiato durante l'alluvione del 1966, fu sistematicamente restaurato, tanto da resistere fino ad oggi.

Di sicuro il Ponte Vecchio di Bassano, soprannominato anche degli Alpini, non ha una fama come il Ponte Vecchio di Firenze, però essenzialmente rimanendo una costruzione in legna crea un'atmosfera eccezionale. Arrivando in treno da Venezia, Padova oppure Trento, si deve percorrere quasi tutto il centro storico, ammirando il panorama di quelle montagne da cui il Brenta sorge e le cui pendici sono davvero vicinissime. Il Brenta a Bassano pare calmo, largo e tranquillo, nondimeno nel dialetto veneto si è coniato il termine *brentana* per indicare un'alluvione. Come la storia del ponte ci mostra, non è un fiume docile quanto sembra. Entrando all'ombra del ponte, specialmente nei giorni di canicola, sembra dare un gran sollievo. Non di più, non di meno, questo è il monumento che m'ha impressionato dalla prima volta che ci sono stato, magari perché faceva veramente caldo oppure poiché si sente la storia pulsare in luoghi come questi.

Tygrysica i Akrobata – bajka o życiu każdego z nas

Krzysztof Dębowski

Czym właściwie jest bajka? Wydaje mi się, że większość osób łączy bajkę z tekstem dla dzieci albo przynajmniej takie jest jedno z pierwszych skojarzeń. Czy jednak może istnieć bajka, której adresatami mogą być osoby w różnym wieku? Susanna Tamaro po raz kolejny udowadnia, że sukces jej książki *Idź za głosem serca* (wł. *Va' dove di porta il cuore*) nie był przypadkiem i dzieli się z nami kolejnym dziełem pt. *Tygrysica i Akrobata*¹.

Przeczytałem wiele książek tej autorki, zarówno tych z poprzedniego stulecia, jak i tych bardziej współczesnych, i stwierdzam, że to

dzieło zachowuje prostotę typową dla Tamaro, jednak czuje się w nim niektóre nowe rozwiązania artystyczne.

Podczas serii krótkich rozmów² przedstawiła ona ostatni owoc swojej pracy.

Tygrysica i Akrobata jest moją ostatnią książką – od kilku miesięcy w księgarniach – i jest książką bardzo ważną dla mnie (...) to książka, której długo pragnęłam, marzyłam o niej, tak jak pragnę dziecka, ponieważ była to bardzo trudna książka – gdyż jest to bajka

2
Ta dotycząca *La Tigre e l'Acrobata* jest dostępna na oficjalnym profilu pisarki na Facebooku: www.facebook.com/susannatamarofficial/videos/766104736902007/

– ale bajka bez czarodziejskich różdżek, bajka ekstremalnie pragmatyczna, realistyczna. Opowiada historię pewnej tygrysicy, tygrysicy ciekawej, która, gdy tylko otwiera oczy w legowisku, stawia sobie pytania o sens życia i rozpoczyna poszukiwania tego sensu.

A więc w tym tekście nie natrafimy na bajeczne opisy. Co dostaniemy w zamian? Poznamy myśli Tygrysicy dotyczące otoczenia, w którym żyje.

W lesie ujrzała jakieś stare drzewa. Wyglądały tak, że pień każdego był pełen szczelin, i w tych głębokich otworach rosły grzyby. Czy to były jeszcze drzewa czy drzewo-grzyby? Czyżby i jej mogła się przytrafić podobna rzecz?

Mała Tygrysica często rozmawia ze swo-

ją mamą. Są to niesamowicie realistyczne dialogi, a zarazem poruszają kwestie dorastania, konieczności rozłąki z rodzicem i innych nieuniknionych zmian w życiu.

Jak długo będę mała? Nasze ogony są już prawie takie same (...) *“Będziecie mali, dopóki będziecie ze mną.” “A do kiedy tu będziemy?” “Aż do dnia, w którym wezwie was Tajga!” “Ale my już jesteśmy w Tajdze!” zaprotestowała Mała Tygrysica. “Lecz królestwo, w którym żyjecie, jest moje. Pewnego dnia wyjdziecie, aby zdobyć wasze.” “Mnie tu jest dobrze!” powiedziała Mała Tygrysica. “Przyjdzie taki dzień kiedy to już nie będzie prawdą.”*

Tygrysica nie wydaje się mieć ochoty na powtarzanie tego, co robili jej rodzice. Nie widzi w tym sensu. Pragnie odnaleźć własną drogę życiową. Ale czy w przypadku tygrysa jest to możliwe?

Wiedziała, że będzie musiała założyć Królestwo, ale nie było dla niej jasne jak to się robi i, przede wszystkim, jaki to miałyby mieć sens?

Dorastając, Tygrysica dostrzega, że otoczenie w którym żyje, narzuca jej pewne postawy i sposób życia. Zastanawia się nad ich celowością. Odczuwa w swoim wnętrzu różnego rodzaju pasje, które wydają się nieodpowiednie dla tygrysięj natury. W tym momencie zaczyna analizować jeszcze dogłębniej świat ją otaczający.

Czyżby pszczoła wiedziała, dlaczego ją przyciągają kwiaty? W pewnej chwili wzywa cię tajemnicza energia i nie możesz oprzeć się

temu głosowi. To, co komuś innemu zdałoby się szaleństwem, tobie wydaje się jedyną drogą do obrania.

Wiele z tych myśli może być myślami samej autorki, dla której bardzo ważne jest życie w zgodzie i harmonii ze sobą. Susanna Tamaro nie ma męża ani dzieci. Żyje na jednej z umbryjskich wsi wraz ze swoją duchową przyjaciółką. Oddaje się swoim pasjom (ogród, zwierzęta, pszczelarstwo) i poświęca się swojemu powołaniu – pisaniu. Co ciekawe, gdyby autorka miała się określić nazwą jednego zwierzęcia, wybrałaby właśnie tygrysa. A tygrysy raczej nie natrafiają w swoim życiu na przeszkody. Są silne, szybkie, słowem: wspaniale dostosowane do środowiska, w którym żyją. Dla naszej Tygrysiicy nie jest to takie ważne i, oddalając się coraz bardziej od rodzinnego legowiska, szuka towarzystwa wśród innych mieszkańców Tajgi. Owocem tych kontaktów są raczej proste wnioski, ale takie, o których my, ludzie, często zapominamy.

Istnieją bolączki, które pochodzą od nas samych, i bolączki, które spadają na nas z Nieba. Te pierwsze są jak węzły na zbyt wąskim sznurze. Żeby je rozwiązać musisz być cierpliwy, musisz rozpoznać rodzaj każdego węzła i mieć wystarczająco sprawne i silne dłonie by go rozsupłać. Z tymi drugimi niestety nic nie można zrobić.

Susanna Tamaro nie zawsze była taką tygrysią. Nie było jej łatwo zadebiutować w świecie literatury. Nie miała zabezpieczenia

finansowego, poza tym miewała pewne problemy zdrowotne. Czyżby w tej książce opisała sekrety swej transformacji?

Tygrys powinien być zwierzęciem, które wzbudza strach u innych zwierząt. Naszej Tygrysiicy przydarzyła się pewna historia, przez którą ta prawda ogólna już jej nie obowiązywała. Była to nowa rzeczywistość, w której ciężko było jej się odnaleźć.

Pierwszy raz w swoim życiu Tygrysica odkryła, co to znaczy być celem polowania. Wszyscy jej szukali i chcieli ją zamordować.

Życie Tygrysiicy musiało ulec wielu zmianom. Być może części z nich mogła uniknąć, a być może też o części z nich wprost marzyła.

Jak bardzo tęskniła za śniegiem! Przemykając oczy była w stanie poczuć jego zapach nawet z odległości wielu kilometrów. Zapewne potrafiłaby też rozpoznać jego konsystencję tak dobrze, jak gdyby po nim stąpała.

Co takiego stało się z naturą Tygrysiicy? Jakich wyborów dokonała? Dlaczego jej życie było zagrożone? Czy udało się jej założyć własne Królestwo? Na wszystkie te pytania znajdziecie odpowiedź, czytając tę wzruszającą i pełną refleksji bajkę o życiu każdego z nas. Polecam jej lekturę wszystkim studentom Italianistyki. A wszystkim tym, którzy nie znają języka włoskiego, życząc rychłego wydania jej polskiego tłumaczenia.

Tamaro S., (2016), *La Tigre e l'Acrobata*, Milano, La nave di Teseo editore.

La Tigre e l'Acrobata: una favola sulla vita di noi tutti

Krzysztof Dębowski

La favola, in effetti cos'è? Mi sembra che la maggior parte della gente l'associ con un testo per i bambini o almeno questa sarà una delle prime associazioni. Comunque può esistere una favola i cui destinatari possono essere persone di ogni età? Susanna Tamaro dimostra nuovamente che il successo di *Va' dove ti porta il cuore* non è stato un caso e ci regala *La Tigre e l'Acrobata*.

Dei suoi libri ne ho letti molti – sia quelli del secolo scorso che quelli più recenti – e ritengo che quest'opera mantenga la semplicità tipica della Tamaro, ma si vedono alcune scelte artistiche nuove.

Durante una breve serie di conversazioni libere, presenta l'ultimo frutto del suo lavoro.

La Tigre e l'Acrobata è il mio ultimo libro - nelle librerie da qualche mese - ed è un libro molto importante per me (...) è un libro che ho desiderato a lungo, sognato, proprio come sogno un figlio, perché era un libro difficilissimo - in quanto è una fiaba - ma una fiaba senza bacchette magiche, la fiaba estremamente pragma-

tica, realistica. Racconta la storia di una tigre, di una tigre curiosa che, fin da quando apre gli occhi nella tana, si interroga sul senso della vita e va alla ricerca di questo senso.

Quindi in questo testo non incontreremo descrizioni fiabesche. Dunque che cosa vi è in compenso? Conosceremo i pensieri di una tigre riguardanti l'ambiente in cui vive.

Nel bosco aveva visto dei vecchi alberi, il loro tronco ormai era pieno di fessure e, in quelle cavità profonde, crescevano dei funghi. Era dunque ancora un albero quello, o era un albero-fungo? Sarebbe potuta succedere anche a lei una cosa simile?

La Piccola Tigre parla spesso con la sua mamma. Sono dei dialoghi molto realistici e in più trattano delle questioni come la crescita, la necessità della separazione dai genitori e gli altri cambiamenti inevitabili nella vita.

“Fino a quando sarò piccola? Le nostre code ormai sono quasi uguali” (...) “Sarete piccoli fino a che starete con me.” “E fino a quando ci staremo?” “Fino al giorno in cui la Taiga vi chia-

merà” “Ma noi siamo già nella Taiga!” protestò Piccola Tigre. “Ma il regno in cui vivete è il mio. Un giorno uscirete per conquistare il vostro.” “Io sto bene qui!” disse la Piccola Tigre. “Verrà un giorno in cui questo non sarà più vero.”

La Tigre non sembra voler ripetere quel che fecero i suoi genitori. Non ne vede il senso. Desidera tanto trovare il proprio cammino vitale. Ma come puoi una tigre far ciò?

Sapeva che avrebbe dovuto costruirsi un Regno ma non le era ben chiaro come si facesse e, soprattutto, che senso avesse. Era forse quello il vuoto che sentiva in mezzo allo stomaco?

Crescendo, la Tigre nota che l'ambiente in cui vive le impone certi atteggiamenti e stili di vita. Riflette sul loro scopo. Prova al proprio interno varie passioni le quali sembrano non conformi alla natura di tigre. A questo punto inizia ad analizzare ancora più profondamente il mondo circostante.

Forse un'ape sa perché è attirata da un fiore? A un tratto, misteriosamente un'energia ti chiama e a questa voce non puoi resistere. Ciò

che ad un altro parrebbe folia, a te sembra l'unica strada da percorrere.

Una buona parte dei pensieri può essere dell'autrice stessa per la quale jest molto importante vivere w zgodzie i harmonii z s6. Susanna Tamaro nie ma m6arito n6c figlie. Wzive nella campagna umbra wraz z s6a przyjaci6l6a. Si dedykuj6c s6ym pasjiom (og6rd, zwierzyta, apimkultura) i si ofiaruj6c s6ym wozacjom, czyli s6ym napisaniu. Una ciekawo6c6: czy autorka mog6by s6e zdefiniowa6c z nazw6c na zwierzyta, wybier6cby akurat na tigra! E te tygry nie znaj6c przeszk6d szczeg6lnie w ich terenie. S66o s6y, szybkie, w sumie s66o w6cnie dostrzeżone w otoczeniu. Dla naszego Tigra to nie jest ważne, a odlegaj6c s6e od terytorii, szuka s6y kompanii z innymi mieszkańcami Taigi. Owocem tych kontakt6w s66o wnioski proste, te które dla nas, ludzi, ci zapominamy.

Ci sono dolori che arrivano da noi stessi e i dolori che arrivano dal Cielo. I primi sono come i nodi di una corda troppo stretta. Per risolverli devi avere pazienza, riconoscere il tipo di nodo e aver dita abbastanza sottili e forti per riuscire a scioglierlo. Per i secondi, purtroppo, non c'è niente da fare.

Susanna Tamaro nie da zawsze jest stata tigrem. Nie jest jej łatwo zadebiutowa6c w s6wiecie literatury. Nie m6ała pewno6ci finansowej i, w6cnie, m6ała problemy z zdrowiem. Czy ona s66o opisa6c w tym dziele s6y tajemnice s6ym przemianom?

Una tigre deve essere un animale che impara agli altri animali. Alla nostra Tigre è capitata una storia per la quale tale verità generale non valeva. Per la Tigre è stata una realtà nuova in cui era difficile ritrovarsi.

Per la prima volta nella sua vita, la Tigre scoprì che cosa voleva dire essere una preda. Tutti la cercavano e volevano ammazzarla.

La vita della Tigre ha dovuto subire molti cambiamenti. Probabilmente ne poteva evitare alcuni, forse proprio ne sognava una parte.

Quanta nostalgia aveva avuto della neve! Socchiudendo gli occhi, era in grado di sentirne il profumo anche a chilometri di distanza. Avrebbe saputo riconoscere la sua consistenza come se l'avesse avuta sotto le zampe.

Cos'è successo con la natura della Tigre? Quali decisioni ha preso? Perché la sua vita era in pericolo? È riuscita a costruirsi il proprio Regno? A tutte queste domande troverete le risposte leggendo questa commovente fiaba piena di riflessioni sulla vita di noi tutti. Raccomando la sua lettura a tutti gli studenti di Italianistica. Ed a coloro che non parlano italiano, auguro un'immediata pubblicazione della sua traduzione polacca.

Tamaro S., (2016), *La Tigre e l'Acrobata*, Milano, La nave di Teseo editore.

W ojezyźnie Scaramucci

Katarzyna Kowalik

Wywiad na temat włoskiego teatru z profesorem Tomaszem Kaczmarem, wykładowc6c Instytutu Romanistyki Uniwersytetu Łódzkiego, literaturoznawc6c i dramaturgiem.

Często słyszałam od Pana Profesora stwierdzenie, że Włosi to wyjątkowo teatralny naród. Jak według Pana ta cecha przejawia się w ich tradycjach i życiu codziennym?

Teatralność we Włoszech jest powiązana nie tylko z komedi6c dell'arte. Tę cechę można zauważyć na co dzień w zachowaniu Włoch6w, w specyficznym ich gry aktorskiej. Możemy j6c zaobserwowa6c chociażby przy okazji s6wi6t wielkanocnych. W niemal każdej wi6kszej miejscowości odbywaj6c s6e w6wczas drogi krzyżowe, a każda z nich specjalizuje s6e w jakich6s specyficznych scenach aktorskich. S66o to prawdziwe uliczne spektakle.

Czy włoskie tradycje przyczyniły się do współczesnego wizerunku teatru na świecie? Kt6rzy wybitni tw6rcy z Włoch s66o najbardziej cenieni w s6rodowisku?

Na pewno bardzo rozpoznawalnym w kr6gach teatralnych nazwiskiem jest Dario Fo, mimo że posta6c ta jest krytykowana przez pewne kr6gi. Niekt6rzy s66d6c, że przyznanie mu nagrody Nobla by6o decyzj6c polityczn6c, a nie literack6c. Nieustannie grane s66o dzieła włoskich klasyk6w, takich jak Luigi Pirandello. Ostatnio spotka6m s6e na przyk6d we Francji z sztuk6c b6d6c6c kolażem jego tekst6w. Opr6cz tego we Włoszech dziej6c oczywiste wielu interesuj6cych tw6rc6w s66oczesnych, których tw6rczo6c możemy pozna6c takż6c w Polsce, czasem w Łodzi. W Teatrze Ma6ym w Manufakturze

w ostatnich latach grano komedi6c Aldo Nicolaj6c pt. *To nie by6a pi6ta, to by6a dziewi6ta*. Wsp6łczesni włoscy tw6rcy teatralni specjalizuj6c s6e zreszt6c w komediach i farsach.

Czy wp6wyw te widoczne s66o takż6c w teatrze francuskim?

Do rozwoju s66oczesnego francuskiego teatru w bardzo znac6cy spos6b przyczyni6c s6e wspomniany już Luigi Pirandello. Inspiracj6c jego dziełami zdecydowanie wida6c u takich dramaturg6w jak Jean Anouilh czy Jean Giraudoux. Można j6c znaleź6c r6wnież w tw6rczo6ci Henri-Ren6 Lenormanda, na temat którego pisa6m doktorat. Wystawienie *Sze6ciu postaci w poszukiwaniu autora* w reżyserii Georges'a Pito6ffa Paryżu w 1926 r. stanowi cezur6 w historii francuskiego teatru. Od tego momentu rozpocz6c s6e zupełnie nowe poszukiwania w zakresie psychologii oraz identyfikacji postaci. Do6c znan6c w tym kraju postaci6c by6 takż6c Eduardo De Filippo. Jeśli chodzi natomiast o wcześniejszych tw6rc6w włoskiego teatru, to przez ca6y XX w. we Francji wci6ż popularne i wystawiane by6y komedie Carla Goldoniego.

Kt6rych włoskich tw6rc6w teatralnych Pan ceni najbardziej i dla czego?

Na pewno ceni6c Daria Fo za to, że nawi6zuje w swoich sztukach nie tylko do komedii dell'arte, ale takż6c do groteskowego, farsowego teatru s6redniowiecznego. Jego satyra jest bezlito6nie wykorzystywana przeciwko moźnym tego s6wiata, a poprzez ten zabieg, jak wiadomo, krytykuje s6e typowe cechy ludzkie, które przyczyniaj6c s6e do takiej, a nie innej sytuacji s66ecznej. Lubi6c atmosfer6c dzieł Dina Buzzati6g, który jest co prawda bardziej znany jako proz6k, ale napisa6c r6wnież kilka sztuk teatralnych.

Oczywiste musimy wspomnie6c też o Luigim Pirandello, chociażby trzeba przyzna6c, że jest on na dzisiejsze czasy troch6 – a nawet bardzo –

„przegadany”. Zetkn6m s6e z pewnym francuskim t6łmaczeniem *Sze6ciu postaci...*, w którym oryginalny tekst zosta6c znacznie skrócony. Nie wiem, czy s66oczesny widz zni6s6by ten rodzaj teatru, cho6c by6c moźe tendencji tej przeczy sukces sztuk w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego czy Krystiana Lupy.

Działaj6c na filologii romańskiej studencka grupa teatralna, kt6r6 opiekuje s6e Pan wraz z dr. Sebastianem Zacharowem, nosi nazw6 Scaramouche. Czy s6usznie domy6lam s6e, że inspiracj6c by66o w6wczas włoski teatr?

Tak, to oczywiste nawi6zanie do włoskiej komedii dell'arte, ale nazwa ta odwo6uje s6e takż6c do innych kultur europejskich. Pochodz6c6c z P6łwyspu Apenińskiego posta6c Scaramucci pojawi6c s6e najpierw w teatrze hiszpańskim, a nast6pnie mask6c t6c w swojej tw6rczo6ci wykorzysta6c Moli6re. Nazwa *Scaramouche* dobrze odpowiada zatem profilowi dzia6alności naszego Instytutu, poniew6c 6czy tradycje teatralne wielu kraj6w romańskich i taka by6a g6ówna idea jej wyboru. Kto wie, by6c moźe w przysz6ci uda s6e zrealizowa6c w ramach dzia6alności tej grupy r6wnież jaki6s pomys6c zwi6zany z włoskim teatrem?

Jak6 sztuk6 przygotowuje w tym roku akademickim grup6 Scaramouche?

Obecnie pracujemy nad sztuk6c *Sza6eństwo we dwoje* Eug6ne'a Ionesco. Jej premiera b6dzie mia6a miejsce prawdopodobnie pod koniec czerwca.

Bardzo dzi6kujemy za rozmow6c!

Nella patria di Scaramuccia

Katarzyna Kowalik

L'intervista sul tema del teatro italiano al professore Tomasz Kaczmarek, docente dell'Istituto di Romanistica dell'Università di Łódź, storico di letteratura e drammaturgo.

Molto spesso Le ho sentito dire che gli italiani sono una nazione eccezionalmente teatrale. In quale modo, secondo Lei, questa caratteristica si rispecchia nelle loro tradizioni e nella vita quotidiana?

La teatralità in Italia non è legata solamente alla commedia dell'arte. Questa caratteristica si può osservare ogni giorno nel comportamento degli italiani, nella modalità della recitazione. Possiamo osservarla per esempio nell'occasione della Pasqua. In quasi ogni paese si celebra la Via Crucis. In ognuno di quest'ultimi esse si specializzano in certe scene specifiche. Sono dei veri e propri spettacoli di strada.

Le tradizioni italiane hanno contribuito all'immagine moderna del teatro nel mondo? Quali artisti famosi dall'Italia sono i più apprezzati tra gli specialisti?

Sicuramente un nome molto riconoscibile è Dario Fo, nonostante questo personaggio sia criticato da certi gruppi. Alcuni ritengono che il Premio Nobel che gli è stato assegnato sia stato una decisione politica, e non letteraria. Continuamente vengono rappresentate le opere dei classici italiani come Luigi Pirandello. Ultimamente ho incontrato in Francia per esempio uno spettacolo che era un collage dei suoi testi. In più, in Italia funzionano ovviamente tanti autori contemporanei interessanti di cui opere possiamo conoscere anche in Polonia, a volte a Łódź. Al Teatr Mały di Manufaktura

si rappresentava la commedia di Aldo Nicolaj intitolata *Non era la quinta, era la nona*. Gli autori teatrali italiani moderni si specializzano d'altronde nelle commedie e farse.

Questo impatto è visibile anche nel teatro francese?

Allo sviluppo del teatro francese contemporaneo contribuì notevolmente Luigi Pirandello già menzionato. Un'ispirazione alle sue opere si vede decisamente da tali drammaturghi quali Jean Anouilh oppure Jean Giraudoux. Possiamo trovarla anche nell'opera di Henri-René Lenormand al tema del quale ho dedicato il mio dottorato di ricerca. La messa in scena di *Sei personaggi in cerca d'autore* nella regia di Georges Pitoëff a Parigi nel 1926 costituisce una cesura nella storia del teatro francese. Da quel momento iniziarono completamente nuove ricerche nel campo della psicologia e identificazione del personaggio. Abbastanza famoso in questo paese fu anche Eduardo De Filippo. Se si tratta invece degli autori precedenti del teatro italiano, tutto il Novecento molto celebri e rappresentate furono le commedie di Carlo Goldoni.

Quali autori teatrali italiani Lei apprezza di più e perché?

Di sicuro apprezzo Dario Fo per i suoi riferimenti non solo alla commedia dell'arte, ma anche al teatro medievale grottesco e farsesco. La sua satira viene sfruttata impietosamente contro i potenti di questo mondo. Attraverso questo metodo, come sappiamo, vengono criticate le tipiche qualità umane che contribuiscono a una certa situazione sociale. Mi piace l'atmosfera delle opere di Dino Buzzati che è conosciuto molto di più come prosatore, ma

scrisse anche qualche opera teatrale. Ovviamente devo menzionare anche Luigi Pirandello anche se bisogna ammettere che al giorno d'oggi è un po' – anzi molto – “verboso”. Ho visto una traduzione francese dei *Sei personaggi...*, in cui il testo originale è stato significativamente accorciato. Non so se lo spettatore moderno possa resistere a questo tipo di teatro, ma probabilmente quella tendenza viene negata dal successo delle opere in regia di Krzysztof Warlikowski o Krystian Lupa.

Il gruppo teatrale che funziona alla romanistica sotto la Sua tutela e quella del dottor Sebastian Zacharow si chiama Scaramouche. La mia idea che l'ispirazione sia proprio il teatro italiano è giusta?

Sì, è certamente un'associazione alla commedia dell'arte italiana, ma il nome si riferisce anche ad altre culture europee. Il personaggio di Scaramuccia che proviene dalla Penisola Appenninica apparì prima nel teatro spagnolo, e dopo questa maschera fu usata nell'opera di Molière. Il nome *Scaramouche* corrisponde quindi perfettamente al profilo dell'attività del nostro Istituto perché collega le tradizioni teatrali di molti paesi romani e tale è stata la principale idea della sua scelta. Chissà, magari in futuro riusciremo a realizzare nel quadro dell'attività di questo gruppo anche un concetto connesso con il teatro italiano?

Quale opera prepara quest'anno il gruppo Scaramouche?

Attualmente lavoriamo sull'opera *Delirio a due* di Eugène Ionesco. La sua prima avrà luogo probabilmente alla fine di giugno.

La ringraziamo tanto per l'intervista!

W świecie politycznego spektaklu

Katarzyna Kowalik

Wywiad z doktorem Łukaszem Janem Berezowskim, językoznawcą i literaturoznawcą z Zakładu Italianistyki UE, który w swoich badaniach zajmował się między innymi literaturą *political fiction* w Polsce i we Włoszech. Dr Berezowski jest autorem książki *Władza i polityka w literaturze political fiction: prawda czy fikcja?*

Czym właściwie jest gatunek political fiction?

Political fiction jest odmianą współczesnej powieści popularnej. Formalnie wywodzi swoje początki z literatury *science fiction*, z której wyłoniła się na przełomie lat 50. i 60. XX wieku. Na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci ewoluowała jako samodzielny nurt,

by osiągnąć swoją szczytową popularność na przełomie XX i XXI wieku. Jej tematyka związana jest z ważnymi wydarzeniami świata polityki, do których należały w przeszłości zimna wojna, kryzys kubański, zabójstwo prezydenta Johna F. Kennedy'ego czy afera Watergate. W szerszym znaczeniu termin ten rozumiany jest jako zbiór konwencji, traktujących o wydarzeniach nieprawdopodobnych, ściśle powiązanych z aktualnym kontekstem politycznym. Istotnym wyróżnikiem *political fiction* jest bowiem odbywająca się równoległe do ówczesnego kontekstu dziejowego projekcja bieżących lub przyszłych wydarzeń świata władzy, realizowana z wykorzystaniem instrumentów fikcji literackiej. Innymi słowy, twórcy *political fiction* postawili sobie za cel antycypowanie

czy też modyfikowanie przebiegu ważnych momentów dziejowych popartych własnymi diagnozami i wizjami rzeczywistości. Fantastyka polityczna proponuje czytelnikowi taki sposób jej rozumienia, który odznacza się niezwykłością, spektakularnością – tak jak spektaklem jest nasz aktualny świat polityczny.

Jakie wątki dominują w utworach literackich tego typu?

Wiodące motywy eksponowane przez autorów *political fiction* nie tylko w literaturze, ale również w innych formach artystycznego wyrazu: w filmie, w muzyce, w teatrze, w sztukach plastycznych czy w grach komputerowych to kampania wyborcza, śmierć głowy państwa, atak terrorystyczny czy zamach stanu. Na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci

główne tematy powieści odzwierciedlały bieżącą sytuację polityczną. Jak już zostało wspomniane, w latach 70. XX wieku autorzy podejmowali próbę przeniesienia na grunt literacki zamachu na prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Wydarzenie to spełnia zresztą rolę pewnego symbolicznego prototypu w kulturze popularnej i jest niewyczerpalnym źródłem inspiracji dla twórców. W latach 80. rynek książek *political fiction* uległ znacznemu poszerzeniu za sprawą popularyzacji thrillera szpiegowskiego oraz powieści sensacyjnej. W latach 90. XX wieku przeważają utwory o tematyce aferalnej, związane z nadużyciami władzy i skandalami obyczajowymi. Na początku nowego stulecia światowy rynek wydawniczy zdominowała natomiast tematyka terroryzmu islamskiego.

Kto zajmuje się pisaniem takich powieści?

Dominującą grupę autorów fantastyki politycznej stanowią zawodowi powieściopisarze, którzy specjalizują się w tej konwencji. W drugiej kolejności należy wymienić dziennikarzy i publicystów. Twórczość *political fiction* jest przedłużeniem ich codziennej działalności redaktorskiej. Posługując się tą konwencją, mogą pozwolić sobie na o wiele większą swobodę ekspresji własnych przekonań oraz surowszą krytykę postaci życia politycznego. Dla większości z nich pisanie fantastyki politycznej ma charakter rozrywkowy. Inną grupę autorów *political fiction* stanowią scenarzyści i zawodowi ghost-writerzy, specjalizujący się w pisaniu wystąpień publicznych i przemówień polityków. Fabuły ich powieści są umiejscowione w kręgach ludzi władzy, a szczególność opisów wskazuje na dogłębną penetrację tego środowiska. Pisarstwem fantastyczno-politycznym zajmują się także ludzie nauki: politolodzy, socjologowie, historycy czy literaturoznawcy. Ich teksty stanowią pewien rodzaj intelektualnego wyzwania. Przedstawiciele innych grup zawodowych (nie-literaci i nie-humanisci) to przedostatnia grupa twórców w niniejszej klasyfikacji. Większość z nich para się pisarstwem dorywczo, na marginesie głównej działalności. Ostatnią kategorię autorów *political fiction* tworzą sami politycy.

Czy zaangażowanie autorów w projekt political fiction nie kłóci się z ich podstawową działalnością?

Bynajmniej, traktują oni pisanie utworów fantastyczno-politycznych jako dodatkową okazję do propagowania własnych przekonań politycznych. Są w stanie powiedzieć o wiele więcej, między innymi to, czego nie wypada im napisać w normalnych publicystycznych tekstach, nie narażając się przy tym – dzięki fikcjonalnemu kamuflażowi – na odpowiedzialność cywilną bądź karną (mam tu na myśli nie tylko krytykę rządzących *ad personam*, ale też poruszanie wątków nierozwiązanych zagadek czy niewyjaśnionych zabójstw, na temat których w przestrzeni publicznej funkcjonują licz-

ne teorie spiskowe). Z tego właśnie powodu wielu z nich nie ujawnia swoich prawdziwych personaliów, publikując pod pseudonimem lub anonimowo.

Jak wyglądały początki literatury political fiction we Włoszech?

W pewnym sensie jako pierwszą nowożytną włoską powieść fantastyczno-polityczną możemy zaklasyfikować wydaną w 1929 roku przez grupę artystyczną Gruppo dei dieci (pod wodzą ojca włoskiego futuryzmu Filippa Tommasa Marinettiego) książkę pt. *Lo zar non è morto* (*Car nie umarł*). Przedstawia ona alternatywną wizję dziejów Imperium Rosyjskiego, wedle której car Mikołaj II Romanow nie został zamordowany przez bolszewików, a ukrywa się w Chinach, gdzie próbuje odtworzyć swoją charyzmatyczną władzę. Rzeczywiste nierzeczywiste gatunku *political fiction* we Włoszech poprzedziło jednak zainteresowanie Włochów literaturą fantastyczno-naukową, odnoszącą się do takich wydarzeń jak pierwszy lot człowieka w kosmos w 1961 roku czy lądowanie na księżycu, niepozabawioną przy tym konotacji politycznych. Innym ważnym źródłem inspiracji dla pisarzy Półwyspu Apenińskiego stały się dokonania autorów anglosaskich, takich jak Aldous Huxley, Herbert George Wells czy George Orwell. Włoską prozę fantastyczno-polityczną zapoczątkowuje faktycznie powieść *Berlinguer e il Professore. Cronache della prossima Italia* (*Berlinguer i Profesor. Kronika przyszłości Włoch*), z 1975 roku. Początkowo została wydana anonimowo, jednak później do jej napisania przyznał się dziennikarz *Corriere della sera* Gianfranco Piazzesi. Autor podejmuje w niej kwestię tzw. kompromisu historycznego, tj. sojuszu między dwoma dominującymi siłami politycznymi we Włoszech tamtego okresu, czyli Chrześcijańską Demokracją (DC) a Komunistyczną Partią Włoch (PCI), do zawarcia którego ostatecznie nie doszło. To, co nie było możliwe w rzeczywistości, zostało osiągnięte na kartach powieści.

Kiedy konwencja political fiction rozwijała się we Włoszech najbardziej dynamicznie?

Wiele utworów z kręgu *political fiction* przypada na wczesne lata 90. XX wieku, tj. okres przemian ustrojowych po upadku Związku Sowieckiego, które miały pośrednio wpływ także na sytuację polityczną Włoch (afera *Tangentopoli*, śledztwo *Mani Pulite*, załamanie się systemu partyjnego, dojście do władzy Silvia Berlusconi'ego etc.). Faktyczny sukces konwencji *political fiction* we Włoszech przypada jednak na pierwszą dekadę XXI wieku. To właśnie wtedy powstają utwory poświęcone zabójstwu polityków (Silvia Berlusconi'ego, Romana Prodiego, Massima D'Alemy), kampanii wyborczej, terroryzmowi, powrotu do władzy faszystów i rozpadu państwa włoskiego.

Wspomniana postać Silvia Berlusconi'ego wydaje się jednym z najbardziej eksploatowanych wątków we włoskiej literaturze political fiction...

Bez względu na kontrowersje wokół osoby Berlusconi'ego, pozostaje on dla Włochów postacią charyzmatyczną. Autorzy *Encyclopedia of World Biography* napisali o nim: *Znienawidzony przez wielu, ale szanowany przez wszystkich*. Do grona jego adwersarzy dołączyli również twórcy literatury popularnej, stawiając sobie za cel dokonanie na nim powieściowego mordu. Publikacji z wątkiem zabójstwa byłego premiera powstało na tyle dużo, że ukuto nawet odnoszący się do niego termin – *berlusconicidio* lub *silvicidio*.

Jakie scenariusze alternatywnej rzeczywistości z byłym premierem w roli głównej napisali autorzy political fiction?

Trend ten zapoczątkował w 2003 roku Andrea Salieri powieścią *Lomicidio Berlusconi*, której bohater, nauczyciel matematyki w średnim wieku Matteo Luisi, uśmierca szefa rządu, potrącając go nieumyślnie podczas jazdy samochodem w deszczową noc. Kolejne wydarzenia będące konsekwencją tego czynu (doniesienie o zabójstwie odrzucone przez policję, niedoszła transakcja wydania ciała Silvia jego stronnikom, wreszcie nieudana próba samobójcza sprawcy) zamieniają dotychczasowy żywot głównego bohatera w koszmar, od którego ten nigdy już się nie uwolni. Autor porównuje w ten sposób absurdalność położenia Luisiego z sytuacją polityczną we Włoszech pod rządami Berlusconi'ego. W kolejnych utworach zabójstwo premiera nosi znamiona zaplanowanej z premedytacją zbrodni jak np. w *Chi ha ucciso Silvio Berlusconi* Giuseppe Carusa. Tu protagonista, 25-letni Ettore Salieri, bezrobotny absolwent historii, decyduje się odebrać życie premierowi, upatrując weń uosobienie wszelkiego zła toczącego dzisiejsze Włochy (bezrobocie, przestępczość, korupcja itd.). Według autora jego powieść jest odbiciem rzeczywistej frustracji młodego pokolenia Włochów i ich niechęci do instytucji państwa. Z nieco innych pobudek do zamachu na życie przywódcy włoskiej prawicy posuwa się dziennikarz w powieści Oliviero Behy *Sono stato io*, który to, pozbawiony możliwości wykonywania zawodu z uwagi na ograniczenie wolności słowa, postanawia uśmiercić premiera w sposób symboliczny, to jest trafiając go tortem w plecy podczas uroczystej kolacji. W dwóch pozostałych utworach zamach na życie Silvia kończy się niepowodzeniem: w *Kill! Romanzo di fantapolitica* Roberto Vacca z opresji przed uzbrojonymi terrorystami szefa rządu ratuje przypadkowy przechodzień, podczas gdy w *2005 dopo Cristo* literackiej grupy Babette Factory porwanie Berlusconi'ego w scenie końcowej przeradza się w tragicomiczną farsę. Należy jednak stwierdzić, że paradoksalnie wszystkie te utwory, zamiast stać się manifestem walki z berluskonizmem, przysporzyły jeszcze większej popularności byłemu premierowi. On sam nigdy nie zabrał oficjalnie głosu w ich sprawie.

Krytyka wymienionych pisarzy wymierzona jest jednak nie tylko w samego Berlusconiego?

Zgadza się. Sceptycyzm wobec jego rządów nie oznacza bynajmniej automatycznego poparcia dla drugiej strony sceny politycznej, przeciwnie: Salieri i Vacca, choć sami przedstawiają się jako pisarze o poglądach lewicowych, jednogłośnie krytykują przywódców wszystkich partii lewicowych za to, że ci nie potrafią stworzyć realnej alternatywy dla obecnego establishmentu i nie wykorzystali szansy w czasie, kiedy sami sprawowali władzę, a swoimi poczynaniami tylko utwierdzili Berlusconiego w przekonaniu, że musi trwać, bo poza nim nie ma już niczego.

Autorzy nurtu zwracają też uwagę na inne stałe problemy włoskiej państwowości...

Tak, konwencja *political fiction* pozwala im na diagnozę stanu państwa, która wypada bardzo niekorzystnie. We włoskich powieściach z tego kręgu stałymi motywami są rosnące bezrobocie, afery korupcyjne, konflikty interesów, oszustwa finansowe i skandale obyczajowe na szczytach władzy. Autorzy zwracają też uwagę na wzrost znaczenia Kościoła Katolickiego, który – w ich ocenie – niepokojąco ingeruje w życie codzienne Włochów. Innym częstym wątkiem są także różnice gospodarcze i kulturowe między północną a południową częścią kraju, które stanowią zagrożenie dla jedności narodowej i terytorialnej Republiki Włoskiej. Niektóre powieści wpisują się w nurt rozliczeniowy i podejmują kontrowersyjne tematy historyczne: recepcję epoki faszyzmu i drugiej wojny światowej oraz konflikty wynikające z nierozwiązanych problemów okresu *anni di piombo*.

Czy literacka fikcja może oddziaływać na polityczne i społeczne wydarzenia w realnym świecie?

Literatura jest nie tylko odbiciem otaczającego nas świata, ale relacja ta ma charakter zwrotny i to właśnie fikcja może dowolnie inspirować i wpływać na rzeczywistość. Naj-

bardziej znanym tego przykładem w literaturze włoskiej ostatnich lat jest wydana w 2006 roku powieść *Gomorra. Viaggio nell'impero economico e nel sogno di dominio della camorra* (Gomorra. Podróż po imperium kamorry) Roberta Saviana. Autor, łącząc elementy powieści i reportażu, przedstawił mechanizmy funkcjonowania neapolitańskiej mafii, która jest nie tylko lokalną organizacją przestępczą, ale przede wszystkim zhierarchizowaną instytucją gospodarczą, strukturą przypominającą podziemne państwo, które kontroluje niemal wszystkie sfery życia publicznego mieszkańców południowych Włoch. Kontrowersyjność utworu dramatycznie zaważyła na życiu prywatnym autora. Saviano niedługo po publikacji *Gomorry* zaczął otrzymywać liczne groźby pozbawienia życia od osób związanych z kamorrą, stanowiących pierwowzór dla bohaterów jego powieści. W wyniku apelu Umberto Eco i laureatów nagrody Nobla (m.in. Orhana Pamuka, Daria Fo, Güntera Grassa i Michaiła Gorbaczowa) oraz akcji zbierania podpisów, zainicjowanej przez dziennik *La Repubblica*, rząd włoski przyznał autorowi dożywotnią ochronę osobistą, a on sam opuścił Neapol i od tamtego czasu nieustannie zmienia miejsce pobytu. Niezależnie od komercyjnego sukcesu książki, która sprzedała się w milionach egzemplarzy i jest dystrybuowana w 51 krajach, dwa lata później nakręcona została jej filmowa adaptacja w reżyserii Mattea Garrone. Premiera obrazu przyczyniła się do aresztowania trzech członków kamorry, którymi okazali się aktorzy Salvatore Fabbricino, Bernardino Terracciano i Giovanni Venosa, odgrywający w filmie rolę mafijnych bossów (czyli *de facto* samych siebie).

Powieści *political fiction* odważnie wybiegają w przyszłość, a jak mogą potoczyć się losy samej konwencji?

Problem ten można rozpatrywać dwojako. Pierwotne motywy literatury *political fiction* są już dziś anachronizmem, a aktualne ważne sprawy międzynarodowe, takie jak zagrożenie

terrorystyczne, zdają się nie przyciągać masowego czytelnika w znaczącym stopniu. Główny wyróżnik tej konwencji, czyli bieżący kontekst polityczny jako tło fabularne, sprawia zresztą, że powieści *political fiction* szybko się dezaktualizują. Wraz z odejściem z polityki pierwowzorów swoich bohaterów przestają być nośnikami sensacji dla odbiorców kultury popularnej i stają się zwyczajnymi, drugorzędnymi utworami literackimi, trafiając do bibliotecznych archiwów. Nie wywołują już w nikim emocji takie wydarzenia z nieodległej w końcu przeszłości politycznej jak np. seksafera w Samoobronie czy związki polityków włoskich z lożą masońską P2 (nawet ubrane w fikcjonalny i ludyczny garnitur) w czasie, gdy niektórzy bohaterowie tych skandali nie żyją lub co najmniej odeszli w polityczny niebyt. Z drugiej strony współczesna klasa polityczna (nie tylko w Polsce i we Włoszech) wykazuje na tyle zdolność do autokarykaturyzacji, że rzeczywistość, w której aktualnie żyjemy, zdaje się pisać lepsze scenariusze niż niejeden wybitny twórca *political fiction*. Pomimo to konwencja nadal cieszy się popularnością wśród odbiorców kultury masowej. Jej pozycja na rynku wydawniczym wydaje się na chwilę obecną niezagrożona, zważywszy na liczbę publikowanych corocznie nowych tytułów. Literaturę i politykę, tak samo jak literaturę i władzę, od wieków łączyły ścisłe związki. Można przypuszczać, że również twórcy *political fiction* będą mieli w najbliższym dziesięcioleciu niejednokrotnie okazję, by zaskoczyć odbiorców, ale owo „zaskoczenie” uzależnione będzie od tego, co wydarzy się na scenie politycznej oraz na ile przewidywalne okażą się literackie scenariusze kreowane przez twórców. Dotychczasowe doświadczenie potwierdzają, że niektórzy autorzy prozy fantastyczno-politycznej okazują się precyzyjnymi prognostykami.

Dziękujemy za rozmowę!

Nel mondo dello spettacolo politico

Katarzyna Kowalik

L'intervista al dottore Łukasz Jan Berezowski, linguista e storico di letteratura dal Dipartimento di Italianistica dell'UŁ che nelle sue ricerche si è occupato fra l'altro della letteratura *political fiction* in Polonia e in Italia. Il dottor Berezowski è l'autore del libro *Władza i polityka w literaturze political fiction: prawda czy fikcja?*

Che cosa è il genere *political fiction*?

La *political fiction* è una varietà di romanzo

popolare contemporaneo. Formalmente prende le sue origini dalla letteratura *science fiction*, da cui è emersa tra gli anni '50 e '60 del Novecento. Nel corso dei decenni successivi si è evoluta come corrente indipendente per raggiungere la maggiore popolarità a cavallo del ventesimo e ventunesimo secolo. La sua tematica è legata agli avvenimenti importanti del mondo della politica, come la guerra fredda, la crisi dei missili di Cuba, l'omicidio del presidente John F. Kennedy oppure lo scandalo Wa-

tergate. In un senso più ampio, il termine viene compreso come un gruppo di convenzioni letterarie trattanti dei temi improbabili, connesse strettamente con il contesto politico attuale. Un tratto distintivo della *political fiction* è la proiezione dei presenti o futuri avvenimenti del mondo del potere, realizzata attraverso strumenti della finzione letteraria, parallela all'attuale contesto storico. In altre parole, gli autori della *political fiction* si sono posti l'obiettivo di anticipare o modificare il corso di momenti

storici importanti, sostenuti dalle proprie diagnosi o visioni di realtà. La fantascienza politica propone un tale modo di capirla che si distingue con la straordinarietà, la spettacolarità – perché la nostra vita politica è uno spettacolo.

Quali motivi dominano nelle opere letterarie di questo tipo?

I motivi essenziali esposti dagli autori della *political fiction* non sono solo nella letteratura, ma anche in altre forme dell'espressione artistica: il film, la musica, le arti plastiche o i giochi elettronici, sono la campagna elettorale, la morte del capo di stato, l'attentato terroristico o il colpo di stato. Nel corso degli ultimi decenni i temi principali dei romanzi rispecchiavano la situazione politica attuale. Come è già stato menzionato, negli anni '70 gli autori cercavano di trasmettere nella letteratura l'attentato al presidente John F. Kennedy. Questo avvenimento svolge d'altronde il ruolo di un certo prototipo simbolico nella cultura di massa e costituisce una fonte inesauribile di ispirazioni per scrittori. Negli anni '80 il mercato dei libri *political fiction* si è significativamente ampliato grazie alla popolarizzazione del thriller di spionaggio e romanzo d'azione. Negli anni '90 prevalgono le opere con i temi di scandali, legati agli abusi del potere e scandali morali. All'inizio del nuovo secolo il mercato editoriale mondiale è stato dominato invece dalla problematica del terrorismo islamico.

Chi si occupa dello scrivere di tali romanzi?

Il gruppo dominante di autori di fantapolitica sono i romanzieri professionali che si specializzano in questa convenzione. In secondo luogo dobbiamo indicare i giornalisti e i pubblicisti: le opere *political fiction* sono una continuazione della loro attività professionale quotidiana. Usando questa convenzione, possono permettersi una libertà di espressione molto più grande e una critica più severa dei personaggi della vita politica. Per la maggior parte di loro, la produzione della fantapolitica ha il carattere di divertimento. Un altro gruppo di autori della *political fiction* è formato dagli sceneggiatori e dai ghostwriter professionali che si specializzano nella scrittura dei discorsi pubblici e delle orazioni dei politici. Le trame dei loro romanzi sono situate nei cerchi degli uomini politici. I dettagli delle descrizioni indicano una profonda penetrazione in questo ambiente. Anche gli scienziati: politologi, sociologi, storici o letterari si occupano della scrittura fantapolitica. I loro testi costituiscono un certo tipo di sfida intellettuale. I rappresentanti di altri gruppi professionali (non-letterari e non-umanisti) sono il penultimo gruppo della presente classifica. L'ultima categoria degli autori della *political fiction* è quella dei politici stessi.

Il loro ingaggio nel progetto political fiction non contrasta con la loro attività principale?

Al contrario, loro trattano la composizione delle opere fantapolitiche come un'altra occasione di propagare le proprie convinzioni politiche. Sono in grado di dire molto di più, come quello che non osano scrivere nei testi di opinione normali, non correndo allo stesso tempo, grazie al camuffamento finzionale, il rischio di responsabilità civile o penale (penso qui non solo alla critica dei dirigenti *ad personam*, ma anche al fatto di trattare di enigmi non risolti o di assassinii non spiegati, in merito ai quali sussistono nello spazio pubblico numerose teorie di complotto). Proprio per questo motivo molti di loro non rivelano i dati personali, pubblicando sotto pseudonimo o in anonimato.

Quali furono gli inizi della letteratura political fiction in Italia?

In un certo senso possiamo classificare come il primo romanzo fantapolitico moderno il libro intitolato *Lo zar non è morto*, pubblicato nel 1929 dal Gruppo dei dieci (diretto dal padre del futurismo italiano Filippo Tommaso Marinetti). Esso presenta una visione alternativa della storia dell'Impero Russo, secondo la quale lo zar Nicola II Romanov non sarebbe stato assassinato dai bolscevichi, ma si nasconderebbe in Cina dove tenta di ricostruire il proprio potere carismatico. La vera nascita del genere *political fiction* in Italia anticipò comunque l'interesse degli italiani verso la letteratura fantastico-scientifica che si riferiva ad avvenimenti come il primo volo nello spazio nel 1961 o l'allunaggio, non privi allo stesso tempo di connotazioni politiche. Un'altra fonte di ispirazioni importante per gli scrittori della penisola italiana furono i successi di autori anglosassoni, come Aldous Huxley, Herbert George Wells o George Orwell. La narrativa fantapolitica italiana cominciò in realtà con il romanzo *Berlinguer e il Professore – Cronache della prossima Italia* del 1975. Prima fu pubblicato in incognito, poi il giornalista del Corriere della sera Gianfranco Piazzesi confermò di esserne l'autore. Lo scrittore affronta il tema del cosiddetto compromesso storico, cioè l'alleanza tra due forze politiche dominanti in Italia in quel tempo: la Democrazia Cristiana (DC) e il Partito Comunista Italiano (PCI) che alla fine non fu realizzata. Quello che non era possibile in realtà, viene raggiunto nelle pagine del romanzo.

Quando la convenzione political fiction si sviluppa più dinamicamente in Italia?

Numerose opere della *political fiction* appartengono ai primi anni '90 del Novecento, cioè il periodo della trasformazione politica dopo il crollo dell'Unione Sovietica che aveva un'influenza indiretta anche sulla situazione politica d'Italia (lo scandalo di *Tangentopoli*, le indagini *Mani Pulite*, la rottura del sistema partitico, l'ascesa al potere di Silvio Berlusconi ecc.). Un successo vero e proprio della *political fiction* in Italia risale tuttavia al primo decennio del ventunesimo secolo. Proprio allora

vengono create le opere dedicate all'omicidio di politici (Silvio Berlusconi, Romano Prodi, Massimo D'Alema), alla campagna elettorale, al terrorismo, al ritorno al potere dei fascisti e alla disintegrazione dello Stato italiano.

Il personaggio di Silvio Berlusconi sembra uno dei più usati temi nella letteratura political fiction italiana...

Nonostante le controversie attorno a Berlusconi, egli rimane per gli italiani un personaggio carismatico. Gli autori della *Encyclopedia of World Biography* ne hanno scritto: *Odiato da molti, ma rispettato da tutti*. Al gruppo dei suoi avversari si sono uniti anche gli autori della letteratura popolare che si sono posti l'obiettivo dell'omicidio romanzesco su di lui. Le pubblicazioni con il tema dell'assassinio dell'ex premier erano così numerose che è stato coniato anzi il relativo termine: *berlusconicidio* o *silvicidio*.

Quali scenari della realtà alternativa con l'ex premier come protagonista hanno scritto gli autori della political fiction?

Questa tendenza è stata cominciata nel 2003 da Andrea Salieri con il romanzo *L'omicidio Berlusconi*, in cui il protagonista, insegnante di matematica di media età Matteo Luisi, uccide il capo del governo urtandolo involontariamente durante un viaggio in macchina in una notte di pioggia. Gli avvenimenti successivi, che sono una conseguenza di questo fatto (la denuncia dell'omicidio rifiutata dalla polizia, la transazione fallita del rilascio del corpo di Silvio ai suoi seguaci, finalmente il tentativo di suicidio non riuscito del colpevole), cambiano la vita precedente del protagonista in un incubo da cui non si libererà più. L'autore paragona in questo modo l'assurdità della situazione di Luisi con quella dell'Italia governata da Berlusconi. In opere successive l'omicidio del premier ha il carattere di un crimine progettato con premeditazione, come nel romanzo *Chi ha ucciso Silvio Berlusconi* di Giuseppe Caruso. Qui il protagonista, il venticinquenne Ettore Saleri, disoccupato laureato in storia, decide di togliere la vita al primo ministro, vedendo in lui la personificazione di tutto il male che persegue l'Italia odierna (la disoccupazione, la criminalità, la corruzione ecc.). Secondo l'autore il suo romanzo rispecchia la frustrazione reale della giovane generazione d'Italia e della loro avversione verso l'istituzione dello Stato. Altri motivi hanno deciso dell'attentato alla vita del capo della destra italiana nel caso del giornalista nel romanzo di Oliviero Beha *Sono stato io*, il quale, privo del diritto di esercitare la professione per la limitazione della libertà di espressione, decide di uccidere il primo ministro in modo simbolico, cioè lanciandogli una torta durante una cena importante. In due altri romanzi l'attentato alla vita di Silvio fallisce: nel *Kill! Romanzo di fantapolitica* di Roberto Vacca il capo del governo viene salvato dall'oppressione da un passante casuale, mentre nel

2005 dopo Cristo del gruppo letterario Babette Factory il rapimento di Berlusconi nella scena finale cambia in una farsa tragicomica. Si deve constatare, comunque, chetutte queste opere invece di diventare un manifesto di lotta contro il berlusconismo, hanno contribuito ad una ancor più grande popolarità dell'ex premier. Lui stesso ufficialmente non ha mai preso la parola su questo tema.

La critica degli scrittori viene comunque rivolta non solo a Berlusconi?

Sì. Lo scetticismo verso il suo governo non significa affatto il sostegno automatico dell'altra parte della scena politica, al contrario: Salieri e Vacca, nonostante si presentino come scrittori di sinistra, unanimemente criticano i capi di tutti i partiti di sinistra per il fatto che non riuscissero a creare un'alternativa reale per l'attuale establishment e non avessero approfittato dell'occasione quando loro stessi esercitavano il potere; con le loro azioni rafforzano soltanto la convinzione di Silvio nel dover perdurare.

Gli autori di questa corrente fanno attenzione anche ad altri problemi permanenti dello Stato italiano...

Sì, la *political fiction* permette loro di fornire una diagnosi dello Stato d'Italia che risulta molto negativa. Nei romanzi italiani di questa corrente i temi permanenti sono la disoccupazione crescente, gli affari di corruzione, le frodi fiscali e gli scandali morali fra le autorità. Gli scrittori fanno anche attenzione alla crescente ingerenza della Chiesa Cattolica che, con la propria opinione, interferisce in modo angosciante nella vita quotidiana degli italiani. Un altro tema frequente è quello delle differenze economiche e culturali fra la parte settentrionale e meridionale del Paese, che minacciano l'unità nazionale e territoriale della Repubblica Italiana. Alcuni romanzi si inseriscono nella corrente del resoconto del passato e affrontano temi storici importanti, come la ricezione dell'epoca del fascismo e della seconda guerra mondiale nonché i conflitti causati dai problemi non risolti del periodo degli anni di piombo.

La finzione letteraria può avere un impatto sugli avvenimenti politici e sociali nel mondo reale?

La letteratura non solo rispecchia il mondo che ci circonda, ma questa relazione ha un carattere reciproco e proprio la finzione può liberamente ispirare e influenzare la realtà. Il più famoso esempio di ciò nella letteratura italiana è il romanzo *Gomorra. Viaggio nell'impero economico e nel sogno di dominio della camorra* di Roberto Saviano, pubblicato nel 2006. L'autore, collegando elementi di romanzo e di reportage, ha presentato i meccanismi del funzionamento della mafia napoletana che è non solo un'organizzazione criminale locale, ma prima di tutto un'istituzione economica gerarchica che assomiglia, nella struttura, allo stato segreto che controlla quasi tutte le aree della vita degli abitanti dell'Italia del sud. Le controversie attorno all'opera hanno drammaticamente pesato sulla vita privata dell'autore: poco dopo la pubblicazione di *Gomorra*, Saviano ha cominciato a ricevere numerose minacce di morte dalle persone connesse con la camorra, che costituivano il modello dei protagonisti del suo romanzo. In conseguenza dell'appello di Umberto Eco e dei vincitori di premio Nobel (fra l'altro di Orhan Pamuk, Dario Fo, Günter Grass e Michail Gorbačëv) e dell'azione della raccolta di firme iniziata dal giornale *La Repubblica*, il governo italiano ha assegnato all'autore la protezione per tutta la vita. Lui stesso ha abbandonato Napoli e da quel tempo cambia continuamente il luogo di residenza. Indipendentemente dal successo commerciale del libro, che è stato venduto in milioni di copie e viene distribuito in 51 Paesi, due anni dopo è stato realizzato il suo adattamento cinematografico con la regia di Matteo Garrone. La prima dell'opera ha contribuito all'arresto di tre membri di camorra, gli attori Salvatore Fabbricino, Bernardino Terracciano e Giovanni Venosa, che avevano recitato nel film il ruolo dei boss della mafia (cioè *de facto* se stessi).

I romanzi political fiction anticipano coraggiosamente il futuro, ma quale può essere il destino della convenzione stessa?

Questo problema può essere analizzato in due modi. I motivi originari della letteratura *political fiction* al giorno d'oggi sono ormai un anacronismo. Le questioni internazionali attuali, come le minacce terroristiche, sembrano non attirare il lettore di massa in modo significativo. Il principale tratto distintivo di questa convenzione, cioè il contesto politico attuale come sfondo della trama, fa sì che i romanzi *political fiction* diventino rapidamente obsoleti. Con l'abbandono della politica da parte dei loro protagonisti, essi smettono di essere mezzo di sensazione per i destinatari della cultura di massa e diventano delle opere secondarie normali, arrivando agli archivi bibliotecari. Gli avvenimenti del passato non così lontano, come lo scandalo sessuale in Samobrona o le relazioni dei politici italiani con la loggia massonica P2 (anche se nascosti sotto la finzione ed elementi di carattere ludico) non suscitano in nessuno più emozioni, quando alcuni loro protagonisti non vivono o almeno sono spariti dalla politica. Dall'altra parte, la classe politica moderna (non solo in Polonia e in Italia) si caratterizza per una capacità talmente grande di autocaricaturizzazione, tanto che la realtà in cui viviamo sembra dipingere migliori scenari rispetto agli scrittori geniali della *political fiction*. Nonostante questo, la *political fiction* gode della popolarità dei destinatari della cultura di massa. Prendendo in considerazione il numero dei nuovi titoli pubblicati ogni anno, la sua posizione nel mercato editoriale sembra in questo momento sicura. La letteratura e la politica, così come la letteratura e il potere, da secoli sono strettamente collegate. Possiamo supporre che anche gli autori della *political fiction* abbiano nel decennio successivo numerose occasioni per sorprendere i lettori, ma questa "sorpresa" dipenderà dagli avvenimenti sul palcoscenico politico e da quanto prevedibili risulteranno gli scenari letterari creati dagli scrittori. Le esperienze precedenti confermano che alcuni autori della narrativa fantapolitica sono dei visionari precisi.

La ringraziamo per l'intervista!

**UWAGA! Jesteśmy dla Was także w sieci!!!
POTETE trovarci su internet!!!**



Chcesz
dowiedzieć się o nas więcej?
być zawsze na bieżąco?
Zajrzyj na naszą stronę internetową:
www.italianistyka.uni.lodz.pl/



Zajrzyj i polub nas na facebooku :)
www.facebook.com/SKN.ItaliAMO?fref=ts

Zrozumieć Triest

Justyna Groblińska

Triest to włoskie miasto położone w północno-wschodniej części kraju w regionie Friuli-Wenecja Julijska. To wyjątkowe miejsce, które często ustępuje popularnością takim znakomitościom włoskiej turystyki jak: Rzym, Florencja, Wenecja, Weronia, Bolonia, Piza, Mediolan, Turyn, Genua czy Neapol. Według mnie o Trieście trudno opowiedzieć. Do Trieštu należy pojechać i doświadczyć jego uroku, stojąc na Piazza Unità d'Italia, najlepiej wieczorem.

Gdyby wierzyć stereotypom, należałoby uznać Triest za najbardziej niedostępne miasto dla turystów i obcych. Osobiście mogę temu zaprzeczyć, gdyż spotkałam tam wiele bardzo przyjaznych, otwartych i pomocnych osób. Często mówi się też, że w Trieście łatwo może dojść do nieporozumień w komunikacji językowej. W każdym regionie Włoch napotkamy trudności ze względu na zróżnicowanie dialektalne, ale w Trieście pułapki to znajomo brzmiące leksemy odnoszące się jednak do zaskakująco innych desygnatów. Aby lepiej można było zrozumieć Triest i jego mieszkańców, przedstawię kilka ciekawostek językowych.

Nie sposób nie zacząć od omówienia rodzajów kawy, które przyprawiają niewtajemniczonych o zawrót głowy. Jeśli w Trieście zamówimy *cappuccino*, otrzymamy *caffè macchiato*, jeśli natomiast chcielibyśmy napić się *caffè macchiato*, powinniśmy poprosić o *capo in b*. Jeśli uparcie będziemy chcieli zamówić nasze upragnione *cappuccino*, musimy posłużyć się nazwą *caffelatte*. Miłośnicy *espresso* w Trieście muszą pamiętać, by nie prosić o *espresso* lub *caffè*, jak zazwyczaj się je nazywa, ale o *nero* – wtedy otrzymają to, na co mieli ochotę.

Po kofeinowym zawrocie głowy odrobina pocieszenia dla Polaków – Triest leży blisko Słowenii, a to sąsiedztwo wpłynęło na język. Dzięki tej zależności na przykład my Polacy mamy szansę zrozumieć więcej triesteńskich leksemów niż Włosi pochodzący z innych części Italii. Są one bowiem bardzo podobne do polskich wyrazów. Gdy triesteńczyk użyje przy nas takich słów jak: *patòc*, *ribòn* czy *zìma*, nie bójmy się pomyśleć, że znaczą one: 'potok', 'ryba' i 'zima', ponieważ nie pomylimy się. To Włosi z innych regionów będą się głowić nad znaczeniami, bo trudniej będzie im znaleźć za-

leżność między *patòc* – *ruscello*, *ribòn* – *pesce* czy *zìma* – *inverno*¹.

Na koniec warto wspomnieć o sformułowaniu, które najprawdopodobniej przysporzy tyle samo kłopotu Włochowi co Polakowi (znającemu język włoski na poziomie A1). Jeśli triesteńczyk powie „vado al bagno”, niewtajemniczone osoby pomyślą, że ich rozmówca kieruje się w stronę toalety. Wyobraźmy sobie ich zdziwienie, gdy spostrzegą, że mieszkaniec Trieštu ruszył w stronę morza²!

Zachęcam do odwiedzenia Trieštu³, poznania sympatycznych triesteńczyków, udania się na Piazza Unità d'Italia, skąd – dzięki niepowtarzalnej architekturze tego miejsca – ujrzycie morze.

1. Por. <http://www.gazzettinogiuliano.it/articoli-vari/81-il-dialetto-triestino.html> (dostęp: 16.04.2018).
2. Por. <http://bora.la/2017/06/08/dieci-cose-napoletani-non-capiranno-mai-dei-triestini-vice-versa/> (dostęp: 16.04.2018).
3. Więcej na temat Trieštu – por. Gily C., Brusaferrero M., *Triestini e Napoletani – istruzioni per l'uso*, edizioni Bora.la, 2017.



Capire Trieste

Justyna Groblińska

Trieste è la città italiana situata al nord-est nella regione Friuli-Venezia Giulia. È un luogo particolare che cede spesso a eccellenze del turismo italiano come: Roma, Firenze, Venezia, Verona, Bologna, Pisa, Milano, Torino, Genova ovvero Napoli. Secondo me è difficile descrivere Trieste. Bisogna avventurarsi e sperimentare il suo fascino. Raccomando la Piazza Unità d'Italia, meglio se di sera.

Se dessimo fiducia agli stereotipi, dovremmo constatare Trieste la città meno accessibile ai turisti e agli stranieri. Personalmente lo posso negare perché vi ho incontrato molte persone amichevoli, aperte e servizievoli. Spesso si dice che a Trieste possono capitare dei fraintendimenti nella comunicazione linguistica.

Infatti, in ogni regione d'Italia troveremo alcune difficoltà che vengono provocate dalle diversità dialettali, ma a Trieste le trappole consistono nei lemmi che conosciamo bene, ma allo stesso tempo scopriamo che si riferiscono ai referenti sorprendentemente diversi

da quello che aspettavamo. Per far capire meglio Trieste e i suoi abitanti vorrei presentare alcune curiosità linguistiche.

Si deve cominciare dalla descrizione dei tipi di caffè che fanno impazzire quelli che non sanno di che cosa si tratta. Se a Trieste ordiniamo il *cappuccino*, otteniamo il *caffè macchiato*, se invece volessimo bere il *caffè macchiato*, dovremmo chiedere il *capo in b*. Se insistessimo e volessimo ordinare il nostro *cappuccino* tanto desiderato, dovremmo usare il nome del *caffelatte*. Gli amanti dell'espresso dovranno ricordare di non ordinare proprio *l'espresso*, oppure il *caffè* come di solito viene chiamato, ma il *nero* – solo allora otterranno quello che desideravano.

Dopo i capogiri di caffè un po' delle informazioni positive per i polacchi – Trieste è situata vicino alla Slovenia e la sua vicinanza favorisce un'influenza linguistica. Grazie a tale rapporto noi polacchi ad esempio possiamo capire di più le parole triestine rispetto a quelle di italiani che vengono da altre parti d'Italia.

Quando un triestino userà le parole come: *patòc*, *ribòn* oppure *zìma*, non abbiate paura di pensare che significano 'potok – ruscello', 'ryba – pesce' e 'zima – inverno', perché avrete ragione. Sono gli italiani che si scervellano per capire i loro significati perché le somiglianze sono invisibili per loro se non conoscono la lingua polacca o altra lingua slava.

Alla fine vale la pena menzionare una frase che probabilmente sarà ugualmente difficile per un italiano che per un polacco (che conosce l'italiano al livello A1). Se un triestino ci dirà “vado al bagno” le persone non aggiornate penseranno che il loro interlocutore vada alla toilette. Possiamo immaginare il loro imbarazzo quando scopriranno che il triestino è andato verso il mare!

Vi invito a visitare Trieste, a conoscere dei triestini simpatici e ad andare alla Piazza Unità d'Italia dove potrete osservare il mare grazie all'unica e particolare architettura di questo posto.

Wydawnictwo Czarne powstało w 1996 roku i jest prywatną, niezależną oficyną wydawniczą. Specjalizuje się w literaturze faktu, esyście oraz polskiej i światowej prozie. W obszarze największych zainteresowań wydawnictwa znajduje się współczesny reportaż w jego rozmaitych odsłonach tematycznych i gatunkowych, literatura podróżnicza, dokumentalna, biografie i książki historyczne. Wydawaną literaturę przedstawia w kilku rozpoznawalnych i różnorodnych seriach. Więcej informacji o wydawnictwie można znaleźć na stronie czarne.com.pl.



La casa editrice Czarne è stata fondata nel 1996 ed è un editore privato e indipendente. Si specializza nella letteratura di fatto, saggistica, prosa polacca e mondiale. Tra gli interessi primari della casa editrice si trovano: reportage contemporaneo nei suoi diversi approcci tematici e generici, letteratura di viaggio e documentaria, biografie e libri storici. I testi pubblicati vengono rappresentati in alcune serie diversificate e riconosciute. Si possono trovare più informazioni sul sito czarne.com.pl.



Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego drukuje rocznie ponad 300 tytułów, co lokuje je na jednym z czołowych miejsc wśród oficyn uczelnianych w kraju. Publikuje literaturę naukową i dydaktyczną. Profil wydawnictwa obejmuje podstawowe dyscypliny naukowe oraz problematykę interdyscyplinarną. Znaczną część stanowią opracowania monograficzne i rozprawy habilitacyjne. Ponadto wydawnictwo wydaje podręczniki dla studentów oraz czasopisma.

Zapraszamy na stronę internetową www.wydawnictwo.uni.lodz.pl.

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego pubblica ogni anno oltre 300 titoli ciò lo situa ad una delle prime posizioni tra gli editori accademici in Polonia. Pubblica la letteratura scientifica e didattica. Il profilo della casa editrice consiste in generali discipline scientifiche e problematiche interdisciplinari. La maggior parte delle pubblicazioni consiste in monografie e tesi di abilitazioni. Per di più l'editore pubblica dei manuali per gli studenti oltre che delle riviste. Vi invitiamo a visitare il suo sito www.wydawnictwo.uni.lodz.pl.

ZYSK I S-KA WYDAWNICTWO

Wydawnictwo Zysk i S-ka powstało w 1994 roku, a okrągłe 20 lat istnienia oficyna świętowała 10 maja 2014 roku. Od początków istnienia najmocniejszą stroną wydawnictwa była, i nadal jest, współczesna beletrystyka. To dzięki wydawnictwu Zysk i S-ka polscy odbiorcy usłyszeli m.in. o książce *Dziennik Bridget Jones* autorstwa Helen Fielding. Czytelnicy cenią wydawnictwo za ciekawą i bogatą ofertę książek z gatunku science fiction, fantasy i powieści grozy. Za sprawą wydawnictwa Zysk i S-ka ukazały się książki zagranicznych autorów, m.in. George'a R.R. Martina, Petera Ackroyda, Brandona Sandersona czy Olivera Sacksa oraz polskich debiutantów i debiutek np. Zbigniewa Zborowskiego, Roberta Ziółkowskiego czy Danuty Pytlak. Wydawnictwo odkryło talent Elżbiety Cherezińskiej, a jego działalność jest mocno nastawiona na promocję rodzimych artystów. Literatura popularnonaukowa (np. książki Billa Brysona) i naukowa stanowi około 30% ogólnej produkcji wydawniczej, niemniej tytuły humanistyczne oraz publikacje z zakresu nauk przyrodniczych na stałe wkomponowały się w pejzaż czytelniczej myśli intelektualnej. Prężnie rozwija się także dział książek należących do kanonu lektur podróżniczych – naszymi autorami są Wojciech Cejrowski, Michał Kruszona czy Jacek Palkiewicz. Przez cały czas rozszerzana jest również oferta książek akademickich z dziedziny psychologii, socjologii, pedagogiki i politologii. Wydawnictwo zyskało grono stałych, wiernych czytelników, do którego wciąż dołączają kolejni, a liczba wydawanych publikacji stale rośnie.

La casa editrice Zysk i S-ka è nata nel 1994. Ha festeggiato il ventesimo anniversario il 10 maggio 2014. Sin dall'inizio il suo più grande vantaggio era e, ancora lo è, la narrativa contemporanea. Grazie alla casa editrice Zysk i S-ka il pubblico polacco ha sentito parlare del romanzo *Il diario di Bridget Jones* di Helen Fielding. I lettori apprezzano l'editore per l'interessante e variegata offerta dei libri di fantascienza. Grazie alla casa editrice Zysk i S-ka sono apparsi i libri degli autori stranieri, fra l'altro George R. R. Martin, Peter Ackroyd, Brandon Sanderson o Oliver Sacks nonché i neo scrittori polacchi, come per esempio Zbigniew Zborowski, Robert Ziółkowski o Danuta Pytlak. L'editore ha scoperto il talento di Elżbieta Cherezińska, e la sua attività si concentra sulla promozione degli artisti polacchi. La letteratura di divulgazione scientifica (p.es. i libri di Bill Bryson) costituiscono circa il 30% della produzione editrice totale. I titoli umanistici e le pubblicazioni riguardanti le scienze naturali sono entrate definitivamente nel paesaggio del pensiero intellettuale dei lettori polacchi. Molto dinamicamente si sviluppa anche il settore dei libri appartenenti al canone delle letture di viaggio – i nostri autori sono Wojciech Cejrowski, Michał Kruszona o Jacek Palkiewicz. Tutto il tempo viene ampliata l'offerta dei manuali accademici relativi alla psicologia, sociologia, pedagogia e alle scienze politiche. L'editore ha attirato un gruppo di lettori fedeli, al quale si uniscono altri, e il numero delle pubblicazioni cresce continuamente.



SKN ItaliAMO w czasie Dnia Otwartego Wydziału Filologicznego UŁ - 9 marca 2018 r.

